AWANGARDA
PAŃSTWA NARODOWEGO

NR 12 Poznań, grudzień 1934 r.

PO ROKU PRACY.

PRZEMÓWIENIE

WYGŁOSZONE PRZEZ DR. JANA ZDZITOWIECKIEGO, PREZESA Z. M. N., PRZY OTWARCIU WALNEGO ZEBRANIA ZWIĄZKU MŁODYCH NARODOWCÓW W DNIU 8-go GRUDNIA 1934 R. w POZNANIU.

Drodzy Koledzy!

Otwierając dzisiejsze doroczne Walne Zebranie Związku Młodych Narodowców, mam to przeświadczenie, że organizacja nasza zamyka jednocześnie jeden z najbardziej ważkich roczników swoich dziejów.

Ruch nasz mieści się w jego dzisiejszych formach organizacyjnych dopiero lat dwa; tem nie mniej jednak datę jego narodzin trzeba cofnąć o dobre lat kilka, nawet jeszcze poza rok 1926, rok założenia Obozu Wielkiej Polski; trzeba cofnąć aż do tych chwil, kiedy — jako nikła mniejszość — rozpoczynaliśmy walkę o zwycięstwo myśli narodowej wśród ówczesnej młodzieży akademickiej w dopiero co odzyskanem własnem państwie. I z prawdziwą radością i dumą stwierdzić mogę, że wielu z ówczesnych pionierów myśli narodowej, z tego ciężkiego, bez oklasków, bez mas i bez dostojeństw organizacyjnych okresu, widzę dziś w Z. M. N., co więcej — widzę nawet na tem zebraniu.

Datę narodzin naszego ruchu trzeba cofnąć aż tak daleko, choć jego dzisiejsze formy organizacyjne są tak niedawne. Tem bowiem, co nas zawsze najsilniej wiązało, nie były nigdy formy organizacyjne, lecz wspólna myśl polityczna; myśl ta nie mogła znaleźć sobie miejsca w ramach anachronicznych — na tle nowych stosunków w świecie i Polsce — stronnictw politycznych. Na ławach uniwersyteckich kwitła w naszych organizacjach akademickich, po opuszczeniu murów uczelń — znalazła swe siedlisko w Ruchu Młodych O. W. P., by wreszcie ukazać się w formach organizacyjnych Związku Młodych Narodowców.

Rok poprzedni i pierwszy istnienia Związku Młodych Narodowców był rokiem dużej dla ruchu naszego doniosłości: Związek Młodych Narodowców odegrał wówczas rolę Piemontu, w którego ramach — po ciężkich przejściach — przechowana została zasada i forma odrębnej narodowej organizacji politycznej pokoleń Polski niepodległej. Zadanie to, prócz innych, codziennych prac, zostało naówczas przez Z. M. N. spełnione w zupełności.

Inne zadania stanęły przed naszą organizacją w roku, który dziś dobiega końca.

Związek Młodych Narodowców jest ruchem, który ma do wypełnienia pewne zadania polityczne — i z doprowadzenia do realizacji swych celów nie zamierza przed niczem się cofnąć. Organizacja nasza oparta też jest na innych zgoła zasadach, niźli to jest zwyczajem ruchów wyrosłych na pojęciach demokratycznych. Budowaliśmy ją od góry i kierowana ona była — i niechybnie nadal będzie — od góry; powołana ona została do życia przez grupę, mającą zupełnie wyraźnie wytknięte drogi dojścia do swych celów. Grupa, kierująca naszą organizacją, nie zamierza szukać wskazówek dla swej polityki na zebraniach członkowskich: przeciwnie, sama wskazuje szerszym kołom organizacyjnym te cele i te drogi, po których należy iść; ona poczuwa się do odpowiedzialności za politykę organizacji i nie zamierza roztapiać tej odpowiedzialności w powodzi uchwał przeróżnych zebrań organizacyjnych. Kierownictwo nigdy nie krępowało się i krępować nie będzie czyjemkolwiek niezadowoleniem z jego polityki: nikogo nie wcielamy przymusem do organizacji, nikogo też nie zatrzymujemy przymusem w jej szeregach: przeciwnie, wszelkie objawy zasadniczych rozbieżności, jakie możnaby dostrzec w ramach organizacji, byłyby niezwłocznie likwidowane przez usunięcie niezgodnych z pośród nas. Wówczas tylko organizacja ma zapewnioną jednolitość, wówczas tylko kierownictwo może mieć zaufanie do rzesz organizacyjnych, wzamian za zupełne zaufanie, którego się od nich dla siebie domaga. Wówczas tylko kierownictwo może poczuwać się do pełni odpowiedzialności za prowadzenie organizacji. Związek Młodych Narodowców powstał i istnieje dla przeprowadzenia swoich zamierzeń politycznych, nie dla zgrupowania w swych szeregach jaknajwiększej ilości członków.

Przyświecała nam też w naszej pracy organizacyjnej ta świadomość, że rola mas w życiu politycznem wielu narodów, wśród nich i Polski, nie jest decydująca. Masy zostały wciągnięte do życia politycznego przez liberalizm i demokratyzm i zasady, na których podstawie tego wciągnięcia dokonano, zostały w praktyce natychmiast wypaczone: masy narodu stały się podstawą operacyjną sztabów partyjnych, fabrykujących na własny użytek t. zw. nastroje opinji i wykorzystujących je dla celów najczęściej nic nie mających wspólnego z dobrem narodu. Celów tych masy, rzecz jasna, nawet z grubsza nigdy nie poznawały.

W ustrojach, które zerwały, lub są na dobrej drodze do zerwania z liberalizmem i demokratyzmem politycznym — rola tłumnych i niezdyscyplinowanych obozów nie będzie już nigdy taka, jak poprzednio; tam, gdzie wpływ aktu wyborczego został zredukowany do nikłych rozmiarów i ma znaczenie raczej akcesoryjne, wpływ tłumu staje się również nikły i wysiłek w tym kierunku czyniony szedłby w dużej mierze na marne. Nie mogą tego zrozumieć te partje polityczne, które masowość swą poczytały za swą siłę, a zachowując nadal ten obyczaj, opierają się na fikcjach. Liberalizm zaś i demokratyzm polityczny wydają nam się prądami, które się wyczerpały i ustąpiły miejsca innym; dlatego też nie należy się spodziewać powrotu ma-

W TYM NUMERZE:

Cena egzemplarza 50 gr

sy na arenę polityczną: jej rola polityczna została zmieniona. I bez tej jednak okoliczności — Związek Młodych Narodowców pracowałby w tym kierunku, by skomplikowanych nieraz zagadnień politycznych nie opierać na fikcjach, by stworzyć natomiast takie warunki dla rozstrzygnięć politycznych, w których łacniej możnaby je dostosować do wymagań dobra narodu, rozumianego jako ciąg pokoleń, nie zaś jako suma obecnej ludności państwa. Z. M. N. nie wyrzeka się bynajmniej organizowania w swych szeregach liczniejszych zastępów: pragnie jednak, by udział jednostki w życiu politycznem i wogóle publicznem nie opierał się na samym fakcie urodzenia, zdemokratyzowanym i upowszechnionym przywileju urodzenia. M a s a m o ż e i p o w i n n a b y ć w n a s z y c h s z e r e g a c h o r g a n i z o w a n a d l a p o z y t y w n e g o c e l u n i e z a ś d l a s a m e j o r g a n i z a c j i. Tembardziej nie dla wysłuchiwania jałowej szczekaniny politycznej, lecz dla wywierania wpływu na losy narodu przez pracę, przez reprezentowanie tego, co się umie zrobić, nie przez to tylko, że się j e s t.

Dlatego też już w ubiegającym okresie naszej pracy organizacyjnej wybijała się na pierwszy plan dążność do organizowania tylko tam naszych ognisk, gdzie znalazła się grupa ludzi, dokładnie zdająca sobie sprawę z zasad, celów i metod Z. M. N. Nie chcieliśmy, mimo zgłoszeń, udzielać zezwoleń na zakładanie ognisk tam, gdzie rola Z. M. N. była, zdaniem naszem, niedostatecznie rozumiana. Ze strony Zarządu Głównego każdemu, kto chciał wejść w nasze szeregi doradzany był gruntowny namysł i wystrzeganie się zbyt pochopnego podejmowania decyzji w tej sprawie. Tego — zdaniem naszem — wymagało poczucie koleżeństwa i uczciwości politycznej w stosunku do członków organizacji. Taka tylko organizacja może na swoich ludzi liczyć.

Pragnąłbym, by te kilkanaście zdań, które przed chwilą wypowiedziałem, posłużyły za zarys wytłumaczenia, dlaczego w naszej pracy organizacyjnej nie rzuciliśmy się z punktu na masy i dlaczego bez niepokoju patrzymy, gdy masy te nie darzą nas przy lada okazji grzmotami oklasków. Po doświadczeniach — nie zechcieliśmy nadawać naszej organizacji charakteru pospolitego ruszenia politycznego, wychowującego conajwyżej tylko wyborcę, pragnęliśmy natomiast stworzyć z niej ramy, w których wychować zamierzyliśmy dobrych narodowców i dobrych obywateli państwa.

Wspomniałem już o tem, że datę powstania naszego ruchu należy przesunąć wstecz poza powstanie form organizacyjnych Związku Młodych Narodowców. Miałem przez to na myśli przedewszystkiem treść ideową naszego ruchu. Naszą myśl polityczną cechuje przedewszystkiem ciągłość. Idee, myśli, które głosimy, są konsekwentnem rozwinięciem, rozbudową tych myśli, które były naszemi poprzednio. Rok zeszły tem jeszcze był dla naszego ruchu szczególnie doniosły, że w roku tym załamała się, wobec naszego oporu, próba sprowadzenia naszego ruchu z tych podstaw ideowych, w których imię wogóle weszliśmy w życie polityczne. Obecnie bez żadnych przeszkód i najzupełniej jasno oparliśmy się na tych podstawach i będziemy je nadal pogłębiać i rozwijać. Z dumą mogę wspomnieć o tem, że właśnie rok zeszły był rokiem szczególnej twórczości ideowej naszego ruchu: poza pismami, które ukazują się w Poznaniu, Lwowie i Warszawie, mamy wiele pozycyj bibljograficznych, czem się żadne inne środowisko polityczne poszczycić nie może. Jestem najzupełniej pewien, że twórczość ta nietylko nie wyczerpała się, ale w niedalekiej przyszłości rozkwitnie jeszcze lepiej i niewątpliwie obejmie sobą szereg nowych nazwisk.

Rok, dobiegający obecnie końca, był jeszcze dla naszego ruchu szczególnie doniosły z tego względu, że był to rok ostatecznego organizacyjnego usamodzielnienia się naszego prądu ideowego od organizacyj politycznych starszego pokolenia i od ich nadzoru; oblicze bowiem ideowe tych organizacyj poczęło budzić w nas zbyt wiele wątpliwości i polityka ich wydała nam się niewątpliwie dla Polski i dla myśli narodowej conajmniej niepożyteczna.

Nie mam tu potrzeby ponownego uzasadniania tego rozstania się ze Stronnictwem Narodowem: temu tematowi poświęcono z naszej strony dużo uwagi w naszych wydawnictwach; poświęcały one temu właśnie zagadnieniu rozmyślnie wiele miejsca. Było naszem pragnieniem wykazanie, że to rozstanie nie było rzeczą przypadku, czy fantazji; przeciwnie, wypływało konsekwentnie z odmiennych założeń ideowych naszego ruchu i tych, do których coraz wyraźniej zdecydowało powrócić i oprzeć się na nich Stronnictwo Narodowe. Sądzę jednak, że ten temat naszych publikacyj należy obecnie uważać za wyczerpany: okres uzasadniania naszego rozstania się ze Stronnictwem Narodowem jest zamknięty — dla tych przedewszystkiem, którzy najpierw się z niem rozstali: ci bowiem, którzy jeszcze się na to konsekwentne stanowisko nie zdobyli, a niewątpliwie w przyszłości zdobędą, niechybnie zechcą uzasadnienie to dawać, czemu nie będzie się można dziwić. Mimo tych możliwości jednak — publikacje nasze w przyszłym okresie zajmą się już przedewszystkiem pogłębianiem i rozwojem naszych zasad ideowych.

Wypowiadając to przewidywanie — nie zrzekamy się na przyszłość krytykowania tego, co w danym czasie będziemy uważali za stosowne poddać właśnie krytycy z naszej strony a więc i krytyki posunięć Stronnictwa Narodowego. Nie urazi też nas bynajmniej, jeśli z jakiejkolwiek strony poddane zostaną i nasze przekonania, czy posunięcia, krytyce. Stosunek zaś nasz do Str. Nar. pragniemy tak ułożyć, jaki będzie stosunek Stronnictwa do nas, wedle zasady: niente per niente, nic za nic.

W dotychczasowej jednak krytyce naszego postępowania zbyt często uciekano się do wynicowanych już zdawna obyczajów, zużytych od lat w zatęchłej atmosferze partyjno-parlamentarnej: nie możemy też łatwo przebaczyć wielu oszczerstw i insynuacyj, których nam nie szczędzono. Zbyt często też w zwrotach polemicznych przeciw ZMN. starano się fałszować nasze stanowisko, wedle słów, które można pożyczyć od Boileau:

„Qui méprise Cotin, n'estime point son roi
Et n'a, selon Cotin, ni Dieu, ni foi, ni loi".

Mimo to jednak, mimo iż wysuwano te gołosłowne i świadomie fałszywe twierdzenia o kolizji stanowiska ZMN. z zasadami myśli narodowej — nie znalazł się dotąd nikt, ktoby poddał krytyce nasze zasady tak ideowe, jak też aktualno - polityczne. Polemika obracała się na peryferjach naszej działalności, zwracając najczęściej swe tępe zresztą ostrze przeciw osobom. Możemy stąd wnieść, że w roku ubiegłym ZMN. nie napotkał poważnych przeciwników.

Już w roku, który kończymy obecnie, mimo tej małostkowej, ale gwałtownej akcji przeciw naszej organizacji — dało się zauważyć nader interesujące zjawisko, podkreślające doniosłość roli ZMN. i szeroki zasięg jego wpływów; oto wśród najbardziej pozornie zwalczających ZMN. odłamów młodzieży narodowej, czy to tej, co pozostała dotąd przy Stronnictwie Narodowem, czy innej, da się spostrzec zupełnie wyraźnie przyjmowanie zasad, które głosi ZMN. Często wpływ ten, dla podkreślenia pozornego paradoksu, staje się widoczny w artykułach i wystąpieniach, których celem jest zwalczanie Związku Młod. Narodowców. Myśl nasza jest jednak na tyle świeża, życiowa i narodowa, że — niechybnie bez świadomości tych, na których poza szrankami naszej organizacji oddziaływa — nie można jej się poważnie i trwale oprzeć. Już więc w roku, dobiegającym dziś końca, widać zarys realizacji tego celu, który postawił sobie ZMN. — zjednoczenia pokoleń Polski niepodległej pod jednym sztandarem organizacyjnym. Oby ten proces w roku nadchodzącym przybrał na sile.

Nie będę tu ukrywał, że w roku ubiegłym ZMN. przeżył niejedną ciężką chwilę, i niekiedy mogło się zdawać, że ugnie się pod obuchem krzykliwej przeciw niemu kampanji. Były to jednak chwile nader krótkie. Od maja bowiem bieżącego roku linja rozwoju naszej organizacji idzie stale w górę. I gdy z początkiem tego roku na zjazdach naszych mieliśmy tylko kolegów z samego województwa poznańskiego — na dzisiejszem naszem zebraniu widać kolegów - kierowników naszej organizacji z wielu ziem Polski, ze stolicą Warszawą na czele. I ten proces rozszerzania się naszej sieci organizacyjnej postępuje wciąż naprzód i w tempie coraz żywszem. To też witam tu na dzisiejszem zebraniu tak naszych gości, jak i naszych kierowników organizacyjnych z różnych ziem Rzeczypospolitej, witam szczególnie serdecznie, widząc w ich obecności

Zwracamy uwagę P. T. Czytelnikom „Awangardy Państwa Narodowego" na zmianę numeru naszego konta P. K. O. który obecnie brzmi: 204.453

znak nieomylny przekształcenia się Z. M. N. — już w ubiegającym dziś okresie — z wojewódzkiej organizacji poznańskiej na organizację ogólno-polską.

Rok ubiegający — przez zaszły w jego ciągu fakt usamodzielnienia się organizacyjnego naszego ruchu — pociągnął też za sobą konieczność poprowadzenia przez Z. M. N. własnej działalności ściśle politycznej, odnalezienia przez naszą organizację swego miejsca w splocie polityki bieżącej. Zerwaliśmy w roku tym z metodą izolacji naszego ruchu od codziennych zagadnień życia politycznego. Trafnie spostrzegł bowiem Georges Sorel, że izolować się może jakaś sekta; możliwe że izolacja ta byłaby nawet warunkiem zachowania czystości jej doktryny. Organizacja polityczna jednak nie może istnieć inaczej, jak tylko pod warunkiem włączenia się w całość życia narodu: powinna być organem organizmu narodowego, nie zaś wydzieloną, zamkniętą w sobie i stąd skazaną na obumieranie komórką.

To nasze czynne stanowisko wobec zagadnień politycznych starano się, zgodnie z umysłowością, nawykłą do metod partyjno-parlamentarnych, przetransponować na nasz stosunek do obozów politycznych wogóle, do rządzącego zaś w szczególności. Organizacja nasza nie powstała jednak i nie działa na to, by zawierać mniej lub więcej dogodne sojusze polityczne. Natomiast postanowiła brać udział w każdej pozytywnej pracy nad koniecznem rozwiązywaniem wielkich dla Polski zagadnień, nie oglądając się na wrażenie, jakie na widzach życia polskiego sprawia to, kto jeszcze, jaki obóz polityczny, prócz nas, zabiera się do pracy nad rozwiązywaniem tych zagadnień i z kim — wobec tego — wypadnie nam współpracować.

Nie jest obecnie mojem zadaniem wyjaśnianie podstaw ideowych naszego ruchu, ani wyłuszczanie tu tych punktów naszego programu politycznego, które można było dotąd ustalić. W ciągu ubiegłego roku nie chowaliśmy naszych myśli pod korcem, dzieliliśmy się nawzajem niemi w naszych wydawnictwach, na zebraniach organizacyjnych; nie było zadaniem mojem powtarzanie tu tego wszystkiego. Pragnąłem tylko zwrócić uwagę Kolegom na te cechy naszej działalności polityczno - organizacyjnej, które wydały mi się najbardziej charakterystyczne dla ubiegłego roku. Pominąłem świadomie szereg cech pomniejszej wagi, jak też nie zechciałem nudzić Kolegów skrupulatną polemiką z zarzutami, któremi nas hojnie i albo świadomie złośliwie, albo ze szczerym brakiem rozumienia naszej polityki darzono.

Związek Młodych Narodowców niezbyt dawno zyskał całkowitą swobodę postępowania; już jednak w ubiegającym roku dostatecznie okrzepł na to, by móc mu wróżyć na niedaleką i na dalszą przyszłość pomyślny i stały rozwój; zagarnia on w swe szeregi coraz to nowe siły nowych pokoleń polskich, z coraz to nowych ziem, aż wreszcie nadejdzie dzień, w którym będziemy mogli sobie powiedzieć, że te zadania, które dziś sobie stawiamy: zjednoczenie polskich żywiołów narodowych, zwłaszcza młodych pokoleń, budowa nowego gmachu ustroju państwowego, odrodzenie gospodarcze naszego narodu, uwolnienie go od krajowych i zagranicznych wpływów obcych — zostały spełnione. Dołożymy wszelkich starań, by dzień ten nadszedł jaknajprędzej.

Na przełomie pokoleń.

„Istnieją w chwili obecnej dwie Europy — piszą dwa młodzi Francuzi pp. René Depuis i Alexandre Marc w swej książce „Jeune Europe"[1]) — Europa stara, demokratyczna i parlamentarna, i nowa, Europa Lenina i Stalina, Mussoliniego i Hitlera. W pierwszej coraz silniej i występuje rozbrat między grupą rządzącą, a elitą młodzieży, w drugiej młodzież stanowi jedną całość z reżimem. Bolszewizm sowiecki, faszyzm włoski i narodowy socjalizm niemiecki stoją pod znakiem młodości, demokracje zachodnie przeciwnie stoją pod znakiem starości."[2]) Cytat ten z książki młodych Francuzów, będących przywódcami jednej z grup młodzieży francuskiej, trafnie podkreśla zjawisko występujące we współczesnej Europie. Oto wszędzie młodzież, młode powojenne pokolenie, zwraca się zdecydowanie przeciw ideologji i urządzeniom XIX w., staje w opozycji do ustroju starego tam, gdzie jeszcze on panuje, a zostaje podporą nowego porządku tam, gdzie ten już został zaprowadzony.

Zawsze tak było, że nowe idee i hasła porywały za sobą przedewszystkiem młodzież. Ale obecnie we współczesnej powojennej Europie obserwujemy wystąpienie tego zjawiska z niesłychaną wyrazistością i siłą. Nowy porządek jest wprowadzany w życie przez pokolenie wielkiej wojny, pokolenie kombatantów, a znajduje swą faktyczną gwarancję i podporę w młodem pokoleniu powojennem, w tem, które weszło na arenę czynnego życia w latach powojennych i obecnie stoi już lub staje do warsztatów pracy. Nigdy nowe prądy nie były tak ściśle związane z życiem młodego pokolenia i nigdy nie miały za sobą tak dalece całej młodzieży, a w każdym razie całej jej elity, wszystkich jej sił aktywnych i twórczych, jak obecnie. Rzadko też przeciwstawienie dwóch pokoleń było tak silne i wyraźne.

#

Starem i znanem zjawiskiem jest zdarzająca się w pewnych okresach „walka młodych ze starymi", i starą jest prawda o różnicach, które dzielą następujące po sobie pokolenia. Jest rzeczą zwykłą i naturalną, że pokolenie młode jest i n n e niż starsze. Każde bowiem pokolenie, dorasta, rozwija się i kształtuje swoje oblicze duchowe w innych warunkach. W okresie młodzieńczym styka się z innemi prądami umysłowemi aniżeli ojcowie i, obserwując życie, widzi w niem rozkład jednych form, a powstawanie nowych zgoła często przeciwnych tym, które widziało i nauczyło się uważać za wyraz postępu pokolenie starsze. Wchodząc w życie buduje sobie młode pokolenie pogląd na świat z elementów tej rzeczywistości, z jaką się styka codziennie w swej pracy i nie zdaje sobie często sprawy, że rzeczywistość ta nie jest czemś niezmiennem, lecz przeciwnie, była inna i będzie inna. I stąd też płyną inne wyobrażenia i pojęcia, których starsi zwykle nie rozumieją i któremi się częstokroć gorszą. Starsze bowiem pokolenie kształtowało się w innych warunkach i urobiło sobie inny

---

[1]) René Depuis i Alexandre Marc „Jeune Europe" — Paris, Librairie Plon 1933, stron 244 + XVIII.

[2]) „Il y à l'heure actuelle deux Europes, la vieille, democratique et parlementaire, et la nouvelle, celle de Lenine et de Staline, de Mussolini et de Hitler; dans la première, le divorce est de plus en plus accentué entre les équipes dirigeantes et l'élite de la jeunesse; dans la seconde, la jeunesse fait litteralement corps avec le régime. Le Bolchevisme sovietique, le fascisme italien, et le national-socialisme allemand sont placées sous le signe de la jeunesse: les democraties occidentales sont, au contraire, placées sous le signe de la vieillesse."

pogląd na świat, którego rewizji poddać nie jest skłonne dzięki pewnemu naturalnemu ludzkiemu konserwatyzmowi.

Ludzie, poza jednostkami wyjątkowemi, urabiają sobie dość łatwo pewien schematyzm myślenia, podług którego potem segregują napotkane zjawiska. I zdarza się z reguły, że po pewnym czasie schemat nie pasuje już do zmienionej rzeczywistości, a zjawiska przemocą podług niego klasyfikowane muszą się w umyśle wykoszlawiać, tworząc całkiem błędny obraz. Otóż człowiek im młodszy, tem naogół łatwiej przystosowuje swój sposób myślenia do nowych zjawisk. Przy nieskostniałym jeszcze systemie szufladkowania łatwiej chwyta ich istotę, niedającą się zamknąć w stare ramy. Jest skłonniejszy do poddawania rewizji swych dotychczasowych pojęć. Z wiekiem jednak, przy dalszym nawet rozwoju umysłowym i pracy nad sobą, jest coraz mniej zdolny ulegać przemianom wewnętrznym i poczyna naginać rzeczywistość do obrazu jaki sobie urobił w przeszłości. Rzadko tylko spotykamy wyjątkowe umysły, które myślą swą wytyczają drogi w przyszłość. Zdarza się zresztą często, że i te genjalne jednostki, patrzące trafnie w d a l e k ą przyszłość, nie rozumieją już chwili bieżącej i dążeń młodego pokolenia jako wyrazu teraźniejszości i b l i s k i e j przyszłości. Każde pokolenie wytwarza sobie swój pogląd na świat, swoje poglądy, obyczaje, a nawet konwenanse towarzyskie. Ojcowie gorszą się częstokroć postępowaniem synów i nie rozumieją ich pojęć, a wnuki wybuchają śmiechem przy czytaniu savoir-vivre'u dziadków.

#

Mające w tem wszystkiem swe źródło różnice między pokoleniem starszem a młodszem występują również zupełnie wyraźnie także i w życiu politycznem. I tutaj w całej pełni wystąpić może zjawisko nierozumienia się pokoleń. Pokolenie starsze, przywiązane do starych ideałów i urządzeń niechętne jest naogół zmianom, choćby widziało degenerację starych form. Młode dąży do usuwania form przestarzałych, posuwając się często nawet zadaleko w swym radykaliźmie, chcąc usunąć i to, co powinno pozostać trwałą zdobyczą przeszłości.

Różnica między pokoleniami, a nawet wogóle możność podziału na pokolenia nie jest czemś pojawiającem się zawsze. Podział na pokolenia nie jest czemś danem w samem sobie, w metrykach urodzenia. Wiek, data urodzenia daje jedynie sposobność do zetknięcia się z pewnemi warunkami, których nie znały inne okresy, a warunki te w pewnych okolicznościach stwarzają podział na pokolenia i wpływają na kształtowanie się ich oblicza duchowego.

Przy spokojnym biegu historji różnice między poszczególnemi pokoleniami nie występują jaskrawo. Wszystko, począwszy od poglądów społeczeństwa na rozmaite zasadnicze kwestje, a skończywszy na formach życia państwowego, płynie swym normalnym trybem rozwojowym, ulegając jedynie naturalnej i powolnej ewolucji. Pokolenie młodsze „na oko" różni się tylko od starszego większym zapałem i świeżością, a mniejszą dozą doświadczenia. Wzrasta w poczuciu autorytetu starszych i z tem poczuciem wchodzi na szerszą arenę i poczyna działać w życiu politycznem, społecznem, ekonomicznem, by zczasem samo nabrać doświadczenia i autorytetu w oczach młodszych od siebie roczników. Przy takim rozwoju stosunków nie można nawet mówić właściwie o podziale na pokolenia, a różnice dadzą się dostrzec dopiero po dłuższym okresie czasu. N i e w y s t ę p u j e t u p r z e c i w s t a w i e n i e p o k o l e ń i i c h w a l k a o o d m i e n n e i d e a ł y, a l e c i ą g ł o ś ć l i n j i r o z w o j o w e j, k t ó r ą p r z e j m u j e p o k o l e n i e o d p o k o l e n i a.

Zgoła inaczej bywa w okresach przełomowych, w których stare formy rozkładają się, a na barki młodego pokolenia spada obowiązek budowania nowych. Wówczas o wartości młodego pokolenia decyduje to, czy potrafi ono ukształtować sobie swą własną indywidualność, czy wykaże dostateczną ilość siły i charakteru, czy potrafi pójść samodzielną drogą, skoro pokolenie starsze niezdolne już jest do rozumienia nowych warunków i do wyczucia i uchwycenia rytmu nowych czasów. Wówczas to naturalne różnice między pokoleniem starszem a młodszem pogłębiają się, sięgają do głębokich pokładów psychicznych, do podstaw poglądu na świat. W okresach tych, w dobie zwyciężania nowych prądów ideologicznych, w dobie zupełnego rozkładania się i degeneracji starych form życia politycznego lub też w dobie, kiedy naród znajdzie się w nowych, zupełnie zmienionych warunkach, młodemu pokoleniu muszą zaświecić inne zupełnie cele i ideały, aniżeli świeciły pokoleniu starszemu. Młode pokolenie stwarza sobie wówczas inną hierarchję wartości i celów, wysuwa inne dążenia, których ludzie starsi — tkwiący w dotychczasowym świecie swym sposobem myślenia i stanowiskami, jakie zajmują, przywiązani do starych ideałów i urządzeń wspomnieniami swej młodości i wieloma latami życia — zrozumieć nie są w stanie. I zdarza się wówczas, że między młodzieżą, zgrupowaną w rozmaitych organizacjach, pod rozmaitemi sztandarami, mniej będzie istotnych różnic, aniżeli między przedstawicielami starszego i młodszego pokolenia w ramach jednego obozu politycznego.

Niezawsze zresztą istnieje przytem świadomość tego stanu rzeczy. W polityce bowiem nieistotne hasła, spory, walki i pozostałości z tych walk przysłaniają częstokroć istotę rzeczy. Również to, że wielu młodych może należeć duchem do starych czasów, ponieważ nie posiada odwagi samodzielnego myślenia i woli kroczyć za autorytetami minionej epoki, zaciemniać może jasność sytuacji, w której występuje przeciwstawienie dwóch pokoleń. Niemniej jednakże w okresach przełomowych w życiu narodu to przeciwstawienie wystąpić musi. A jeśli nie wystąpi, jeśli życie narodu pobiegnie starym trybem w nowych zmienionych warunkach, to znaczy, że naród chyli się ku upadkowi, że nie jest już zdolny wydać z siebie pokolenia, któreby zerwało ze staremi pojęciami, przestawiło zwrotnicę i zburzywszy to, co zmurszałe i zbutwiałe, poczęło budować nowe formy. Nie musimy tu zresztą mieć do czynienia z całkowitem przeciwstawieniem dwóch pokoleń. Część młodego pokolenia, może nawet większa, pozostanie siłą bezwładu przy starych autorytetach. Najważniejsze jest, by w młodem pokoleniu znalazły się aktywne i twórcze siły, które sobie uświadomią konieczność nowej drogi i wkroczą na ten nowy szlak. Wielkie ruchy zapoczątkowują zawsze małe grupy.

#

Wydaje mi się, że naród w swym wiekowym bycie przeżywa tak okresy ewolucyjnego i spokojnego rozwoju, w których życie jego rozwija się w pewnych gotowych i skrzepniętych formach, jak również okresy burz, w których pulsująca krew rozrywa skostniałe już formy. Sądzę też, że historja w obydwóch wypadkach wyznacza role odmienne młodemu pokoleniu, inne stawia mu wymagania, innych wymaga od niego walorów. Stwarza zresztą inne warunki, w których potrzebne walory psychiczne młodego pokolenia mogą się ukształtować, jeśli tylko naród — jak już pisałem — jest dostatecznie silny i zdrowy, by sprostać nowym potrzebom. W okresach przełomowych inne typy psychiczne wybijają się na czoło młodego pokolenia i spełniają rolę jego przywódców, aniżeli w okresach spokoju. Cnoty i zalety kontynuatorów dzieła ojców ustępują wówczas miejsca przymiotom duchowych, a często i faktycznych rewolucjonistów. I sądzę, że wyrazem ducha i najżywotniejszych soków narodu będą w odpowiednich okresach historji zarówno jedni, jak i drudzy.

Powiedzieliśmy to o życiu narodu, względnie narodów, ale również to samo powiedzieć należy o życiu naszej cywilizacji jako pewnej całości, obejmującej życie i indywidualne kultury poszczególnych narodów europejskich. Narody bowiem europejskie wyrastają ze wspólnego pnia indo-europejskiego i kulturę swą oparły o dorobek cywilizacji rzymskiej i chrześcijańskiej. Stąd można mówić o ich wspólnocie cywilizacyjnej i o Europie a w każdym razie o Europie Zach. i Środk., jako o pewnej całości cywilizacyjnej. Wyrazem tej wspólnoty i całości cywilizacyjnej są wielkie prądy ideowe, polityczne i kulturalne, które powstają i rozwijają się z rozmaitemi odmianami i w rozmaitem natężeniu wśród wszystkich narodów europejskich, wywołując we wszystkich dziedzinach ich życia, a przedewszystkiem w życiu politycznem, głębokie przemiany. Przemiany te, jeśli pozostawimy na uboczu modyfikacje właściwe poszczególnym

krajom i wypływające z odmiennych warunków, w jakich żyją poszczególne narody, posiadają wspólną linję rozwojową.

#

I obecnie w dobie wielkiego kryzysu i przełomu, jaki objął wszystkie prawie dziedziny życia, zarówno rozkład starego porządku jak i rozwój nowych prądów nacjonalistycznych — tak różnych w poszczególnych krajach, a jednak posiadających szereg wspólnych rysów i wspólne podstawy ideowe — dowodzi jedności rozwoju naszej cywilizacji. Przeciwstawienie pokoleń na tle współczesnego przełomu, jaki przeżywa nasza cywilizacja, a wraz z nią przeżywają w mniejszym lub większym stopniu poszczególne narody, jest obecnie zupełnie wyraźne. Istnieje rzeczywiście wyraźny przedział na dwie Europy starą i młodą, o czem mówił cytowany na wstępie niniejszych rozważań ustęp z książki dwóch młodych Francuzów. Młoda Europa nie we wszystkich jeszcze krajach skrystalizowała swoje oblicze i swoje siły. W jednych, jak we Włoszech i w Niemczech, gdzie porwała za sobą pokolenie dojrzałe, uchwyciła już ster rządów w swoje ręce, w drugich, gdzie panują jeszcze stare systemy, potrafiła jednak objąć już rząd dusz nad młodem pokoleniem i skrystalizować swoje dążenia, w innych wreszcie krajach nowe ruchy poczynają dopiero rozwijać się wśród młodzieży, nieświadomej jeszcze swoich dróg i zamierzeń. Wszędzie jednak widzimy zjawisko zdumiewające swą powszechnością, zjawisko odwracania się młodych od ideałów pokoleń poprzednich.

Idzie przez Europę nowy prąd. Wszędzie młode pokolenie zwraca się przeciw liberalizmowi, parlamentarnej demokracji, wybujałemu indywidualizmowi, materjalizmowi i dotychczasowym stosunkom gospodarczym. Wszędzie pogłębiają się w niem uczucia i instynkty narodowe, jest ono mniej lub więcej nacjonalistyczne i zwraca się przeciw internacjonalizmowi. Zbankrutowała w jego oczach Liga Narodów i nie myśli ono o Paneuropie. Stare idee polityczne, społeczne i ekonomiczne straciły już szacunek w oczach młodzieży. Wszędzie, z wyjątkiem konserwatywnej i wyspiarskiej Anglji oraz żyjących na uboczu krajów skandynawskich, młode pokolenie podejmuje likwidację wieku XIX, lub też conajmniej zapowiada ją i przysposabia się do tej likwidacji. Dzieje się to nawet w Hiszpanji, opóźnionej zdawałoby się w rozwoju stosunków w porównaniu do reszty Europy, w Hiszpanji, która przecież tak niedawno, przed kilku laty, przeżyła zgoła niewspółczesną rewolucję, rewolucję typową dla wieku XIX.

Jest to zjawisko tak powszechne, że niesposób tłumaczyć go jedynie naturalnem przeciwstawieniem młodych starym i tem, że młodzi skorzy są do sądzenia, że dopiero oni potrafią świat urządzić. Zresztą, jak już o tem pisaliśmy, przeciwstawienie takie niezawsze występuje, a skoro występuje, to musi mieć swoje głębokie uzasadnienie. A może wielka wojna, a potem niebywały kryzys ekonomiczny i wynikające z niego ciężkie warunki materjalne zanarchizowały młode pokolenie i kazały mu zwrócić się przeciw wszystkiemu, co było dotychczas? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie musi być przecząca. Nie można wojny światowej i kryzysu uznać za powód odwracania się młodych od ideałów i urządzień XIX. wieku, choć niewątpliwie oba te zjawiska wywarły wielki wpływ na młode pokolenie, o czem będzie mowa jeszcze poniżej. Był to jednak wpływ zupełnie innego rodzaju. Zresztą nie można zgoła mówić o jakiemś zanarchizowaniu współczesnego młodego pokolenia, a zjawisko omawiane obejmuje również kraje, które wojny nie przeszły, zarówno kraje, które kryzys przechodzą ciężej jak i te, które przeżywają go lżej. A pozatem młodzież nie zwraca się z reguły przeciw każdemu reżimowi. W krajach, w których nowe idee znalazły już wyraz w systemie rządzenia, młodzież staje w szeregach obozu rządzącego i staje się gwarancją przyszłości nowego ustroju. W krajach tych młodzież nie jest czynnikiem buntu i rewolucji, lecz właśnie elementem ciągłości i ewolucyjnego rozwoju. Rozpoczyna się od niej nowa tradycja, bo młodsze jej roczniki nie pamiętają już dawnego systemu.

Przyczyny, dla których młode pokolenie współczesne, posiada odrębne oblicze ideowe, tkwią poza jego charakterem i sięgają znacznie głębiej. Są zresztą proste. Młode pokolenie widzi rozkład dawnych form i urządzeń, widzi, że dawne systemy rządzenia bądź nie odpowiadają nowym warunkom, bądź też wogóle wykazały błędność swych założeń i wadliwość konstrukcji, i wskutek tego przestało wierzyć w stare ideały. Kończy się poprzednia epoka a rozpoczyna nowa. Młode pokolenie wyczuwa trafniej niż starsze rytm nadchodzących czasów. Mamy do czynienia współcześnie z głębokim przewrotem, zachodzącym w świecie naszej cywilizacji, co stwierdziło już wielu współczesnych myślicieli, a w Polsce przedewszystkiem Roman Dmowski. Wielu z tych myślicieli jak np. de Reynold, którego książka „L'Europe tragique" była omawiana ostatnio na łamach „Awangardy"[3]), stwierdza pozatem, że kończy się nietylko wiek XIX, jego urządzenia i ideologja, ale że kończy się również cała epoka, cechująca się coraz większem wyzwalaniem jednostki z wszelkiego rodzaju więzów, epoka trwająca od Renesansu i Reformacji aż do wielkiej wojny i mówi też w związku z tem o nowem średniowieczu[4]). Przełom tak głęboki i o tak daleko sięgających konsekwencjach kładzie na barki pokoleń, które przeprowadzać mają likwidację starych systemów i budowanie zrębów nowego ładu, zadania ciężkie i odpowiedzialne. Wypada więc skolei zastanowić się, jakie siły i wartości reprezentuje współczesne młode pokolenie i jakie ma możności rozwoju i pracy.

#

O współczesnem młodem pokoleniu trzeba powiedzieć wiele dobrego. Gorszą się niem tylko ci, którzy gorszą się wszystkiem tem, co nie odpowiada ich poglądom i życzeniom. Większość aktywnych grup współczesnej młodzieży nie błąka się na bezdrożach ideowych, z których niewiadomo, w którą stronę się obróci, lecz przeciwnie, ma swe dążenia i ideały zarysowane dość wyraźnie. Idzie ona, jak to już pisaliśmy, nie pod staremi sztandarami, ale w rytmie zachodzących we współczesnym świecie przemian. Jest wskutek tego elementem przyszłości; jest to jej cecha najważniejsza i zasadnicza, która zadecyduje o tem, że jej ideały i dążenia zapanują w społeczeństwach jutra. W młodzieży tej kipią wielkie zasoby energji, jest ona wszędzie elementem aktywnym, ruchliwym i czynnym, wszędzie zdradza tendencję do wkraczania w życie publiczne i do zaznaczenia w niem swego stanowiska.

Dla przyszłości jest częstokroć rzeczą ważniejszą, jakie młode pokolenie reprezentuje walory umysłowe i moralne, aniżeli to, jakich doktryn jest ono wyznawcą. Na chwałę współczesnej młodzieży trzeba powiedzieć, że reprezentuje ona naogół duże wartości moralne, odznacza się wielkim idealizmem, ofiarnością, zapałem, wiarą w swe idee i wiarą w przyszłość. W szeregach współczesnych młodych generacyj wszystkich krajów nastąpił odwrót od materjalizmu nietylko w postaci odwrotu od doktryn materjalistycznych, ale i w postaci uwolnienia się od materjalizmu w stosunku do zagadnień życiowych, do spraw dnia powszedniego. Ma to wielkie znaczenie, jeśli zważymy, jak bardzo jest i było za czasów swej młodości przesiąknięte materjalizmem pokolenie starsze[5]). Młodzież dzisiejsza jest wolna naogół od materjalistycznego poglądu na życie, choć żyje w tak ciężkich warunkach materjalnych. Może właśnie dlatego, że te warunki fatalne nauczyły ją ograniczać swe potrzeby i apetyty, a może dlatego, że taka właśnie jest jej natura. Niewątpliwie wielki też wpływ na ukształtowanie się tego korzystnego przejawu ma to, że nowe prądy ideowe, które porywają za sobą młodzież, apelują w niej do instynktów idealistycznych, do poczucia obowiązków, zrywają z ideologją,

---

[3]) Patrz nr. 9/10 „Awangardy", Ryszard Piestrzyński „Nowe pokolenie, nowe obyczaje, nowe państwo."

[4]) N. p. Bierdiajew „Le noveau moyen-âge".

[5]) Inaczej to wyglądało w Polsce, gdzie o pokoleniu starszem, szczególnie o tych, co walczyli o niepodległość Polski przed wojną i w czasie wojny, nie można powiedzieć, by byli materjalistami za czasów swej młodości. Dążenie do niepodległości Polski było tym czynnikiem, który wykrzesywał ze społeczeństwa polskiego bardzo wiele idealizmu. Na zachodzie Europy, wśród innych narodów było jednakże inaczej.

wysuwającą na plan pierwszy prawa i szczęście jednostki, a stawiają postulat podporządkowania jednostki organicznie pojętemu społeczeństwu, narodowi i państwu. W krajach katolickich widzimy pozatem odrodzenie religijne. Młodzież jest w nich naogół wierząca.

#

Mówiąc o współczesnem młodem pokoleniu i o wielkiej roli, jaką zawsze odgrywa młode pokolenie w okresach przełomowych, podkreślić jednakże należy, że ono samo nie jest w stanie nigdy dokonać przeobrażenia stosunków, a raczej nie jest w stanie dokonać tak długo, jak długo pozostaje pokoleniem młodem. Historja nie zna dotąd rewolucji, którąby była dokonana wyłącznie siłami młodzieży, choć zna wiele rewolucyj przez młodzież popartych. Młodzież bowiem jest tym czynnikiem, który wywołuje ferment, który przyspiesza upadek rozkładającego się starego porządku, który jednakże nie potrafi właśnie z powodu młodości i braku znajomości życia dokonać samodzielnie przewrotu. Dopiero skoro z pokolenia młodego stanie się dojrzałem i w ogniu prób życiowych wypróbuje ideały i dążenia młodości, niejedno w nich usunie i zmieni, wtenczas dopiero staje się takie pokolenie zdolne do pójścia naprawdę samodzielną drogą, do uchwycenia steru wypadków w swoje ręce, do pokierowania na własną odpowiedzialność biegiem życia politycznego, a nawet do dokonania rewolucji. A dalsze roczniki młodego pokolenia i młodzieży mają już szlak wyrąbany, są już prowadzone, korzystają z doświadczeń poprzedników.

Młodość chce często zdobywać świat fantazją i brawurą, postawą rewolucyjną, stawianiem spraw radykalnie, maksymalistycznie. Z czasem dopiero życie nauczy ją maszerowania etapami, działania przemyślanego. Niejeden przy tem zgubi w życiu cele i ideały swej młodości, sfilistrzeje, ale tyczy to tych jednostek, które zamknęły się w ciasnem kręgu własnych spraw. Niestety takich bywa często większość. Jeśli natomiast młode pokolenie, któremu przyświecają nowe, wielkie ideały, będzie kroczyć razem, zorganizowane w imię realizacji tych ideałów, to życie nie spaczy je, lecz nauczy p o s t a w y r e a l i z a c y j n e j, której brak młodości, cechującej się zwykle p o s t a w ą m a n i f e s t a c y j n ą, a która jest nieodzowna dla tych, którzy chcą dokonać trwałych rzeczy. W książce swej pt. „W ogniu przemian“ red. J. Drobnik uchwycił nader trafnie różnicę między idealizmem wieku młodzieńczego a idealizmem męskim, mówiąc, że idealizm młodzieńczy jest zwykle płomienniejszy, ale zarazem łatwiejszy, bo abstrakcyjny, nie łączy się z poczuciem realnych możliwości, natomiast idealizm wieku męskiego jest związany z życiem i z poczuciem konieczności realizowania jego postulatów w praktyce. Tylko drugi z tych idealizmów jest zdolny do przekucia pragnień na realną rzeczywistość. Chodzi więc o to, by młode pokolenie hartowało swój idealizm w życiu i przerabiało go na idealizm męski.

#

Rozwój wypadków w poszczególnych krajach powojennej Europy potwierdza prawdziwość tezy, że młodzież nie jest czynnikiem, dokonującym rewolucji. We Włoszech i Niemczech rewolucji dokonało pokolenie wielkiej wojny, pokolenie b. kombatantów, a młodzież jedynie poparła nowy reżim. Również we Francji uzdrowienie stosunków nie przyjdzie ze strony licznych i silnych liczebnie organizacyj młodzieży patrjotycznej, której działalność z natury rzeczy kończy się na manifestacjach, lecz ze strony byłych kombatantów. Jeśli natomiast nie dokonają tego b. kombatanci z powodu braku skrystalizowanej ideologji i zamierzeń, braku jedności i braku wodza, to Francja na swoje odrodzenie poczekać jeszcze będzie musiała aż jej młode pokolenie dojrzeje.

B. kombatantów wielkiej wojny nie można bowiem zaliczać do młodego pokolenia. Są to już ludzie dojrzali tak z tytułu swego wieku jak i z tego, czego się nauczyli na wojnie i w życiu. Niemniej są oni tymi, od których rozpoczyna się ciąg n o w y c h pokoleń. Życie zmusiło ich do wyrzeczenia się wielu złud z okresu młodzieńczego, kiedy byli przeważnie wyznawcami Marksa, czczego intelektualizmu i ateizmu. Wojna nauczyła ich reakcyj bezpośrednich i dyscypliny, wyrobiła w nich zdolność decyzji i pogardę dla politykierstwa, nauczyła ich cenić hierarchję i organizację, a pogardzać niezorganizowanym tłumem. Wielka wojna wywarła na ukształtowanie się tego pokolenia wpływ ogromny i tą drogą zaważyła poważnie na rozwoju wypadków w Europie powojennej, militaryzując politykę, wnosząc do niej ducha wojskowego i wojskowe metody. Prof. de Reynold tak charakteryzuje pokolenie b. kombatantów[6]): „Nie są to już ludzie wieku XIX. Z nimi rozpoczyna się nowy świat. Jest to pokolenie pełne tragizmu. Wróciwszy z wojny, zastali kraj zdezorganizowany. Zastali korupcję, chaos, anarchję, rządy demagogów, aferzystów i politykierów. Wówczas zrodziła się wśród nich myśl uporządkowania stosunków, uporządkowania na sposób i metodami wojskowemi. Nie będąc w większości, zmuszeni byli zniszczyć system, oparty na liczbie: parlamentaryzm. Do generacji tej należą Mussolini i Hitler, a w Polsce możnaby powiedzieć pokolenie legjonistów i kombatantów.“ Od pokolenia byłych kombatantów rozpoczyna się we współczesnym świecie przełom. Tam, gdzie oni odegrali czy jeszcze odegrają decydującą rolę w kształtowaniu stosunków politycznych, przełom ten znalazł już względnie znajdzie swój wyraz bezpośredni w nowych systemach politycznych, a młode pokolenie powojenne będzie drugiem z kolei nowem pokoleniem. Nie wszędzie jednakże b. kombatanci są tem przełomowem pokoleniem. Niektóre kraje, jak np. Hiszpanja, nie mają wogóle b. kombatantów, a w innych nie stanowią oni grup na tyle aktywnych, by odegrali swą rolę tak, jak to się stało we Włoszech, Niemczech, Polsce a do pewnego stopnia na Węgrzech, Łotwie i w Bułgarji, a stanie się może we Francji. W krajach tych ciężar pokierowania zmianą systemu spadnie zapewne niezadługo na barki współczesnego młodego pokolenia.

#

We Włoszech, Niemczech i Rosji[7]), gdzie doszło do zmiany systemu i gdzie rządzą wielkie ruchy o wyraźnem obliczu ideowem, widzimy wyraźne współdziałanie między pokoleniem wielkiej wojny, a pokoleniami powojennemi. Młode pokolenie powojenne wchodzi stopniowo w życie i staje do warsztatów pracy indywidualnej i do warsztatu pracy państwowej, dając rządom oparcie i kontynuując budowę nowych urządzeń. Rządy skwapliwie wciągają młode pokolenie do współdziałania w pracy państwowej. J e s t t o r o z w i ą z a n i e n a j p r o s t s z e i n a j w ł a ś c i w s z e. Daje ogromne korzyści młodym rocznikom, które uczą się pracy realizacyjnej i nie mają poczucia, że są ludźmi niepotrzebnymi, zapewnia przyszłość nowym systemom, oddaje wielkie korzyści państwu i życiu zbiorowemu. Zapał, idealizm, wiara w przyszłość i chęć do pracy młodego pokolenia znajdują pole pracy i przetapiają się na realną działalność.

Młode pokolenie wchodzi obecnie w życie w dobie wielkiego i długotrwałego kryzysu gospodarczego. Nie znajduje miejsca dla siebie. Wchodzi w życie, ale znajduje się właściwie poza niem, bo nie ma możności pracy. Różni się tylko wiekiem od młodszych roczników, które jeszcze studjują, gdyż tak samo jak one nie ma pracy, pozostaje przeważnie na utrzymaniu rodziny, a jeśli gdzie dostanie jakieś zajęcie, to i tak z małemi wyjątkami nie może myśleć o założeniu własnych ognisk domowych. Nie zamierzam tutaj omawiać warunków materjalnych młodego pokolenia, które są fatalne, i wynikających stąd smutnych konsekwencyj nietylko dla niego, ale i dla przyszło-

---

[6]) Cytuję według streszczenia jego poglądów, zawartego w recenzji posła R. Piestrzyńskiego. Porównaj ad [3]).

[7]) System bolszewicki znajduje oparcie w młodzieży rosyjskiej, ale nie jest on wyrazem nowego ducha czasów, a jedynie wyrazem nowych metod. Wyrasta on z materjalizmu dziejowego i z ideologji wieku XIX., a przejawia się w przymusowem wcieleniu w życie wykoncypowanej racjonalistycznie doktryny. Pozatem pamiętać należy, że Rosja leży właściwie poza kręgiem naszej cywilizacji. Eksperyment bolszewicki jest nie do pomyślenia we współczesnej Europie. Zresztą być może, że zajdą zczasem w nim przejawy, które zmienią jego charakter.

ści społeczeństwa. Ale problem współczesnego młodego pokolenia to nietylko kwestja chleba i miejsca dla niego, to także kwestja jego dążeń i ideałów. Trafnie ujął to dr. Klaudjusz Hrabyk, pisząc w swej książce[8]): „Musi być dana możność zastosowania tych dążeń w życiowej próbie. Nie można tego coraz bardziej olbrzymiejącego materjału i energji ludzkiej trzymać na uboczu. Byłoby to magazynowaniem wybuchowych sił, które na składzie długo nie wytrzymają, bo fermentują. Jesteśmy właśnie świadkami tych fermentów, które od czasu do czasu wywołują tak żywe zainteresowanie ze strony opinji zaniepokojonego społeczeństwa. Jeśli tym ludziom nie można dać jeść, bo niema z czego, to w interesie społeczeństwa leży dopuszczenie ich do współudziału w decyzji, bo tu najlepiej zetrą się te kanty, które dzisiaj stanowią bolączkę społeczną. Tak pojęły sprawę wszystkie nowoczesne państwa, które bądź przewidziały, bądź w których stał się aktualny problem młodych. Droga ta dała jaknajlepsze wyniki. Dała społeczeństwu i rządom młode, czynne, energiczne i bardzo ofiarne siły, zaprzęgła je do pozytywnej pracy, odciągnęła od źródeł wiecznego niezadowolenia i stworzyła wśród nich atmosferę wysokiego napięcia duchowego, zdolnego do największych poświęceń w realnej, codziennej pracy. Na podstawach tej siły budują i umacniają swoją przyszłość Włochy, Niemcy, Rosja."

Powiedzieliśmy wiele dobrego o współczesnem młodem pokoleniu, trzeba sobie jednak zdawać sprawę z warunków, w jakich ono żyje i z niebezpieczeństw, jakie mu grożą. Niebezpieczeństwa te są bardzo poważne i wypływają z fatalnego stanu, że młode pokolenie nie ma możności konfrontowania z życiem praktycznem w twardej pracy realizacyjnej swych dążeń. Jedną ze zdobyczy pokolenia kombatantów był realizm i bezpośredniość, które wiodły do realizowania wielkich celów w drodze praktycznego kierowania życiem narodu, a nie w drodze naginania życia do ustalonych apriorystycznie racjonalistycznych formuł. Zdobycz tę mogą zatracić pokolenia powojenne. Oderwanie od życia, niemożność pracy realizacyjnej prowadzi do rozbudowywania sztywnej doktryny, stwarza radykalne doktrynerstwo, które chciałoby naginać życie do wymyślonej teorji. Prowadzi również do bezkrytycznego naśladowania obyczajów. Stąd radykalizm młodych, o którym się wiele ostatnio mówiło, a za który niesposób winić ich samych. Może się niem odznaczać młodzież studjująca, ale zachowanie tej podstawy przez młode pokolenie, które winno tkwić już w życiu, i to pokolenie, na które spadają ciężkie i odpowiedzialne zadania, grozi poważnemi komplikacjami procesu przemian, jakie zachodzą we współczesnym świecie. Separowanie młodych od współdziałania w życiu publicznem może przynieść fatalne następstwa. Trzeba się starać o związek młodych z życiem, szczególnie obecnie, w dobie przełomowej, kiedy widząc rozkład najbardziej podstawowych form, tem łatwiej popaść można w doktrynerski radykalizm, nietwórczy rewolucjonizm.

Niebezpieczeństwo to grozi wszystkim narodom, w których młode pokolenie nie współdziała w tworzeniu rzeczywistości politycznej, społecznej, ekonomicznej, kulturalnej itp. Trudno powiedzieć, gdzie w jakim stopniu, nie znając dokładnie stosunków w poszczególnych krajach. W Polsce jest ono również aktualne, zarówno w odniesieniu do radykalizmu społecznego Legjonu Młodych, jak i w stosunku do innego rodzaju braku poczucia rzeczywistości, jakiem odznacza się część młodego pokolenia narodowego. Stan ten ma u nas jeszcze inne przyczyny, o których będzie mowa dalej.

Stwierdzić zatem wyraźnie trzeba, że wielkie ideały i słuszne dążenia młodego pokolenia muszą być przetapiane na czyn realnej pracy, muszą być hartowane w próbach życia, bo wtenczas dopiero zrodzić się z nich będzie mogła lepsza przyszłość.

— — — — — — — — — —

W Polsce problem młodego pokolenia zarówno jako kwestja miejsca dla młodych w życiu, jak i jako kwestja realizowania ideałów i dążeń młodych generacyj jest w całej pełni aktualny i bardzo żywy. Podział na pokolenia jest u nas bardzo wyraźny, co wypływa niewątpliwie nietylko z przemian, jakie zachodzą w świecie naszej cywilizacji, ale także z głębokich przeobrażeń, jakim uległo i w dalszym ciągu ulega życie naszego narodu. Wskutek jednakże odmiennej sytuacji, jaka wytworzyła się u nas, zagadnienie drogi, którą powinno pójść młode pokolenie Polski Odrodzonej, by realizować swoje dążenia, jest u nas o wiele bardziej skomplikowane aniżeli w innych krajach Europy. W Polsce problem przeciwstawienia i współdziałania pokoleń uległ pewnym, anormalnym, a w skutkach swych nawet tragicznym powikłaniom. W reszcie Europy młodzież idzie, jak już była o tem mowa, albo przeciw starym reżimom, albo też popiera reżimy nowe, które są wyrazem ideologji, jaką ona wyznaje. Sytuacja jest tam dość prosta. U nas rozwój stosunków ułożył się zupełnie inaczej, na co już niejednokrotnie zwracano uwagę ze strony naszego ruchu[9]).

W Polsce dokonana została rewolucja antyliberalna, wzmacniająca władzę państwową, znosząca rządy parlamentu, likwidująca użeranie się partyj politycznych o władzę, ale nie była to rewolucja dokonana w imię idei narodowej. Rządy pomajowe wzmocniły niewątpliwie siłę naszego państwa, lecz nie były wsparte o ideologję narodową i nie zdołały zjednoczyć rozbitego walką polityczną narodu. Rządy te zniosły i znoszą szereg urządzeń liberalnych, typowych dla wieku XIX, ale obóz rządzący wyznaje jeszcze pewne poglądy, wyrosłe z ideologji liberalnej i antynarodowej tegoż wieku XIX. Nie rozumieli Piłsudczycy potrzeby oparcia się o naród na sposób nowoczesny, choć z drugiej strony pod wpływem życia ulegli niejednej przemianie, która nauczyła ich realizowania w wielu dziedzinach postulatów polityki narodowej. Nie wywiesiwszy jednakże sztandaru idei narodowej i nie zerwawszy z szeregiem przeżytków ideowych, nie mogli Piłsudczycy pozyskać młodego pokolenia.

Obok rozszczepienia nacjonalizmu w Polsce na pierwiastek myślowy i pierwiastek dynamiczny, czemu red. Drobnik poświęcił trafne uwagi w rozdziale VII swej ostatniej książki, nastąpiło u nas wyraźne rozszczepienie między pokoleniem kombatantów wielkiej wojny[10]), a pokoleniem powojennem, rozszczepienie, jakiego nie znają inne kraje europejskie, w których pokolenie wielkiej wojny dokonało zmiany systemu i znalazło oparcie w pokoleniu młodem. Reżim pomajowy oparcia tego wśród młodzieży nie znalazł.

Obok obozu Piłsudczyków istniał w Polsce już w latach przedwojennych wielki obóz, idący pod hasłami narodowemi, obóz najsilniejszy z wszystkich polskich stronnictw, obóz który wyszedł właściwie zwycięsko z wielkiej wojny, ale który nie potrafił ująć w swe ręce władzy w Polsce. Zaciążyła nad nim przeszłość, powstał on bowiem i rozwinął się w czasach panowania ideologji liberalnej. W swej postaci powojennej jako Związek Ludowo - Narodowy, a potem Stronnictwo Narodowe, stał się on jedną z partyj, nie poszedł pod hasłami nowoczesnego nacjonalizmu, nie potrafił rozwiązać zagadnienia rządów w Polsce. A kiedy powstał Obóz Wielkiej Polski zagadnienie władzy było już w Polsce rozstrzygnięte.

#

Potoczyła się jednak mimo to w dalszym ciągu ostra walka polityczna, która, jeśli chodzi o jej dwóch głównych partnerów, stawała się coraz bardziej walką prowadzoną przez przyzwyczajenie na starych pozycjach, walką o stare, już przebrzmiałe programy i hasła, podczas gdy życie przynosiło rzeczy zupełnie nowe, których znaczenia starsze społeczeństwo, podzielone tradycyjnie według dwóch odmiennych orjentacyj z czasów woj-

---

8) „Nowe drogi w polityce narodowej". Rozdział p. t. „O objektywny optymizm", str. 45-56.

9) Patrz Jerzy Drobnik „O ogniu przemian" rozdz. I. p. t. „Rewolucja legalna".

10) Na przykładzie Piłsudczyków widać wyraźnie, że mówiąc o poszczególnych pokoleniach mam na myśli w całym tym artykule ich elementy aktywne i nadające ton całej generacji, a nie całość mechanicznie pojętego pokolenia. Piłsudczycy są tylko jedną z grup kombatantów polskich i to wcale nie najliczniejszą, a mimo to oni jedynie odegrali i odgrywają tak wybitną rolę polityczną i oni jedni przejdą w roli tej do historji.

ny i skłócone wynikającemi stąd sporami, nie doceniało. W tych warunkach, kiedy naród był i jest rozdarty na dwa obozy, toczące ze sobą walkę, tkwiącą korzeniami w dawnych sporach orjentacyjnych, na młode pokolenie spadały i spadają ciężkie zadania. Warunkiem ich wykonania było i jest nieangażowanie się w spory już przebrzmiałe i utrzymanie swej niezależności, która pozwoliłaby młodym na dojrzenie i zahartowanie i pozwoliłaby wnieść im do życia polskiego nowe wartości, któreby wyrwały je z dławiących je obcęg, i znormalizowały w ten sposób nasze życie polityczne i oparły je na nowoczesnych podstawach.

Pokolenia młode wchodzą obecnie w życie w innych warunkach, aniżeli pokolenia starsze. Przełomowe znaczenie dla kształtowania się ich odrębnej psychiki posiada fakt odbudowania państwa polskiego. Mimo, że często na to wskazuje się, starsze pokolenie wciąż zamało o tem pamięta, a w każdym razie nie wyciąga przy kształtowaniu swego stosunku do młodych należytych z tego konsekwencyj. Młode pokolenie wychowane w polskiej szkole i we własnem państwie, nie pamiętające zaborców, posiada inną psychikę, inne zupełnie przed niem stają zadania i inne warunki. Przy takim stanie rzeczy, który wymaga właśnie odmienności nowego pokolenia, innych pojęć i dążeń, jako koniecznego warunku zdrowego rozwoju narodu w ramach własnego państwa, ciążenie psychiczne, ideowe i organizacyjne pokolenia przedwojennego nad generacjami młodemi może oddziaływać fatalnie na wrażliwą psychikę młodych i może utrudniać w wysokim stopniu wejście narodu na właściwą drogę i przekształcenie się państwa polskiego w nowoczesny instrument polityki narodowej i narzędzie realizacji historycznych zadań narodu polskiego. W ten zaś sposób może opóźniać i uniemożliwiać nam dotrzymanie kroku przemianom, zachodzącym w innych organizmach państwowo-narodowych. Czas obecny — zgodnie z tem, co mówiliśmy już o roli młodego pokolenia w okresach przełomowych — wymaga od młodego pokolenia polskiego posiadania przezeń własnej indywidualności i umiejętności wyciśnięcia tej indywidualności na dziejach polskich.

#

Trzeba stwierdzić, że sytuacja w młodem pokoleniu polskiem od zarania naszego bytu państwowego kształtowała się pod tym względem pomyślnie. Z pośród pierwszych roczników młodzieży uniwersyteckiej poczyna się rodzić nowy ruch narodowy młodego pokolenia, który w bardzo krótkim czasie opanowuje większość młodzieży akademickiej. Już w r. 1921 zyskuje on większość na II zjeździe konstytucyjnym rzeczypospolitej akademickiej, a z roku na rok coraz bardziej krzepnie ideowo, zarysowując coraz wyraźniej swe dążenia i ideały[11]). Ruch ten powstał samorzutnie wśród samej młodzieży i choć nawiązywał do pewnych tradycyj przedwojennego ruchu wszechpolskiego, nie miał nic wspólnego z ówczesnym Zw. Ludowo - Narodowym. Wprost przeciwnie, zarysowujące się coraz wyraźniej oblicze ideowe młodych zwracało się wyraźnie przeciw pojęciom i metodom, kultywowanym w Związku Ludowo - Narodowym, organizacji będącej klasyczną partją starego typu, bardzo daleką od pojęć nowoczesnego nacjonalizmu. Uważam za zbyteczne mówić na tem miejscu o ideowych przesłankach ruchu. Są one dobrze znane. To, co było powiedziane w pierwszej części artykułu o zwracaniu się młodych pokoleń we współczesnej Europie przeciw ideologji i urządzeniom XIX wieku, o odwrocie od doktryn materjalistycznych i o nowych ideałach, to wszystko tyczy się również młodego polskiego pokolenia narodowego i tego ruchu, który ono rozwinęło pod nazwą Ruchu Młodych.

Ruch młodych, który wyszedł wkrótce poza teren akademicki i począł wkraczać w życie polityczne narodu, posiadał swe własne oblicze duchowe i własną indywidualność, co kazało przypuszczać, że wniesie on ze sobą do życia polskiego nowe wartości i nowe podejście do rzeczywistości politycznej. Tembardziej, że był on ruchem naprawdę żywiołowym i dominującym w młodem pokoleniu zarówno liczbowo, jak i pod względem twórczości ideowo - politycznej. Formą organizacyjną ruchu stał się od kwietnia 1927 r. t. zw. Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, powstały z własnej inicjatywy młodych dzielnicy lwowskiej[12]) przy założonym przez Romana Dmowskiego w grudniu 1926 r. Obozie Wielkiej Polski. Przypomnieć przytem należy, że Obóz Wielkiej Polski został powołany do życia przez Dmowskiego w wyraźnem przeciwstawieniu się Związkowi Ludowo - Narodowemu i jego parlamentarno - wyborczej polityce, jako organizacja integralnie-nacjonalistyczna, pozapartyjna i zwracająca się przeciw organizowaniu życia narodu w partje polityczne, a chcąca je ująć w ramy organizacji hierarchicznej[13]). Ruch młodych stał się wkrótce jedyną treścią Obozu, gdyż pierwotna koncepcja oparcia O. W. P. o starsze społeczeństwo zupełnie zawiodła. Obóz Wielkiej Polski stał się organizacją tylko młodego pokolenia, rozwijał się wspaniale, stale rozrastał się i w ten sposób zaczynał być pozycją w życiu politycznem Polski. W ramach obozu narodowego jako pewnej całości Obóz począł wpływać ideowo na część Stronnictwa Narodowego, grupującego jako kontynuacja Związku Ludowo - Narodowego żywioły naogół liberalne, oraz począł nadawać pewien ton antyliberalny całemu obozowi narodowemu dzięki temu, że w tym samym kierunku ideowym szły enuncjacje Romana Dmowskiego. Był to okres, kiedy wydawało się, że ruch młodych zmieni oblicze ideowe i charakter całego obozu narodowego i że doprowadzi do przetworzenia się sytuacji politycznej w Polsce na korzyść idei narodowej. Tak jednak nie stało się. Młode pokolenie zgrupowane w Ruchu młodych nie było jeszcze dostatecznie dojrzałe, by poprowadzić samodzielną politykę. Nie zdawało sobie sprawy z niebezpieczeństw, jakiemi grozi mu kollaboracja polityczna z działaczami partyjnemi starego typu. Obóz Wielkiej Polski przy tej współpracy nie zdołał poprowadzić własnej polityki ani własnej taktyki politycznej. Ruch młodych powoli tracił swą niezależność polityczną, aż wreszcie stracił niezależność organizacyjną, kiedy to dnia 7 czerwca 1931 r. zniesiony został niezależny Wydział Wykonawczy Młodych O. W. P. pomimo ostrego sprzeciwu kilku przywódców młodego pokolenia z Poznania i Lwowa. Obóz ostatecznie został wciągnięty do rozgrywek politycznych w Polsce, w których padł rozwiązany na jesieni 1932 r. i wiosną 1933 r., marnując wielkie możliwości, które się otwierały przed niezależną organizacją młodego pokolenia. W całej Polsce powstały wówczas w miejsce Obozu t. zw. wydziały młodych Stronnictwa Narodowego, a jedynie na ziemiach zachodnich został założony Związek Młodych Narodowców jako odrębna organizacja młodego pokolenia. Stronnictwo Narodowe skwapliwie zlikwidowało odrębność Ruchu Młodych.

#

Pisałem już poprzednio, że młode pokolenie staje się zdolne do pójścia naprawdę samodzielną drogą, do podjęcia polityki na własną odpowiedzialność z pełnem poczuciem tej odpowiedzialności, dopiero wówczas, kiedy z pokolenia młodego stanie się dojrzałem, kiedy w ogniu prób życiowych wypróbuje swe dążenia i drogi. Niewątpliwa ta prawda potwierdza się w historji powojennego pokolenia narodowego w Polsce. Współpraca młodych, świeżo dopiero wchodzących w życie z ław uniwersyteckich, ze starymi i doświadczonymi graczami politycznymi zwichnęła zasady Ruchu Młodych, z któremi on swą działalność rozpoczynał i uniemożliwiła mu pójście samodzielną drogą. Powoli, nieświadomie młodzi dostawali się w orbitę fatalnego oddziaływania wychowawczego partji, jaką jest niewątpliwie Stronnictwo Narodowe. Uległ temu oddziaływaniu niejeden nawet z kierowników ruchu, niejeden z młodych posłów, którzy weszli jako przedstawiciele Obozu do sejmu. Większość jednak dawnych twórców ruchu młodych, tych, których obecnie trudno już zaliczać do pokolenia młodego, ponie-

[11]) Patrz. poseł dr. Zdzisław Stahl „Wstęp do polityki", str. 12-13.

[12]) Stwierdził to także poseł Tadeusz Bielecki w swej broszurze „W szkole Dmowskiego".

[13]) W referacie swym przy zakładaniu Obozu mówił Dmowski m. in.: „My będziemy przygotowywali przyszłość, będziemy łączyć różnych ludzi z różnych stronnictw i z poza stronnictw, weźmiemy młodych do pracy i będziemy organizować tych ludzi pod wezwaniem ogólnych zasad, potrzebnych do utrzymania Polski. Stworzyliśmy organizację, opartą na hierarchji i karności".

waż należą już do ludzi dojrzałych i są już zdolni wytyczać własny szlak. większość dawnych kierowników podjęła zadanie regeneracji ruchu i zadanie poprowadzenia go drogą odpowiadającą nowemu duchowi czasu, nowym warunkom, w jakich znajduje się naród i państwo polskie i odpowiadającą istotnym potrzebom narodu. Ci działacze skupili się w Związku Młodych Narodowców i podjęli spadający na nich obowiązek wytyczenia nowej drogi dla pokoleń Polski Odrodzonej.

Kierunek, reprezentowany obecnie przez Związek Młodych Narodowców, nawraca w niejednym punkcie do zasad, które leżały u podstaw Ruchu Młodych, a które zatraciły się przy uzależnianiu ruchu od Stronnictwa Narodowego. Przeglądając rozmaite stare enuncjacje wciąż znajduje się argumenty dla uzasadnienia naszego obecnego stanowiska. Nie tyczy to oczywiście wszystkiego, gdyż zmieniona sytuacja polityczna jak również pogłębienie znajomości życia i potrzeb Polski dyktuje Z. M. N-owi często i nowe drogi. Przeświadczenie o konieczności utrzymania niezależności ruchu należy jednakże do dawnych zasad. Stwierdzenie tej niezależności i uzasadnienie jej konieczności znajdujemy nietylko w wypowiedzeniach kierowników Ruchu. Roman Dmowski pisał przed niespełna 5 laty wyraźnie:[14])

„Zdaje się, że wielu ludzi ma mylne przekonanie, że ta młodzież narodowa, która dziś panuje we wszystkich naszych wyższych uczelniach, jest częścią Stronnictwa Narodowego. Nietylko ogół młodzieży narodowej, ale t. zw. Obóz Młodych do Stronnictwa nie należy. Poszczególni ludzie, wchodzący w życie praktyczne i biorący udział w związanem z pracą w sejmie życiu politycznem, zaciągają się w szeregi Stronnictwa Narodowego. Obóz Młodych jako całość w szeregu wypadków nawet czynnie współdziała z tem stronnictwem, będąc jednak organizacją samoistną, mającą swoje własne zadania i szukającą dla swoich celów innego niż organizacja stronnictwa, wyrazu. Tem mniej można wiązać ze stronnictwem młodzież akademicką. Ruch młodych stawia sobie z konieczności szersze cele, niż jakiekolwiek stronnictwo. Nie może on się ograniczyć do celów politycznych, dla których stronnictwa istnieją, samej zaś polityki nie może traktować tak konkretnie, jak to muszą robić praktyczni działacze polityczni. *Nigdyby dzisiejszy ruch wśród naszej młodzieży nie rozwinął się tak szeroko i nie nabrał treści, którą posiada, gdyby próbował być lub gdyby chciano go zrobić ekspozyturą pracy jakiegokolwiek stronnictwa.* Zresztą młodzież musi patrzeć w przyszłość: nikt zaś dziś nie jest zdolny przewidzieć, po jakiej drodze pójdzie w bliskiej nawet przyszłości rozwój ustrojów politycznych w naszej części świata i jakie formy będzie musiała przybrać organizacja polityczna społeczeństw. Bardzo być może, iż w tej nowej organizacji stronnictwa zejdą na plan drugi. Zdaje się, że idziemy do głębszych przewrotów w ustroju politycznego życia, niż to się dziś wydaje...“

Wbrew tej opinji Stronnictwo Narodowe poprowadziło systematyczną akcję przerabiania młodzieży narodowej na młodzież partyjną Stronnictwa Narodowego, która to akcja uwieńczona dziś została rozbiciem młodego pokolenia narodowego.

#

Niezależność i samodzielność ideowo-polityczna młodego pokolenia nie może być celem samym w sobie, ale w pewnych okresach życia narodu jest koniecznym warunkiem oparcia jego dalszego rozwoju na nowych przesłankach, do czego nie jest już zdolne pokolenie starsze, reprezentujące inny typ psychiczny, tkwiące pojęciami w gasnącym świecie i niewyczuwające należycie nowych potrzeb. Nowe czasy i warunki wymagają nowych pojęć i ujęć. Młode pokolenie musi posiadać wówczas swą własną indywidualność duchową, musi samodzielnie wyczuwać potrzeby Polski, musi pójść własną drogą na własną odpowiedzialność. Tego właśnie potrzeba obecnie. Młodzież polska rokowała wielkie pod tym względem nadzieje. Była i jest w swej przygniatającej większości narodowa, wyznawała nowoczesne pojęcia, ożywiał ją duch dużego idealizmu, chęć pracy, pragnienie działania w życiu publicznem. W szeregach jej nastąpił zupełny zanik kierunków materjalistycznych i klasowych. *Zanim jednakże młode pokolenie polskie wytyczyło własne drogi polityczne, wiodące do realizowania zarysowanych już wyraźnie dążeń zostało wciągnięte przez pokolenie starsze w wir bieżącej walki politycznej*, w której wypaczyło się kilka roczników młodych.

Do rozgrywek politycznych zostały wciągnięte nietylko roczniki starsze pokolenia Polski Odrodzonej — te, które weszły już w życie i którym rozgrywki te mniej mogły przynieść szkody, ale także wciągnięto młodzież studjującą i to ją w pierwszym rzędzie, grając na jej niedoświadczeniu, zapale i entuzjazmie. Rozgorzała znana walka na uniwersytetach i innych wyższych uczelniach. *Winić za nią należy polityków starszego pokolenia obydwóch stron.* Ruch młodych i młodzież narodowa była elementem dominującym, więc też główną rolę w tem wpychaniu młodzieży w walkę polityczną odegrali działacze Stronnictwa Narodowego. Spodziewali się oni, że młodzi zrobią dla nich rewolucję, że będą narzędziem prowadzącem Stronnictwo do władzy. Trudno w to uwierzyć, a jednak tak było. Młodzież poczęła być systematycznie wygrywana w bezsensownej i beznadziejnej polityce, która do niczego pozytywnego nie mogła doprowadzić, a skończyła się na terenie akademickim zburzeniem gmachu rzeczypospolitej akademickiej, zbudowanego wielkim wysiłkiem kilku roczników młodzieży, a na terenie pozaakademickim rozwiązaniem Obozu Wielkiej Polski.

#

Młodzież łatwo jest wygrywać, gdyż tem łatwiej daje się ona wciągnąć w awantury im jest młodsza i mniej doświadczona. Stosowano tę grę z całą precyzją i wyrachowaniem, starając się usunąć od wpływu na młodych ich kierowników i przywódców, którzy poczęli rozumieć niebezpieczeństwo takiej polityki. Nie chcę tu rozwodzić się nad demoralizowaniem młodzieży polityką bezwzględnej negacji, wychowywaniem jej w zasadniczej opozycji i walce partyjnej o władzę, gdyż musiałbym powtarzać to, co już napisano kilkakrotnie ze strony naszego ruchu. Odsyłam więc do tamtych publikacyj[15]). System partyjny, w który wtłoczono większość ruchu młodych i większość młodzieży, doprowadził do zagubienia przez młodych celów ideowych, do zagubienia świadomości tego, że winna być dla nich najważniejszą rzeczą ideologja i wytyczanie dróg, wiodących najlepiej do jej realizowania, a nie pełna nienawiści walka z obozem rządzącym. Pod względem wychowawczym system ten podziałał również fatalnie i doprowadził wprost do zwyrodnienia części młodzieży, która zaślepiona nie może dotąd zrozumieć o co chodzi, zatraciła poczucie hierarchji celów i wartości, i poczyna stawać się z młodzieży narodowej młodzieżą tylko... opozycyjną[16]). Tymczasem ruch narodowy młodego pokolenia, tak jak i inne ruchy narodowe wyrósł z przeciwstawienia się ideologji i urządzeniom wieku XIX, a nie z opozycji wobec obozu pomajowego. Tej części młodzieży grozi nawet już widoczne niekiedy odstępstwo ideowe od zasad nowoczesnych kierunków narodowych, naginać bowiem ona poczyna swe przekonania ideowe i programowe do uzasadniania opozycji. Byłoby wszystko w porządku, gdyby obóz Piłsudczyków, obecnie rządzący, reprezentował rzeczywiście ideały i urządzenia wieku XIX. Ale tak nie jest. Obok niewątpliwie pozostałości ideowych z wieku XIX, reprezentuje on już w wielu dziedzinach pojęcia nowoczesne i przeciwstawienie mu stanowiska opozycji zasadniczej grozi wypa-

---

14) Roman Dmowski „Świt lepszego jutra“, Warszawa 1930 — str. 21-25.

15) patrz: Jerzy Drobnik „W ogniu przemian“ od str. 59—72 i od 81—90.

— Ryszard Piestrzyński „O co chodzi?“ (zeszyt 3 Bibljoteczki Związku Młodych Narodowców), ustęp p. t. „Wypaczenie ideologji młodzieży“, str. 50—56.

— Zdzisław Stahl „Opozycja jako ideał wychowawczy“, artykuł w „Akcji Narodowej“ nr. 17 z dnia 20 listopada 34 r.

16) Nie winię za to samej młodzieży, lecz działaczy politycznych starszego pokolenia. Sam, należąc do grona przywódców młodzieży, nie zdawałem sobie sprawy jeszcze przed rokiem z wielu rzeczy. Dziś nauczyłem się wiele i wiele zrozumiałem pod wpływem zaszłych przeobrażeń i pod wpływem przywódców dawnego ruchu młodych, którzy obecnie poczęli wytyczać nowe drogi dla ruchu narodowego młodego pokolenia.

czeniem własnej ideologji. Z tego właśnie powodu nie udała się próba przestawienia Stronnictwa Narodowego na tory nowoczesnego nacjonalizmu i dlatego ci z młodych, którzy mają nadzieję na przeobrażenie ideowe od wewnątrz Stronnictwa Narodowego, bez zmiany jego linji politycznej, zawiodą się w swych rachubach.

#

W stosunku do młodego pokolenia, zawiniło starsze pokolenie polityków z obydwóch obozów. Obóz rządowy, nie posiadajac wyraźnej i skrystalizowanej ideologji, pod której sztandarem mógłby próbować skupiać młodzież a widząc słabość Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Myśli Mocarstwowej, podjął próbę sztucznego stworzenia organizacji prorządowej wśród młodzieży. Powołano do życia Legjon Młodych. Powołano — jest to wyrażenie najwłaściwsze. Legjon Młodych bowiem nie wyrósł z potrzeb ideowych samej młodzieży, nie wyrósł z inicjatywy młodych jako organizacja ideowa, lecz został utworzony ze względów polityczno - taktycznych dla przeciwstawienia się młodzieży narodowej. Nawet w nazwie przejawiła się chęć stworzenia organizacji konkurencyjnej dla ruchu młodych. Przeciwstawiając się ideologji narodowej i nie posiadając swojej własnej, szybko zeszedł Legjon na bezdroża, grzęznąc w doktrynerstwie radykalnem, a nawet częściowo w komuniźmie i dziś sprawia czynnikom kierowniczym obozu rządowego więcej kłopotu, aniżeli pociechy. Zdemoralizował on również część młodzieży, skupiając ją w swoich szeregach na przesłankach wyrachowania osobistego, a nie wokół sztandaru ideowego. Dwie pozostałe organizacje prorządowe młodzieży są słabe. Z. P. M. D. jest niewątpliwie organizacją, skupiającą swych członków na podstawie pewnego poglądu na świat i ideologji, ale dziś ideologja ta i pogląd na świat jest wyrazem ideałów minionej epoki. Z. P. M. D. pielęgnuje lewicowo-liberalny radykalizm, mówi o przebudowie społecznej, posiada wielu ludzi zdolnych, ale nie będzie już nigdy organizacją dominującą w życiu młodego pokolenia. Jest epigonem prądów, które panowały w życiu młodzieży przed wojną. Myśl Mocarstwowa zdaje się przechodzić w ostatnim okresie przez pewne przemiany, które zbliżą ją, być może, do nacjonalizmu. Nie zarysowała ona jednak dotąd dostatecznie swego oblicza i zamierzeń, a brak dynamiki ideowej i organizacyjnej wyklucza przetworzenie się jej w jakiś ruch głębszy i szerszy, zdolny odegrać większą rolę w życiu młodego pokolenia.

Wszystkie te trzy organizacje prorządowe pod względem ideowym różnią się między sobą dość poważnie i posiadają pewną niezależność. Pod względem politycznym natomiast nie zdradziły dotychczas żadnych tendencyj do samodzielnych ocen. Pozostają pod przemożnym wpływem i sugestją starszych polityków swego obozu, którzy je wepchnęli w ramy swoich sądów politycznych. Oceniają wypadki polityczne niedawnej przeszłości jak i dzisiejszą rzeczywistość całkowicie przy pomocy okularów im założonych. Nie zdobyły się jeszcze na spojrzenie objektywne ze stanowiska niezależnego od sądu którejkolwiek z walczących stron. I pod tym względem, wydaje mi się, stał wyżej narodowy ruch młodych, który chciał wnieść ze sobą do życia polskiego nowe nastawienia polityczne, a kiedy mu gwałtem wciśnięto partyjne okulary, zdobył się w osobach swych najstarszych kierowników na zrzucenie ich i na pójście samodzielną drogą.

#

Główna wina starszego pokolenia wobec młodych polega na tem, że nie pozwoliło ono dojrzeć im ideowo i rozwinąć się, że nie ustosunkowało się do nich, jako do elementu przyszłości narodu, dla którego trzeba wiele uczynić, by mu zapewnić normalny rozwój, ale że traktowało młodych jako element, który można wygrać dla swoich partyjnych celów. Doprowadziło to do tak smutnych skutków, że młodzież owianą jaknajlepszemi pragnieniami i patrjotyzmem we własnem państwie polskiem spotykały szarże policji i więzienia. Starsze pokolenie przekazywało młodzieży skwapliwie spory z dawnych lat, by ją wciągnąć do aktualnej polityki. Praca ideowo-wychowawcza ustąpiła miejsce względom partyjno - politycznym. Wciągnięto młodzież do systemu walki partyjnej, który jest wogóle szkodliwy i oddziałuje fatalnie pod względem wychowawczym na społeczeństwo, rozbija je i uczy traktować wszystko pod kątem widzenia taktyki politycznej. System ten w zastosowaniu do młodzieży jest jeszcze bardziej szkodliwy, gdyż nie ma ona jeszcze możności konfrontacji partyjnych haseł ze życiem. Działalność partyjno - polityczna młodzieży, odbywająca się z natury rzeczy w oderwaniu od życia grozi młodemu pokoleniu zatraceniem umiejętności wyczuwania rzeczywistości, grozi zaszczepieniem wiary w czcze formułki i papierowe programy, prowadzi do doktrynerstwa i zagraża innemi jeszcze niebezpieczeństwami, o czem była obszernie mowa w zakończeniu pierwszej części niniejszych uwag. Partja bowiem odseparowuje od życia, każe patrzeć na nie przez zabarwione w swoisty sposób okulary, każe naginać wszystko dla uzasadnienia stanowiska partji. Daje schemat myślenia i nie pozwala na myślenie samodzielne, a nawet za samodzielność pociąga do odpowiedzialności, jako za złamanie jedności partyjnej. Partja stara się zamykać swym członkom oczy na rzeczywistość, bo boi się, że rzeczywistość ta może zmusić niejednego do zastanowienia się i do poddania rewizji swych dotychczasowych poglądów. A tego mechanizm partyjny nie znosi. Nie jest więc partja i działalność partyjno - polityczna odpowiednią szkołą dla młodego pokolenia. Wypowiadamy się stanowczo i szczerze przeciw wciąganiu młodzieży studjującej do działalności partyjno - politycznej.

#

Źle wpływa na młodych walka polityczna, natomiast pożądane jest ścieranie się ideologij i poglądów. Młodzież organizować winna się na gruncie pewnych poglądów na świat dla pogłębienia swego życia ideowego. W działaniu jej dominować winny pierwiastki pozytywne, któreby pozwoliły wykorzystać energję młodego pokolenia nie na jałową walkę polityczną, lecz na hartowanie w życiu swych ideałów i dążeń i wykuwanie dróg, wiodących do ich realizowania. Dopiero po skończeniu studjów i wejściu w życie powinno młode pokolenie rozpoczynać właściwą działalność polityczno - publiczną. Pod tym względem przez uzależnienie polityczne młodzieży od starych obozów politycznych wytworzyła się u nas sytuacja wręcz odwrotna. Ścieranie się ideowe niema właściwie miejsca, a rozgorzała, stłumiona nieco w ostatnim roku ograniczeniem autonomji uniwersyteckiej, walka polityczna. Cierpi bardzo na tem życie ideowe i umysłowe młodzieży, rozwijające się dość jednostronnie. Również pod względem udziału młodego pokolenia w życiu politycznem jest u nas odwrotnie niż być powinno. Młodzież angażuje się bardzo wybitnie podczas studjów, by później po ukończeniu już uczelni, kiedy mogłaby to robić z większym już pożytkiem dla siebie i Polski, wycofuje się, z wyjątkiem nielicznych jednostek, z areny czynnej działalności. Drugi ten objaw ma źródło nietylko w uzależnieniu materjalnem od reżimu ale także i w niechęci, jaka opanowuje ludzi dojrzałych, a nie mających jakichś stanowisk kierowniczych w polityce, do jałowego mielenia sieczki opozycyjnej.

#

Na tle tego wszystkiego, co było dotychczas powiedziane, zarysowują się dość wyraźnie warunki, które uznać należy za nieodzowne, jeśli młopokolenie polskie ma wykonać ciążące na niem zadania. Konieczne jest wytworzenie się niezależnego ideowo i politycznie ruchu, któryby poprowadził młode pokolenie Polski Niepodległej drogą samodzielną, niezależną od starych obozów politycznych i ich walk. Z tem się łączy konieczność wyrwania młodzieży z pod kurateli politycznej starych ugrupowań, jej odpolitykowanie, a pogłębienie w niej życia ideowego i zrozumienia istotnych potrzeb Polski. Nurt tego życia ideowego musi być narodowy i zgodny z duchem nowych czasów. Wreszcie konieczne jest wiązanie młodego pokolenia kończącego studja z życiem, by je ono uczyło rozumienia i znajomości rzeczywistości, a oduczało sztywnego doktrynerstwa. Młodzież i młode pokolenie polskie posiada wiele wartości, które czynią je zdolnem do głębokich

przeobrażeń. Związek Młodych Narod. wziął na siebie trud przetworzenia stosunków i dokonania tych przeobrażeń. Zrobił już pierwszy wielki krok na tej drodze. Zajął samodzielne stanowisko, które pozwoliło mu spojrzeć na sprawy polskie bez okularów partyjnych. Wyniki tego spojrzenia były pod niejednym względem rewelacyjne i pozwoliły odnaleźć nowe drogi dla realizowania zasad nowoczesnej idei narodowej. Z. M. N. wkroczył już na te drogi, nieobciążony koniecznością bronienia starych błędów obydwóch walczących stron, co daje mu dużą swobodę w zajmowaniu stanowiska i formułowaniu programu. Daje to też możność pójścia zgodnie z nowemi warunkami i wymaganiami, zgodnie z duchem nowych czasów i zgodnie z życiem.

#

Przed pokoleniami Polski Odrodzonej, wzrastającemi we własnem państwie staje kilka doniosłych zadań, które muszą być wykonane, jeśli mamy dotrzymać kroku innym narodom. Przedewszystkiem musi się dokonać unifikacja i zjednoczenie wszystkich zdrowych sił narodowych. Miał wyraźne wyczucie i zrozumienie tego Roman Dmowski, kiedy pisał[17]):

„Największą klęską naszego narodu zarówno w ciągu dziesięcioleci poprzedzających odbudowanie państwa, jak w czasie wojny światowej, w której się losy nasze ważyły, jak wreszcie w ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości było rozbicie duchowe narodu. Nie było to tylko rozdarcie polityczne, na partje, na obozy, które w dążeniach swoich tak odbiegały od siebie, że w pewnych wypadkach literalnie nic nie miały wspólnego."

a nieco dalej:

„W tej sferze, która wszędzie stanowi świadomą, kierowniczą część narodu, my w najnowszej dobie staliśmy się o wiele mniej narodem, niż byliśmy nim jeszcze przed kilkudziesięciu laty. Bo naród to nie tylko wspólny język i wspólne dzieje, ale także daleko idąca wspólność instynktów społecznych, pojęć moralnych i obyczajowych, wspólność wierzeń i przywiązań."

Musimy stać się naprawdę zjednoczonym narodem po tem rozdarciu politycznem, jakie obecnie przeżywamy. Zjednoczenie to dokonać się musi na gruncie syntezy idei narodowej i państwowej, sztucznie obecnie rozszczepianych przez fatalne przeciwstawienie ich w walce toczącej się od dłuższego czasu w Polsce i dokonane być musi przez wytworzenie się jednolitego obozu państwowo-narodowego, który oprze nasze życie polityczne na nowoczesnych zasadach[18]). Jest zaś już rzeczą drugorzędną na drodze jakich procesów i przemian obóz taki w Polsce ukształtuje się. Przesądzać tego dziś jeszcze nie można. Dokonane też być musi dzieło budowy trwałego i silnego ustroju państwowego wspartego o wszystkie siły dośrodkowe narodu polskiego. Wielkie te cele i ich realizacja przyświecają działalności Związku Młodych Narodowców.

— — — — — — — — — — —

Wiele było mowy w artykule o poszczególnych pokoleniach i o ich przeciwstawieniu, występującem szczególnie jaskrawie w czasach obecnych. Ale czy naprawdę tak we wszystkiem pokolenia nowe są inne niż pokolenia poprzednie? — Powiedział kiedyś Romain Rolland, że pokolenia mają większe poczucie tego, co je dzieli aniżeli tego, co je łączy. Jest to obserwacja trafna. Mówiliśmy o nowych ideałach, nowych dążeniach i nowych zadaniach, więc trzeba było mówić o różnicach między pokoleniami i o tem, co jest w nich różnego. Ale rozwój dziejowy odznacza się ciągłością. I w przeciwstawieniu form jednych, świeżych, formom już przeżytym tkwi kontynuacja zasad, na których się one wszystkie opierają. Świadomość tego posiadać musi kierunek, przyznający tradycji tak wielką rolę w życiu narodu i w życiu naszej cywilizacji.

JANUSZ MAKOWSKI.

[17]) „Świt lepszego jutra" str. 5—7.

[18]) Patrz: Zygmunt Wojciechowski „O nowoczesny Polski obóz państwowo - narodowy" (zeszyt 1 Bibljoteczki Związku Młodych Narodowców), str. 44—48.

Zagadnienie radykalizmu w Polsce

Pisząc o zagadnieniu radykalizmu w Polsce nie mamy na myśli radykalizmu jako metody postępowania — niezależnie od zagadnienia, które ma ulec rozwiązaniu. Wiadomo bowiem, że można mówić o radykalnych metodach, a w ślad zatem o pewnego rodzaju radykaliźmie w rozmaitych dziedzinach. Mamy na myśli radykalizm w jego węższem, a zarazem codziennem znaczeniu, t. j. w zastosowaniu do zagadnień społeczno - gospodarczych. W tem zaś rozumieniu chodzi przedewszystkiem o radykalne metody nie gospodarstwa w ogólności, lecz o radykalne metody w rozwiązywaniu zagadnienia podziału dochodów. Tak ujęty radykalizm rozpatruje pod tym kątem widzenia zagadnienie własności, organizacji produkcji itd.

W uwagach naszych dalecy będziemy od ujęć teoretyczno - ekonomicznych. Nie nasza to specjalność i winniśmy ją pozostawić piórom kompetentnym. Na zagadnienie radykalizmu w Polsce można jednak spojrzeć i z innego jeszcze punktu widzenia, biorąc za punkt wyjścia rozwój stosunków społeczno - gospodarczych w Polsce i porównując dzisiejszy etap tego rozwoju z analogicznym rozwojem w sąsiedztwie Polski. **To spojrzenie** jest ważne, ponieważ w Polsce współczesnej często spotykamy się z zapożyczaniem haseł czy programów obcych, urosłych w zupełnie innych warunkach społeczno-gospodarczych. Stwierdzenie tego faktu może być wystarczającą podstawą dla odrzucenia tych zapożyczeń — niezależnie od stosunku z jakim do haseł tych odnosi się teorja ekonomji.

Rozwój społeczno-gospodarczy Polski przedstawia się nam dzisiaj w postaci mało skomplikowanej. Wyszliśmy w początkach naszego średniowiecza z ustroju w którym dominująco przeważały elementy gospodarki wiejskiej, zrazu będącej przeważnie gospodarką hodowlaną[1]). Ustrój ten rządził się systemem przeważającej gospodarki naturalnej, tj. obywającej się w znacznej mierze bez pomocy pieniądza[2]). W ślad zatem naturalny charakter miały dominująco i najdawniejsze nasze podatki, przedewszystkiem zaś te, które płacone były przez gospodarstwo wiejskie.

Ten ustrój ulega na przestrzeni wieków XIII i XIV olbrzymiemu przeobrażeniu w kierunku podziału pracy między wieś i miasto, powstawania w miastach — w związku z rozwojem gospodarki miejskiej — elementów gospodarki pieniężnej, która poczyna się wciskać i do wsi, przeobrażając powolnie i ją w tym kierunku.

Proces ten był jednem z ech wielkiego gospodarczego przekształcania się Europy; początek tym zmianom dał wiek X, w którym z jednej strony w północnych Włoszech, z drugiej na terenie dzisiejszej Belgji rozpoczął się wielki proces urbanizacji tamtejszego ustroju gospodarczego.

W realizowaniu tego procesu na ziemiach polskich znaczną rolę odegrali Niemcy, którzy osiedlali się w miastach w Polsce jako kupcy i tworzyli w średniowieczu patrycjat miejski. Do kra-

[1]) Jak to wykazał Oswald Balzer w swem dziele pt. Narzaz (1928). Balzer wykazał zarazem że hodowla ta polegała w pierwszym rzędzie na hodowli świń. Wspominamy o tem, że względu na poruszenie tej sprawy w literaturze hitlerowskiej. Filozof gospodarstwa niemieckiego Walther Darré wystąpił mianowicie z artykułem pt. Das Schwein als Kriterium für nordische Menschen und Semiten, ob. książkę tegoż autora pt. Das Bauerntum, str. 20. Mamy tu jednak do czynienia nie ze szczegółem nordycko - germańskim, lecz indoeuropejskim, co hitlerowcy lubią utożsamiać z nordyko-germanizmem.

[2]) Jak to sprecyzował A. Dopsch w swem dziele pt. Nationalwirtschaft und Weltwirtschaft in der Weltgeschichte, 1931.

ju w skromnej mierze rządzącego się gospodarką pieniężną, przynosili oni **kapitał**. Kapitał ów stawał się podstawą ich pozycji nietylko gospodarczej, ale i społeczno - politycznej. Rzecz jednak znamienna, że wędrowano do Polski nietylko z racji korzystnych warunków lokaty kapitału, ale i z przyczyny **głodu** w ojczyźnie. W tych warunkach ponętną była ziemia polska, tembardziej, że można było wpleść się w dokonujące się w Polsce przeobrażenia społeczno - gospodarcze. I tak np. pod rokiem 1264 zanotował rocznik wrocławski dawny: „Tanta enim fames in Almania extitit, ut multi relictis agris suis fugerent in Poloniam...[3]) "

W kraju, pozbawionym pieniędzy i zwolna dopiero wkraczającym w gospodarkę pieniężną, pożądany był każdy element przynoszący ze sobą pieniądze. Tutaj też należy szukać jednej z przyczyn dla których dopuszczano **imigrację żydów**. Żydzi od końca wieku XI szukają schronienia w Polsce przed prześladowaniami, które spotykają ich w dotychczasowych ojczyznach. Do Polski wpuszcza się ich bez przeszkód i zezwala im nietylko na uprawianie lichwy, ale i na „zupełnie wolny handel wszystkiemi towarami" (r. 1264). Uprawnienie to w krajach ich macierzystych dawno należało do przeszłości z uwagi na stanowisko nowo powstającego stanu mieszczańskiego, który widział w żydach groźnych konkurentów, ograniczał ich zajęcie do uprawiania lichwy, a w końcu wogóle z miast i granic państwa usuwał. W Polsce tego mieszczaństwa jeszcze nie było, więc nie miał kto oponować przeciw tym uprawnieniom. W żydach zaś widziano element, który dostarczał środków pieniężnych panującemu czy to pod postacią podatków, czy pożyczek. Dość pod tym względem wspomnieć Kazimierza Wielkiego[4]).

Gdyby w Polsce ewolucja społeczno-gospodarcza była się potoczyła normalnym torem doszłoby do uchwycenia równowagi pomiędzy gospodarką wiejską i miejską i do powstania równowagi politycznej pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem. Stało się inaczej. W Polsce nie doszło do równowagi pomiędzy wsią i miastem. Błędnem — w tym związku — jest przekonanie, że Polska w XVI wieku tę równowagę złamała. Polska jej nigdy nie miała. Była próba uchwycenia tej równowagi, ale zakończyła się niepomyślnie. Miasta, będące tworami młodemi nie zdołały przeciwstawić się zdawna zasiedziałemu i zorganizowanemu stanowi szlacheckiemu, tembardziej, że obok zagadnienia społeczno - gospodarczego wyłaniało się i zagadnienie narodowościowe. Dość przypomnieć krakowski bunt wójta Alberta.

Innemu rozwiązaniu uległa w Polsce też sprawa żydowska. Po próbach z przełomu XV i XVI wieku, znaczonych częściowem powodzeniem w XVI wieku w miastach polskich zagadnienie żydowskie pozostało nierozwiązane. Od tego też czasu imigracja żydów do Polski coraz bardziej przybiera na rozmiarach i tak będzie do rozbiorów, a następnie i przez okres rozbiorów.

Rozeszły się tem samem drogi Polski i Europy zachodniej. Ta ostatnia pożeglowała w kierunku absolutyzmu monarchicznego, wzrostu kapitalizmu; w Polsce przyszły rządy polityczne i gospodarcze demokracji szlacheckiej. Efektem ich stało się przywiązanie chłopa do gleby i coraz dalszy upadek miast. Gospodarstwo rolne nigdy nie było czynnikiem tworzącym kapitały i zdolnym do znacznych świadczeń podatkowych. Nie było niem i w Polsce. W ślad za tem przyszło osłabienie wpływów podatkowych, brak wojska, inwazje obcych wojsk na teren państwa polskiego — a w końcu i upadek państwa.

#

Inaczej — jak wspomnieliśmy — potoczyły się dzieje gospodarcze (i polityczne) Europy zachodniej. Zwłaszcza w sąsiadujących z Polską Niemczech proces kapitalizacji i urbanizacji przez cały czas dziejów nowożytnych znajduje się w ciągłym wzroście. Uprzemysławianie Niemiec powoduje wzrost ludności, gromadzenie się jej w miastach, dysproporcje między wsią a miastem, ale na korzyść tego ostatniego. Wystarczy np. wskazać na stopień urbanizacji Saksonji, czy na stosunek zachodzący pomiędzy marchją a Berlinem. Po tem wszystkiem nastąpiły rzeczy dobrze znane: racjonalizacja gospodarstwa niemieckiego z jednej, zamknięcie rynków zbytu z drugiej strony. Masy bezrobotnych stały się palnym materjałem, którym posłużyła się rewolucja hitlerowska; w niewiele zresztą miesięcy potem tym samym materjałem spróbowano się posłużyć przeciw Hitlerowi. Skończyło się to wypadkami z 30 czerwca br., ale nie wiadomo jeszcze gdzie i kiedy nastąpią dalsze eksplozje. Pokazało się na tym przykładzie, że dokonywanie rewolucji w oparciu o niezadowolenie nie rozwiązuje sprawy — nawet po udaniu się rewolucji — jeżeli nie usunie się źródeł niezadowolenia.

Na tle tego rozwoju stosunków gospodarczych niemieckich wyrósł cały szereg radykalnych tez gospodarczych. W praktyce jednak radykalizm ten uległ w Niemczech znacznemu stępieniu. Ci też co hasła brali na serjo, w szeregu wypadków usuwani są ze swych stanowisk, a niekiedy i z grona żyjących.

W realizowanym planie gospodarczym hitlerowskim w obecnej chwili coraz bardziej poczyna się wysuwać na czoło **ochrona chłopa**. Istotnie w skrajnie uprzemysłowionych i zurbanizowanych Niemczech ocalenie może przyjść nie przez rozdział istniejącego bogactwa przemysłowego lecz przez odzyskanie utraconej równowagi gospodarczej, t. j. przez przywrócenie wsi równowagi w stosunku do miasta.

Temu celowi służyć mają ostatnie posunięcia rządu hitlerowskiego na terenie wiejskim przez tworzenie systemu osobnem prawem strzeżonych dworzyszcz chłopskich (Erbhof). Wydanie tego prawa (z. 17. V. 1933) poprzedzone zostało kilku publikacjami twórcy tego kierunku w gospodarstwie niemieckiem, **Walthera Darrégo**. W jednej ze swych książek (Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse) postawił tezę, że chłop jest głównem źródłem ożywczem rasy nordyjskiej. Jest to teza słuszna, ale znajduje zastosowanie nietylko do rasy nordyckiej, ale wogóle do indoeuropejczyków. W drugiej większej swej książce w samym tytule najwyraźniej wskazał jej treść: „Nowa szlachta z krwi i z ziemi" (Neuadel aus Blut und Boden).

Ów „Neuadel aus Blut und Boden" staje się też dziś głównym celem polityki gospodarczej niemieckiej. Jeżeli nie uda się osadzić bezrobotnych miejskich na roli, to może przynajmniej uda się powstrzymać dalszy dopływ ludności wiejskiej do miasta, gdzie duszą się ci, którzy się tam już znaleźli.

#

Rozwój społeczno - gospodarczy Polski stwarza zupełnie inne problemy. W Polsce bowiem nie miała miejsca nadmierna urbanizacja, lecz wręcz odwrotnie na przestrzeni całych dziejów nowożytnej Polski zaznaczał się niedorozwój miasta w stosunku do wsi. Drogi rozwoju gospodarczego Polski i Niemiec nie biegną tedy w obecnej chwili równolegle do siebie lecz zdążają właśnie w kierunkach sobie przeciwnych. Jeżeli bowiem dla dzisiejszych Niemiec urbanizacja staje się synonimem zagłady, to właśnie dla Polski warunkiem normalnego ułożenia się stosunków gospodarczych jest wykończenie procesu urbanizacji, który w stosunkach polskich nie uzyskał jeszcze należnego stopnia nasilenia.

Takie postawienie sprawy wymaga kilku dodatkowych wyjaśnień. Mówiąc o urbanizacji nie mamy na myśli miast molochów. Zagadnienie urbanizacji nie jest dla nas jednoznaczne z koniecznością miejscowego skupiania ludzi uprawiających zawody miejskie. Mówiąc o urbanizacji mamy na myśli ciągle u nas jeszcze nie dokonany podział pracy pomiędzy zawody rolne i zawody przemysłowo - handlowe. Polityka narodowa musi przytem dążyć do nadania tym ostatnim znamienia średnich i drobnych warsztatów pracy, dostępnych szerokim rzeszom obywateli. Ktoś patrząc z punktu widzenia idei socjalistycznych wieku minionego może taki program nazwać pogardliwie programem drobnomieszczańskim. Owszem jest to może program drobnomieszczański, ale ten program w Polsce nigdy nad miarę wykonany nie był, a dzisiaj jest dyktowany poczuciem interesu ogólno-narodowego.

Program ten jest całkowicie wykonalny i dlatego na przyszłość gospodarczą Polski można patrzeć z poczuciem dużego spokoju i optymizmu. W tej chwili w Polsce jest może ciężej niż w krajach dotkniętych kryzysem przemysłowym. Kraje te bowiem ope-

[3]) Ob. Tyc, Początki kolonizacji wiejskiej, str. 29.

[4]) Ob. w tej kwestji szereg prac historyka żydów w Polsce M. **Bałabana**.

rują sumami zapasów nagromadzonych w lepszych czasach i zjadanych w gorszych. W Polsce tych zapasów niema, więc w tej chwili jest gorzej. Z drugiej jednak strony kierunek rozwoju gospodarczego Polski jest zdrowy i naturalny w przeciwieństwie do tego, do czego zmierzają Niemcy. O ile bowiem trudno wskazać w historji na pomyślne rezultaty procesów deurbanizacyjnych, o tyle historja Europy zna mnogie przykłady rozwoju gospodarczego od wsi do miast.

Jest rzeczą stosunkowo łatwą naszkicowanie programu, trudniejszą jego realizacja. Są znaczne trudności i w realizowaniu tego programu, który wyżej naszkicowaliśmy. Trudności te nie są zresztą nowe tak samo jak nie jest nowym główny problem gospodarczy Polski.

A więc najpierw kwestja żydowska. Po nieudałej próbie załatwienia jej w Polsce — na przełomie XV i XIV wieku — uległa ona dalszemu zaostrzeniu. Jeżeli bowiem ilość żydów w Polsce przed rozbiorami oblicza się na 5% i ajwyżej, o tyle po rozbiorach sytuacja ta ulega dalszej zmianie. Według obliczeń prof. Bohdana Wasiutyńskiego (w książce Ludność żydowska w Polsce w wieku XIX i XX) procent żydów w byłem Królestwie, który w roku 1816 wynosił 7,8%, doszedł w roku 1897 do 14.5%. Zdaniem Wasiutyńskiego, idącego za poglądem prof. Bujaka, przyczyny takiego wzrostu szukać należy w uwłaszczeniu chłopa, które mu dało swobodniejszą pozycję gospodarczą i umożliwiło pośrednikowi handlowemu większy obrót, a następnie w rozwoju przemysłu, co również sprzyjało rozrostowi warstwy pośredników. Oczywiście osobny rozdział w dziejach kwestji żydowskiej w Polsce w czasie rozbiorów posiada polityka rządu rosyjskiego, dążącego do zalania ziem polskich żydami rosyjskimi.

Rozwiązanie problemu żydowskiego w Polsce jest obecnie bardzo trudne z powodu zamknięcia w zasadzie terenów emigracyjnych. Gdyby żydzi mogli iść starym swoim szlakiem emigracyjnym południowo-wschodnim, to jest w kierunku Ukrainy, problem żydowski przedstawiałby się w Polsce o wiele lżej. Niemniej jednak i w tych warunkach demograficznych beznadziejnie on nie wygląda, gdyż, jak to wykazały badania Wasiutyńskiego, ilość żydów w Polsce od końca wieku XIX ulega bardzo powolnemu, niemniej jednak systematycznemu obniżaniu. Wiąże się to z ponownem skupianiem się Żydów w wielkich miastach, a wycofywaniu się ze wsi. Gdy zaś rezerwoar wiejski jest dla nich ograniczony, a w miastach podlegają ogólnemu prawu wymierania ludności można się liczyć, przy dalszem nawet zamknięciu terenów emigracyjnych, ze zmniejszaniem się ludności żydowskiej w Polsce, choć bardzo powolnem.

Nie sposób nam tutaj wskazywać na szczegółowe drogi rozwiązania kwestji żydowskiej; w każdym razie stwierdzić trzeba, że nie dadzą się pogodzić ze sobą polski program mieszczański z dzisiejszym stanem kwestji żydowskiej w Polsce.

Nie chodzi tu jednak tylko o ogromny udział żydów w życiu przemysłowo - handlowem i o pozycję jaką daje im w życiu posiadanie kapitału, co ściśle łączy się ze skupieniem handlu w ich rękach. Nawet bowiem gdyby Żydów w Polsce nie było i gdyby nie było kapitału żydowskiego, nie możnaby stworzyć polskich miast bez kapitału, któryby umożliwił zakładanie warsztatów przemysłowo - handlowych. I dlatego też ten, któremu leży na sercu równowaga życia gospodarczego w Polsce i kto nie chce widzieć swych rodaków pogrążonych w nędzy, winien jako jedno z głównych zagadnień polityki gospodarczej Polski wysuwać zagadnienie kapitalizacji. Tutaj właśnie pojawia się właściwa rola państwa, które przy pomocy wszystkich przez siebie rozporządzalnych środków winno ochraniać drobne warsztaty pracy, winno z ojcowskim afektem czuwać nad procesem kapitalizacji. Trzeba powiedzieć że pod tym względem dużo złego i dużo zaniedbania przyniosły czasy powojenne, w których pod wpływem agitacji stronnictw lewicowych jako zagadnienie główne wysuwano zagadnienie podziału kapitału i dochodów.

W kraju pozbawionym kapitałów używać może kapitał obcy. Nadużycia jego mają swe źródło w jego monopolistycznym charakterze i nic tu nie pomoże rzucanie hasła: precz z kapitałem obcym. Jest to może dobre agitacyjnie, ale gospodarczo jest bez znaczenia, jeżeli nie stworzy się kapitału rodzimego.

Mówiąc o kapitale obcym nie sposób nie wspomnieć o niebezpieczeństwach politycznych związanych z kapitałem niemieckim. W kraju tak ubogim jak Polska połowę gospodarstwa wykupić można za nędzę niemiecką. A na kapitaliście niemieckim rzecz się nie kończy.

Mamy zresztą pod tym względem bogate doświadczenia w przeszłości stosunków polsko - niemieckich. Jeżeli jeden ich rozdział możnaby zatytułować „ogniem i mieczem", to drugi „pieniądzem i pługiem". Pierwszą drogą poszły Prusy, opierając się na starej tradycji krzyżackiej, drugą Niemcy średniowieczne. I d r u g a droga okazała się skuteczniejsza. Jeżeli bowiem Prusy utraciły współcześnie wszystkie swoje nabytki od pierwszego rozbioru począwszy, o tyle ostały się przy nich te ziemie dawnej Polski piastowskiej, które Prusy pozyskały przed rozbiorami, a które w momencie zajmowania ich przez Prusy były jeśli nie zniemczone, to poważnie nadniemczone. Mamy tu na myśli Pomorze zachodnie i — zwłaszcza — Śląsk.

Rzecz ciekawa, że historjografja niemiecka różnie ocenia te poszczególne etapy w dziejach polityki polskiej Niemiec. I tak obok głosów potępiających zaprzestanie od końca wieku XII podbojów niemieckich na wschodzie słyszy się — zwłaszcza współcześnie — głosy pochwalające tamtę drugą politykę niemiecką. I tak prof. J. Pfitzner z Pragi w syntetycznym artykule o kolonizacji niemieckiej na wschodzie jest zdania, że polityka prowadzona „ogniem i mieczem" wydałaby gorsze rezultaty: wcześnie rozbudziłaby antagonizm narodowy i utopiłaby Niemcy w wojnie narodowościowej[5]). Podobny pogląd wyraził też prof. R. Holtzmann, mówiąc o Śląsku na łamach głośnej publikacji historyków niemieckich z roku 1933 pt. Deutschland und Polen (str. 137—158). Historja — w niezmienionych warunkach — lubi się powtarzać i może się powtórzyć.[6]) Kapitalista niemiecki pociąga za sobą i osadnika niemieckiego, a tego materjału w dzisiejszych przeludnionych Niemczech chyba nie zabraknie: „Tanta enim fames in Almania extitit, ut multi relictis agris suis fugerent in Poloniam..."...

#

Powyższy program kładzie nacisk na potrzebę oparcia życia gospodarczego narodu na warstwach produkujących. Z tem łączy się zagadnienie warstw nieprodukujących dóbr materjalnych, więc przedewszystkiem t. zw. inteligencji[7])

Dzisiejsze jej położenie w Polsce jest bardzo ciężkie i można wyrazić (jak to zresztą już uczyniono) poważne wątpliwości, czy nawet szybkie załatwienie kwestji żydowskiej dałoby dziś chleb wszystkim bezrobotnym inteligentom — a zwłaszcza jutro. Ciężkie położenie młodej inteligencji spowodowało, że wystąpiła ona z szeregiem haseł radykalnych.

Najradykalniejszą postać miały i mają hasła komunistyczne. Łudzą się jednak ci z propagatorów tych haseł, którzy sądzą, że jest to sposób przeżywienia warstw nieposiadających. Trzeba pamiętać, że w sąsiedniej Rosji sowieckiej realizacja komunizmu rozpoczęła się od bezlitosnego wycięcia wielkich rzesz inteligencji rosyjskiej.

Program ten jest oczywiście najzupełniej obcy kierunkowi narodowemu; jest bowiem wyraźnie antynarodowy, wywodząc się z haseł walki klas. A nawet wówczas jeżeli bierze za podstawę cały naród, będzie też antynarodowy, ponieważ uderza w wieki naszej tradycji cywilizacyjnej związanej z zasadą własności indywidualnej.

Szersze echo miał program określony mianem narodowo - radykalnego. Sformułowano go przy niewątpliwym wpływie doktryn gospodarczych hitlerowskich, a mogliśmy stwierdzić, że brak warunków dla przenoszenia haseł gospodarczych niemieckich do Polski. Nie o to jednak tylko chodzi. Program radykalny to program kładący nacisk na podział dochodów i to przedewszystkiem z punktu widzenia warstw nieposiadających. Chcąc dzielić, musi się mieć co dzielić; sądzimy, że bardzo

---

5) w Deutsche Hefte für Volks- und Kulturbodenforschung 1931/32, str. 238.

6) Na te możliwości zwracał uwagę w korespondencjach z Berlina red. J. D r o b n i k.

7) Ob. R. D m o w s k i, Stanowisko narodowe w sprawie inteligencji, Gazeta Warszawska 26. IV. — 3. V. 1934.

osłabiony organizm gospodarczy Polski winien być przedewszystkiem chroniony przed radykalnemi hasłami.

Nadprodukcji inteligencji zapobiec można skutecznie w jeden tylko sposób, tj. przez reformę systemu szkolnego. Na problem ten i sposób jego rozwiązania wskazaliśmy w pierwszym numerze „Awangardy Państwa Narodowego" w artykule pt. Tamy, w tem przekonaniu, że zagadnienie inteligencji i jej przerostu winno w naszym ruchu być obok kwestji żydowskiej wysunięte na czoło zagadnień społecznych.

Z powyższego nie wynika bynajmniej jakieś „antyinteligenckie" stanowisko. Pomijając rzesze inteligencji tworzące dobra duchowe[8]) trzeba przecież pamiętać, że organizacja państwowa wymaga całej masy ludzi dla swego sprawnego działania. Co innego przerost inteligencji a co innego organizowanie niechęci do aparatu biurokratycznego, jako do warstwy nieprodukującej dóbr materjalnych. Taka reakcja była już raz w Polsce za Mieszka II i skończyła się niedobrze dla państwa.

*

Pozostawałaby sprawa ingerencji państwa w stosunki gospodarcze. O potrzebę tej ingerencji nikt już dziś nie będzie kruszył kopji; jest ona faktem i wynika z ujęcia nowoczesnego państwa narodowego. Chodzi tylko o kierunek tej ingerencji, tj. o to czy państwo będzie zdążało w kierunku przekształcenia ustroju gospodarczego na ustrój kapitalizmu państwowego, czy będzie wysilało swą ingerencję w kierunku polityki podziału dochodów i wyżywiania warstw nieprodukujących, czy też będzie prowadziło politykę systematycznej ochrony wytwórcy i ochrony kapitalizacji.

Ochrona kapitalizacji nie łączy się z ochroną wszelkich przejawów współczesnego kapitalizmu w szeregu swych dzisiejszych przejawów zwyrodniałego. Do najbardziej ujemnych należy zasada anonimowości kapitału, obrabowywania spółek akcyjnych przez właścicieli większości akcyj itp. W takich wszystkich wypadkach ingerencja państwa jest zjawiskiem pożądanem i potrzebnem.

Pozostaje w tym związku do poruszenia sprawa etatyzmu, który można uważać za przejaw tendencyj zmierzających do kapitalizmu państwowego. Etatyzm w Polsce istnieje, a pochodzenie jego jest dwojakie.

Z jednej strony jest on dziedzictwem myśli i działalności socjalistycznej, z drugiej wyrazem słabości współczesnego ustroju gospodarczego, który ogromnie łatwo podporządkowywać państwu. Dodajmy przytem że ustrój dyktatorski wykorzystuje te możliwości, uzależniając w ten sposób od siebie warsztaty i ludzi. Myli się tedy ten, kto sądzi, że kryzys gospodarczy jest w zasadzie niebezpieczny dla dyktatur[9]).

Ale na to jest jedna rada: stabilizacja porządku politycznego w państwie, która usuwając u rządzących obawę o władzę nie będzie ich zmuszać do etatyzmu jako środka w walce politycznej. A wtedy można poprowadzić politykę gospodarczą po linji wyżej narysowanej.

I to jest jedna z głównych przyczyn dla których należy dążyć do stabilizacji stosunków politycznych w państwie.

Z. WOJCIECHOWSKI.

[8]) Mówiąc o wzajemnym stosunku kultury materjalnej i duchowej nie sposób nie przytoczć ujęcia tej sprawy w mowach śp. Balzera: „... potrzeby ducha ludzkiego wymagają tak dobrze zaspokojenia, jak potrzeby materjalne... kto dla nich pracuje, spełnia także pracę społeczną, podobnie jak ten, który do urzeczywistnienia potrzeb materjalnych się przyczyni", Przygodne słowa, str. 60.

[9]) Odsyłam czytelników do własnego artykułu pt. Absolutyzm polityczny a życie gospodarcze, Myśl Narodowa z 12. III. 1934.

Kronika polityczna.

SPRAWA KONSTYTUCJI.

Przystępujemy, zdaje się, do ostatniego etapu rewizji konstytucji. Senat zapowiedział już oficjalnie wprowadzenie poprawek do sejmowego projektu ustawy konstytucyjnej i zapewne już w styczniu projekt z senackiemi zmianami znajdzie się w Sejmie dla ostatecznego jego uchwalenia.

Narazie byliśmy świadkami ciekawej na temat konstytucji dyskusji w Senacie. Ciekawej dlatego, bo wzięli w niej udział tak zw. rzeczoznawcy, a również przedstawiciele klubów opozycyjnych, którzy po niewczasie postanowili zerwać z taktyką milczenia oraz ignorowania tej sprawy.

Obszerne i ciekawe uzasadnienie ideowe nowej konstytucji dał referent generalny sen. Bostworowski. Pogląd jego żywo przypomina opinję, wyrażaną niejednokrotnie przez najwybitniejszych przedstawicieli obozu narodowego w Polsce.

„Epoka — mówił — którą wraz z całym światem przeżywa Polska, ma wszystkie cechy głębokiego politycznego, społecznego i gospodarczego przełomu. Walą się w całym szeregu państw dawne formy ustrojowe, a w niektórych z nich nie zostaje kamień na kamieniu z dawnych, uświęconych wiekami form organizacji państwowej i społecznej. Wszystkie odwieczne problemy, które towarzyszyły ludzkości w jej dziejowym rozwoju, a które tak, czy inaczej w różnych epokach były przez nią rozwiązywane i stąd na jakiś czas traciły na ostrości, stanęły przed nami znowu w całej swej brutalności, domagając się rozwiązania. Cały dorobek historyczny został właściwie na ogromnej przestrzeni globu zakwestjonowany. Trzeba więc było, projektując wśród tego kłębowiska problemów budowę nowego państwa, zdać sobie dokładnie sprawę, do czego chcemy iść. Stare państwo liberalne, wywodzące się z deklaracji praw człowieka i obywatela, z kontraktów Rousseau, ze swoim laisser - fairyzmem politycznym, społecznym i gospodarczym było już w obecnych warunkach integralnie nie do utrzymania. Żaden z wzorów współczesnego ekstremizmu, tak obcych psychice polskiej, nie wydawał się możliwym do naśladowania. Trzeba było mozolnie poszukiwać syntezy między temi dwoma światami i na niej oprzeć przyszłą strukturę państwową i społeczną."

Stanowisko to podzielane jest przez wszystkich autorów projektu. Wicemarszałek Sejmu Car stawia również projekt między dawnym ustrojem liberalnym a krańcowem państwem totalnem, zaprowadzonem już w niektórych krajach. Płk. Sławek, przemawiając w komisji senackiej, zaznaczał z naciskiem, że projekt dąży do zespolenia obywatela z państwem, a nie opiera się na przeciwstawieniu tych dwóch czynników w tym lub innym kierunku.

Jest to pogląd bardzo ważny i bardzo współczesny. Teorja liberalna, teorja indywidualizmu opiera się na przeciwstawianiu jednostki państwu, na stałej obronie jednostki przed państwem. Skrajne państwo antyliberalne, względnie państwo totalne przeciwstawia państwo jednostce, chce bronić państwo przed roszczeniami jednostki i w rezultacie drogą skrajnej reakcji przekreśla nieraz wogóle jej znaczenie. I jeden i drugi pogląd uznają zgodnie, jakoby nie można było pogodzić interesów państwa i jednostki. Tymczasem wszystkie najnowsze kierunki myśli politycznej opierają się na tezie, że interes jednostki jest w ostatecznym swoim wyrazie zgodny z interesem państwa i narodu, do którego dana jednostka należy. Nowoczesne teorje polityczne nie dążą też bynajmniej do przekreślenia roli jednostki, antyliberalizm w ten sposób pojęty byłby błędny i niebezpieczny, lecz do zespolenia jednostki z narodem i państwem. Pisał na ten temat i myśl tę wysuwał R. Piestrzyński w książce „Naród w państwie".

Ugrupowania opozycyjne oraz niektórzy rzeczoznawcy w komisji zarzucali projektowi konstytucji zagubienie republikańskiego charakteru. Odzywały się głosy, że projekt jest wyrazem cezaryzmu demokratycznego, lub wprost systemu monarchistycznego. Prof. Starzyński, deklarując się jako nacjonalista, oświadczył, że musi konstytucję skrytykować, gdyż zamiast zwierzchnictwa narodu wysuwa zwierzchnictwo prezydenta i nie opiera ustroju na „woli narodu".

Niewątpliwym brakiem konstytucji jest niepotrzebnie posunięta dość daleko tendencja omijania słowa „naród". W części deklaratywnej konstytucji jest mowa tylko o obywatelach. Projekt nie chce rozróżniać pod względem narodowościowym obywateli państwa. Stanąwszy na takiem stanowisku, należało wszakże skreślić również artykuł, pozostawiony z konstytucji marcowej, o prawach mniejszości narodowych. Utrzymując go konstrukcja projektu popada w pewną sprzeczność, gdyż jednak w innym swoim punkcie

dochodzi do rozróżnienia składu ludności państwa. Wogóle dopóki istnieć będą specjalne przywileje dla mniejszości oraz ich ochrona, dopóty również interesy większości narodowej będą musiały być zabezpieczone. Zdawał sobie zapewne z tego sprawę sen. Rostworowski, przyznając, że przepisy narodowościowe z konstytucji marcowej zostały zachowane mimo „niedoskonałości ich sformułowania".

Niech jednak nikt nie przypuszcza, że te właśnie motywy wysunięte były przez tych oponentów, którzy w komisji senackiej krytykowali konstytucję z punktu widzenia „narodowego". O mniejszościach narodowych, o Żydach zwolennicy Stron. Nar. nie powiedzieli tym razem ani słowa. Natomiast upominając się o „prawa narodu", rozumieli przez to określenie ogół ludności i również żadnych rozróżnień pod względem narodowym w tym ogóle ludności nie czynili. Jeden z oponentów mówił np., że przekreślone zostały r z ą d y 33 miljonów mieszkańców i przelane na jednego człowieka. Trudno zrozumieć, jak można było dopuścić do wygłoszenia podobnego nonsensu, boć przecież nikt jeszcze nie widział, by 33 miljony ludzi mogło rządzić. W gruncie rzeczy więc, Stronnictwo Nar. stanęło w komisji senackiej całkiem otwarcie na płaszczyźnie demokracji starego typu i przez cały czas solidaryzowało się w głosowaniu z przedstawicielami lewicy.

Ostatecznie takie stanowisko nie jest dziwne, natomiast większe zdziwienie musiał wywołać wspomniany już przez nas pogląd świetnego konstytucjonalisty polskiego, prof. Starzyńskiego, który również upominał się o wprowadzenie do konstytucji „woli narodu". Był to głos o tyle nieoczekiwany, że wszystkie najnowsze teorje prawa politycznego ostatecznie zrywają z takiemi określeniami jak „wola narodu" i „zwierzchność narodu", uważając je słusznie za fikcje, zrodzone z teoryj Rousseau'a, a które służyły jako teoretyczne podstawy ustrojów liberalno - demokratycznych. I nota bene pojęcia te są obalane przez takich ludzi, jak Duguit, który skłaniał się do nacjonalizmu, oraz jak de la Bigne de Villeneuve, który jest zdeklarowanym nacjonalistą. Między sędziwym nacjonalistą Starzyńskim, a młodym nacjonalistą de la Bigne de Villeneuve wytworzyła się zasadnicza różnica poglądów na te podstawowe problemy. Ciekawe to spostrzeżenie dla naszej epoki, która mniej dba o słowa, a więcej o realne załatwienie danych zagadnień.

Tyle jeśli chodzi o teoretyczne uzasadnienie konstytucji. Poprawki Senatu dotyczyły przeważnie strony prawno - formalnej projektu. Z ważniejszych zmian merytorycznych należy wymienić:

1. Wprowadzenie katolickiej roty przysięgi dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Nawet jednak i ten tekst został zakwestjonowany przez niektórych zwolenników Stron. Narod., którzy gorszą się tem, iż Prezydent ma składać przysięgę „wobec Boga i historji", a nie wobec „narodu". Tymczasem przez historję należy właśnie rozumieć naród, lecz nietylko w postaci obecnie żyjącej ludności, ale naród w swym historycznym, nieśmiertelnym rozwoju.

2. Zniesiony został przepis, że pierwszy na podstawie nowej konstytucji utworzony Senat zostanie wybrany przez kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Powiedziano tylko ogólnie że jedną trzecią senatorów zamianuje Prezydent, natomiast „ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania tudzież oznaczy kategorję osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności." Ogólnikowy ten przepis świadczy jednak, że Senat opierać się będzie na innych zasadach niż Sejm, przez co usunięty zostanie absurdalny stan obecny.

3. Zniesione zostały proporcjonalne wybory do Sejmu. Jest to postulat, którego zawsze domagała się myśl narodowa w Polsce. Proporcjonalne wybory prowadziły bowiem do rozproszkowania społeczeństwa i Sejmu, uniemożliwiały utworzenie w parlamencie większości i były bardzo dogodne dla mniejszości narodowych a zwłaszcza dla Żydów, jak można było się przekonać po wyborach w r. 1922. Proporcjonalne wybory ułatwiały pozatem wprowadzanie dyktatur partyjnych w państwie. Jest rzeczą szczęśliwą, że system ten zostaje w projekcie Senatu usunięty.

4. Wprowadzono nowy tekst ślubowania dla posłów. Tekst ten stwierdza, że poseł winien „troskę o jego (państwa) godność, zwartość i moc za p i e r w s z e mieć sobie przykazanie". A więc nie za drugie, idące np. po zobowiązaniach i instrukcjach, zaciąganych lub uzyskiwanych wobec takiego lub innego stronnictwa. Jest to znowu uderzenie w obecny system partyjny.

Poprawki te nie wywołały największej dyskusji w komisji Senatu. Rozprawa obracała się niemal wyłącznie dokoła skreślonych w nowej konstytucji gwarancyj wolnościowych, jakie zawierała konstytucja marcowa. Dyskusję na ten temat wszczął przedstawiciel radykalnego odłamu Stron. Ludowego sen. Woźnicki, który jednocześnie oburzył się, że konstytucja pozostawia uprzywilejowane stanowisko dla Kościoła Rzymsko - Katolickiego oraz gwarancje dla konkordatu. Do głosu sen. Woźnickiego przyłączyła się oczywiście sen. Kłuszyńska, przedstawicielka PPS. a poparli go w szeregu punktów również przedstawiciele Stron. Nar. W ten sposób nastąpił w komisji konstytucyjnej przedział na mniej lub więcej otwartych zwolenników masońskiej deklaracji praw człowieka i obywatela, oraz tych, którzy z pojęciami temi, jako z bezwzględnemi kanonami życia zerwali.

Jak jednak pogodzić obronę zasad wolnościowych w konstytucji z rzekomym antyliberalizmem Stron. Nar., tego nikt nie zrozumie. Jak nikt nie zrozumie również z punktu widzenia narodowego kruszenia kopji za ogólnemi gwarancjami wolnościowemi, z których musiały także korzystać żywioły odśrodkowe, a między innemi również Żydzi, którzy zawsze najwięcej nadużywali wolności. Wystąpienia klubu Stron. Nar. w Senacie stały zatem w rażącej sprzeczności z tem, co zawsze wykładano w obozie narodowym i co głosił ostatecznie nie byle kto, bo Roman Dmowski. Również trochę już śmiecznie zaczynają brzmieć zapewnienia niektórych przywódców Stron. Nar., że chcą wzmocnienia władzy wykonawczej, przy jednoczesnem sprzeciwianiu się z ich strony każdej próbie realizacji tej myśli.

Historja nasza zawsze surowo oceniała tych, którzy sprzeciwiali się wzmocnieniu władzy państwowej w Polsce. Projekt konstytucji obecnej władzę tę wzmacnia w sposób wybitny. Dlatego też nikt, obdarzony poczuciem odpowiedzialności wobec dziejów nie może nad tym projektem przejść do porządku dziennego. Nie znaczy to, aby projekt był ideałem i szczytem doskonałości. Słusznie powiedział referent Senatu sen. Rostworowski, ze „musimy uważać i uważamy projekt obecny nie za punkt końcowy w organizacji narodu i państwa, a jedynie za etap rozwojowy, który, rozwiązując w sposób pozytywny problem władzy i stosunek obywatela do państwa, stanowić będzie z pewnością punkt wyjścia dla dalszej pracy n a d d o j r z e w a j ą c e m i w P o l s c e w s p ó ł c z e s n e j p r o b l e m a m i".

Takie też jest nasze stanowisko. Porównywując konstytucję marcową, która tak ostro była atakowana w obozie narodowym, (obecnie sen. Głąbiński stanął w jej obronie!), z obecnym projektem, przyznać należy niewątpliwie pierwszeństwo nowej konstytucji ustrojowej, która nas nie oddala, a zbliża do państwa naprawdę narodowego. Należy jednak rozpatrywać tę nową konstytucję po wyzbyciu się szablonowych pojęć ustrojowych, zrodzonych w wieku XIX, a bez których ludzkość doskonale się obywała w czasach poprzednich. A pozatem, badając ustrój z punktu widzenia zabezpieczenia potrzeb oraz interesów narodu oraz jego możliwości rozwojowych, należy stwierdzać, czy problemy te rozwiązywane są tylko na papierze, czy też w rzeczywistości. Konstytucja marcowa mówiła nieraz o narodzie, rozumiejąc przez to zresztą ogół ludności, lecz była dla interesów narodu szkodliwa. Obecny projekt nie mówi co prawda o narodzie, ale jest dla jego interesów znacznie dogodniejszy. I to postaramy się wykazać w dalszych naszych rozważaniach.

NAWET W PORTUGALJI.

Przeobrażenia ustrojowe obejmują dziś wszystkie niemal państwa. Już nietylko wielkie mocarstwa, ale i mniejsze kraje ulegają nowym prądom. Niedawno premjer portugalski p. Salazar wygłosił wielką mowę wyborczą, w której wypowiedział się za zasadniczemi zmianami ustrojowemi. Mówił zatem m. in.:

„W pierwszej części nowej konstytucji, usunęliśmy całą ideologję filozoficzną i socjologiczną, która zatruwała nasze życie polityczne, choć nie była jeszcze całkowicie wykończona i wyrażona w ustawach.

„Teoretycznie, wolności obywatelskie są obecnie bardziej ograniczone, ale zato są bardziej konkretne, zabezpieczone i prawdziwe. Państwo jest całkowicie narodowe, ludowe, ale nie demagogiczne, o systemie reprezentacyjnym, lecz antydemokratyczne, silne, ale nie tyrańskie, lub absolutystyczne.

„Głowa państwa i rząd posiadają niezależność, która zapewnia im siłę oraz trwałość. Niema państwa silnego, gdy rząd jest słaby. Dlatego konstytucja uniezależniła rząd od parlamentu oraz od całego ciała wyborczego, by nie potrzebował się on troszczyć o zaufanie, czy brak zaufania izb ustawodawczych, ani o kierunek sztucznych ruchów masowych, ani też o klientelę zwolenników.

„Należy zespolić naród z państwem, by państwo było jedynie wyrazem narodu z jego

organizacjami, przeznaczonemi dla realizacji celów konkretnych. Zagadnienie to sprowadza nas z płaszczyzny politycznej na korporacyjną.

„Inne ważne zagadnienie współczesnej epoki tyczy istnienia izb ustawodawczych, oraz ich stosunku do rządu. Jestem przekonany, że za lat dwadzieścia, o ile nie nastąpi zastój w ewolucji politycznej, nie będzie już izb ustawodawczych w Europie".

Omówiwszy następnie funkcjonowanie systemu korporacyjnego w Portugalji, p. Salazar dodał:

„Opozycje nawet sympatyzujące, nawet przyjacielskie, krytykują i głosują z zasady przeciw rządowi, oczekując problematycznego spadku. Są to pozostałości przeszłości, niemożliwe do utrzymania w systemie filozoficznym czasów obecnych... Gdyby dyktatura się zakończyła, wybuchłaby rewolucja."

Słowa premjera portugalskiego nie zawierają rzeczy nowych. Przeciwnie tezy jego stają się coraz bardziej powszechne.

Z ruchu umysłowego.

Adam Doboszyński — „Gospodarka narodowa", Warszawa 1934, str. 311. —

Książka Doboszyńskiego jest ciekawym przejawem poglądów i nastrojów, jakie nurtują w młodem pokoleniu w Polsce i to zapewne nietylko w ściśle narodowem. Autor daje program gospodarki narodowej, odbiegający radykalnie od pojęć i stosunków, jakie panowały w ekonomice przedwojennej. W swoich zapatrywaniach jest nieraz tak rewolucyjny, że mógłby zadowolić najbardziej skrajne kierunki wśród młodego pokolenia.

Książka uderza w sposób zdecydowany, a chwilami namiętny w doktrynę liberalizmu, występuje przeciw kapitalizmowi i marksizmowi, uznając słusznie, że oba te prądy wyszły z tego samego pnia ideologicznego, szydzi wreszcie ze światopoglądu burżuazyjnego, obracającego się dokoła zagadnienia zysku.

Nuta antyliberalna, jaka dominuje w książce Doboszyńskiego, czyni właśnie jego wywody dość bliskie i zrozumiałe różnym odłamom młodego pokolenia polskiego, które bez względu na przedziały, na jakie dało się podzielić, w większości swej nastrojone jest antyliberalnie.

Autor wszakże występuje również przeciw etatyzmowi oraz przeciw „stuprocentowej" planowości, uznaje natomiast konieczność interwencji państwa. W pewnych wypadkach wykpiwa nawet tych, którzy wszystkie przejawy interwencjonizmu potępiają. Zdaje się zresztą, że w systemie, konstruowanym przez autora, dużo istotnie miejsca trzeba będzie zostawić dla interwencjonizmu państwowego przynajmniej w okresie wprowadzania w życie nowego ustroju gospodarki narodowej.

Ustrój ten opierać się ma na zasadach gospodarki chrześcijańskiej. System Doboszyńskiego to zdecydowany powrót do średniowiecza, a raczej wprowadzenie spowrotem średniowiecza do naszych czasów. Pierwsze ustępy książki poświęcone są św. Tomaszowi z Akwinu, którego poglądy autor bardzo umiejętnie i ciekawie dostosowuje do naszych czasów. Uznanie wartości pracy, potępienie zysku bez pracy, obciążenie własności prywatnej „hipoteką społeczną", a przedewszystkiem namiętna krytyka systemu kredytowego w ustroju kapitalistycznym, a zwłaszcza pobierania wygórowanych odsetek od kapitału — wszystko to zaczerpnięte jest ze św. Tomasza z Akwinu. I wszystko to pozwala autorowi wystąpić przeciw wygórowanemu pośrednictwu, przeciw lichwiarstwu jawnemu i zamaskowanemu, przeciw maszynizmowi i kolektywizmowi, słowem przeciw urządzeniom oraz przejawom psychiki żydowskiej. Doboszyński chce wyrugować ducha żydowskiego z gospodarki społecznej. Czyni to z pasją, która prowadzi go nieraz bardzo daleko. Ale bardzo słusznie wiąże z duchem żydowskim zarówno doktrynę liberalną, jak i socjalistyczną. Zwolennikom „wolności" oraz „wolnego obywatela w wolnem państwie" radzimy przeczytać ustęp Doboszyńskiego o „wolności", w którym stwierdza wpływ Żydów i masonerji na kształtowanie pojęcia „wolności" oraz wskazuje na zgubne skutki „złotej wolności" w Polsce szlacheckiej.

Zasadniczem dążeniem autora jest uwłaszczenie mas. Drobny handel i drobne rzemiosło, własny warsztat pracy, własna zagroda chłopska, własny dom rodzinny, oto do czego należy dążyć w ustroju narodowym. Doboszyński wypowiada się przeciw koncentracji kapitału prywatnego, przeciw anonimowości posiadania, a za uspołecznieniem wielkich przedsiębiorstw, za uwłaszczeniem pracowników wielkich przedsiębiorstw oraz za unarodowieniem skoncentrowanego kapitału.

Naprawę gospodarki ogólnej widzi przedewszystkiem w uzdrowieniu rolnictwa oraz systemu rolnego. Temu zagadnieniu poświęca wiele miejsca, przyczem wypływ hitleryzmu na wywody autora jest widoczny. A, jak wiadomo, w zakresie rolnictwa hitleryzm zdziałał najwięcej.

Doboszyński jest zwolennikiem organicznego traktowania narodu i państwa, przyznaje państwu narodowemu rolę gospodarza i rozjemcy, wypowiada się za ustrojem korporacyjnym, choć niektóre liberalne odłamy kierunku narodowego zwalczają korporacjonizm.

Niewątpliwie jednak autor zdaje sobie sprawę, że choćby nawet stopniowe wprowadzenie jego programu wymagałoby ogromnie silnej koncentracji władzy, a kto wie nawet, czy nie ustanowienia państwa totalnego, przed którem bronią się pewne odłamy obozu narodowego. Autor tymczasem — i tu widzimy sprzeczność w jego wywodach — nawołuje do przewrotu „w sercach i umysłach", ale zapewne również i w polityce. Otóż choć nasze obecne wywody wkraczają już w politykę, to jednak pragniemy zaznaczyć, że nie można dążyć do skrajnie antyliberalnego systemu drogą obalania tych przejawów antyliberalizmu, które już istnieją. Godząc się z ogólnem nastawieniem książki, trudno nam dlatego zrozumieć niektóre jego konsekwencje praktyczne. Nie chcemy powtarzać tego, co stale piszemy: Polska nie znajduje się dziś w położeniu Niemiec z przedednia rewolucji hitlerowskiej, a i ruch narodowy w Polsce jest w zupełnie innej sytuacji. U nas już się częściowo dokonała rewolucja przeciw liberalizmowi ustrojowemu. Dokonała się w maju 1926 r. Jeżeli się obali następstwa tej częściowej rewolucji antyliberalnej, to napewno nie wyniknie z tego jeszcze ostrzejszy i konsekwentniejszy system antyliberalny, ale prawdopodobnie w drodze reakcji właśnie najskrajniejszy liberalizm, o ile nie anarchja. Zresztą doświadczenie uczy, że na wszystkich rewolucjach korzystali Żydzi. U nas skorzystaliby więcej niż gdzieindziej. Czy zresztą autor przypuszcza, że obóz narodowy w Polsce, przesiąknięty liberalizmem i tak jak on dziś wygląda, byłby zdolny opanować rewolucję, zdusić w zarodku wszelkie przejawy anarchji i narzucić swoją wolę całemu społeczeństwu wraz z mniejszościami?

I jeszcze jedna uwaga. Z wielkiem zainteresowaniem przeczytaliśmy uwagi autora na temat pieniądza. Doboszyński jest przeciwnikiem złotej waluty, chce wprowadzić walutę indeksową, jest przeciw polityce deflacji. Jest to obok prof. St. Grabskiego drugi już głos, wychodzący z obozu narodowego przeciw deflacji. Nie wchodząc w ocenę tych uwag z punktu widzenia finansowo - gospodarczego, pragniemy zwrócić uwagę, że pewna skrajność, oraz niepotrzebny ton polemiczno - publicystyczny, charakteryzujący niektóre wywody autora i osłabiający ich treść merytoryczną, prowadzi również do sprzeczności. Autor twierdzi, że polityka deflacji, jaka obecnie w Polsce jest prowadzona, podsunięta została przez Żydów i służy interesom żydowskim. Nie chcemy oczywiście kwestjonować tego, ile Żydzi zarabiają na deflacji. Przed dziesięciu laty mówiono, że zarabiają świetnie na inflacji, która również miała być przez nich wymyślona. Ale pragniemy przypomnieć, że politykę deflacji doradzał i doradza w Polsce nie kto inny tylko obóz narodowy. Polityka deflacji to zastosowanie hasła „oszczędności", której, zdaniem niektórych odłamów obozu narodowego, wciąż jest jeszcze za mało. Polityka deflacji to przedewszystkiem zastosowanie w praktyce poglądów Romana Dmowskiego na istotę kryzysu oraz na jedyne możliwości walki z nim. I tak się jednocześnie złożyło, że od szeregu lat na terenie parlamentu polskiego z polityką deflacji rządu prowadzi walkę zasadniczą i doktrynalną jeden jedyny człowiek: sen. Gross z PPS. — żydowskiego pochodzenia. Nie wszystko jest więc w życiu tak proste, jakby się wydawało.

Mimo tych zastrzeżeń pracę Doboszyńskiego czyta się z zainteresowaniem. Pobudza do myślenia, a to zawsze największa zaleta książki. Widać, że autor zdobył się na duży wysiłek, aby dać „program" gospodarki narodowej. A każdy wysiłek, czyniony w imię wyższych celów, zasługuje na uznanie. (rp.)

Przegląd gospodarczy.

1. CO PRZYNIOSŁA DOTYCHCZAS SESJA BUDŻETOWA.

Normalnie otwarto w bieżącym roku sesję budżetową sejmu. Wstępem do niej była mowa p. premjera Kozłowskiego na zjeździe przedstawicieli wojewódzkich organizacyj B. B. W. R. W mowie tej p. przemjer przedstawił zasady obecnego programu gospodarczego rządu, dlatego mowę tę omówimy osobno.

Nie chcę się również zajmować wyliczaniem pozycyj budżetu, ani debatą jaka wynikła po przemówieniu p. ministra Skarbu, bo wyręczyły mnie w tem gazety codzienne wszystkich obozów. Zasadniczo chcę tu zająć się jednem z podstawowych twierdzeń o charakterze bardzo ogólnym, jakie w czasie debaty wypłynęło na czoło dyskusji i krytyki budżetu.

Mianowicie prof. Rybarski w swem przemówieniu wysunął jako zasadniczy zarzut związek, jaki istnieje zdaniem jego między prawem i moralnością, obecnym ustrojem politycznym i systemem rządzenia, a kryzysem gospodarczym w Polsce.

Nie kwestjonując zgóry istnienia takich związków, przyjrzyjmy się sposobowi rozumowania prof. Rybarskiego.

Mówca podkreślił, że co roku przedstawia się sejmowi budżet obliczony zbyt optymistycznie. I tak zeszłego roku zapowiadano nieznaczny deficyt, tymczasem na jego pokrycie poszła pożyczka narodowa, a więc zgórą 151.000.000 złotych. Tegoroczny optymizm wydaje się być nieuzasadniony, gdyż opiera się na wzroście wpływów z podatków bezpośrednich, który jest przecież wynikiem sprawnego działania śruby podatkowej. Nadto przybywają nowe podatki.

Zasadniczo więc udział państwa w dochodzie społecznym wzrasta. Równocześnie coraz więcej korzysta państwo z kredytów rynku wewnętrznego kapitałów. W konkluzji uważa prof. Rybarski, że wzrastające procentowo w stosunku do dochodu narodowego wymagania Skarbu stają na drodze i uniemożliwiają odbudowę gospodarczą Polski.

Jako sposób wyjścia podaje mówca oszczędności budżetowe. Dziś robi się je tam, gdzie są one szkodliwe. Tak n. p. wydatki na budowę i konserwację środków komunikacyjnych są zbytnio obcięte. Tymczasem możnaby obciąć zbyt wysokie fundusze dyspozycyjne i liczne, a zbyt hojnie rozdzielane subwencje. Nadal przedsiębiorstwa państwowe okazują się złym interesem, a mimo to coraz więcej dziedzin się upaństwawia. Etatyzm zbyt silnie ogranicza gospodarkę prywatną. Ludzie, którym nic nie wolno czynić, zaczynają żądać, by państwo zatem załatwiało wszystko za nich i na to się przedstawiciele obozu rządzącego skarżą, zwracając się do społeczeństwa o pomoc w walce z kryzysem. Zdaniem prof. Rybarskiego szerokie masy pragną jednego, by im państwo pozwoliło pracować w spokoju i pod ochroną prawa.

Nieuzasadnione są nadto różne przywileje żydowskie, protekcjonizm partyjny, monopole organizacyj prorządowych itd.

Wszystko to ma swą przyczynę. Jest nią system rządów, na którym się obóz rządzący oparł. Wszechwładzy administracji zawdzięczamy upadek moralności publicznej, a nawet wprost zwykłe łapownictwo, jako konieczne następstwo nadmiernych uprawnień władz. Dziś, zdaniem mówcy, większość praw zastępują pełnomocnictwa. Taki sposób rządzenia ma więc uniemożliwiać poprawę gospodarczą.

Rozumowanie tu przytoczone jest złagodzeniem i zmodyfikowaniem modnego dawniej w kołach S. N. twierdzenia, że „sanację“ obali automatycznie kryzys gospodarczy. Dziś twierdzi się, że system rządów nie stosujący się zbytnio do woli parlamentu uniemożliwia wyjście z kryzysu. Dopóki więc rządzić będzie dzisiejszy obóz rządzący, według dotychczasowych metod, kryzys nadal trwać będzie.

Taki wniosek wydaje się nam bardzo mocno wątpliwy. Niewątpliwie dążenie etatystyczne utrudniają wyjście z kryzysu, lecz nie znaczy to, że wogóle uniemożliwiają. Natomiast kwestja nadużyć zupełnie zdaje się nie mieć związku z systemem rządów antyparlamentarnych.

W matematyce najlepszym dowodem na błędność pewnego twierdzenia jest przeciwprzykład. Polega on na wynalezieniu przykładu, posiadającego wszelkie cechy wymagane, a jednak nie spełniającego twierdzenia. W tej nawet sprawie łatwo jest wskazać przeciwprzykład. Francja jest typem państwa o rządach ściśle parlamentarnych. Rząd jest tam tylko wykładnikiem woli parlamentu, a premjerowi, czy prezydentowi odmawia się choćby pozorów władzy osobistej. Stąd uchodzi ona za ideał dla wielu kolegów klubowych prof. Rybarskiego. Ten system parlamentarny okazał się jednak podatnym terenem żerowania dla tylu hyjen gospodarczych i łapownictwa. Przy powtarzających się aferach à la Stawiski nasze afery ze sprawą Żyrardowa na czele wydają się malemi. Okazuje się więc, że może nie być pełnomocnictw, wszystko może się odbywać zgodnie z prawem, nawet łajdactwo największe, a mimo to korrupcja prasy, deputowanych itd. może być tak wielka, że aż ulica musi wkraczać i wołać „dość nieprawości“. To nie system parlamentarny, czy antyparlamentarny jest winien. Winni są ludzie i obozy rządzące, które pozwalają hyjenom żerować na państwie.

W odpowiedzi na wywody prof. Rybarskiego ze strony obozu rządzącego zabrał głos pułk. Miedziński, podkreślając, że nie jest to żadną hańbą, jeśli się nadużycia, które zdarzyć się mogą wszędzie, tępi. Ze swej strony wiemy zaś, że urzędy prokuratorskie pracują specjalnie w tym kierunku.

To też z wywodami prof. Rybarskiego pod tym względem zgodzić się nie możemy. Jeśli zaś czystka w obozie rządzącym będzie dostatecznie silna, to rację w zupełności będziemy musieli przyznać pułk. Miedzińskiemu. Dla dobra Polski musimy sobie nawet życzyć, by racja była po tej stronie, bo to oczyści nasze życie publiczne ze zgnilizny, jaka się gdzieniegdzie zakradła.

Wróćmy jednak do kwestji etatyzmu, jako przyczyny opóźnienia poprawy gospodarczej. Tu prof. Rybarski ma więcej racji, kwestją jednak jest, czy drogą walki w parlamencie można będzie złamać etatyzm w Polsce. Ma on bowiem charakter ściśle polityczny. Jest jednym ze sposobów utrzymania się u władzy grup politycznych, które są przy władzy i nie chcą jej oddać, a nie posiadają oparcia o szeroko zorganizowany naród.

Jest to więc objaw przejściowy, następstwo sytuacji politycznej w Polsce, gdzie dokonała się rewolucja antyparlamentarna, nie będąca jednak rewolucją narodową, zdolną dopiero do zmiecenia partyj i oparcia władzy o zorganizowany naród. Za pierwszy więc warunek walki z etatyzmem, a więc częściowo i z kryzysem należy uważać przekształcenie ustroju państwa i dokończenie rewolucji w kierunku narodowym. Gdy nikt nie będzie zagrażać rządowi, bo będzie miał on szerokie oparcie w narodzie wtedy etatyzm stanie się dla rządzących niepotrzebnym i ze względu na swe gospodarczo - ujemne skutki w pełni będzie mógł być odrzucony.

2. BUDŻET I JEGO UZASADNIENIE.

Dorocznym zwyczajem sesja budżetowa uległa skróceniu o miesiąc przez jej odroczenie. Na placu pozostał zatem rząd sam i wniesiony przezeń projekt budżetu.

Budżet tworzy się na podstawie porównania wyników gospodarowania z lat ubiegłych z uwzględnieniem przewidywanych zmian w przyszłości. Nie można więc budżetu jakiegokolwiek rozpatrywać w oderwaniu od rzeczywistości, w oderwaniu od jego uzasadnienia. Rozumiał to p. premjer Kozłowski, i podał do publicznej wiadomości swój, a zarazem i pogląd rządu na stan gospodarczy Polski i rolę polityki gospodarczej państwa. Myślę tu o mowie jego wygłoszonej na zjeździe przedstawicieli wojewódzkich BBWR., którą następnie opublikowały gazety.

Wniesiony budżet przewiduje deficyt. P. premjer uważa jednak, że zasadniczo budowa budżetu jest zdrowa, gdyż jeśli podliczymy sumy preliminowane na inwestycje i odejmiemy je, budżet okaże się zrównoważony. Ponieważ zaś w zasadzie inwestycyje jako wydatki nadzwyczajne winno się umieszczać w budżecie nadzwyczajnym i pokrywać z dochodów nadzwyczajnych, należy uważać, że budżet zwyczajny jest w pełni pokryty. Trudno jednak, mimo wywodów p. premjera, uważać, że inwestycje winny być robione tylko na koszt przyszłości. Przynoszą one już zyski teraźniejsze w postaci choćby zatrudnionych dodatkowych sił roboczych i dlatego część ich kosztów muszą już teraźniejsze rządy ponieść. W zasadzie można jednak i to połowiczne załatwienie sprawy zrównoważenego budżetu uważać za plus w stosunku do lat poprzednich.

Zresztą p. premjer jest optymistą i spodziewa się znaleźć wyrównanie budżetu w drodze operacyj kredytowych. Tymczasem rzeczywistość pod tym względem nie jest wcale wesoła. Wprawdzie kapitały prywatne zagrożone różnemi akcjami oddłużeniowemi i ustawowemi obniżkami stopy procentowej zaczynają uważać papiery państwowe za względnie najpewniejsze, jednakże nastrój ten nie jest wcale trwały, jak to wykazały wahania giełdowe w listopadzie. Gazeta Polska tłumaczy je przerzuceniem się baissy papierów pożyczki stabilizacyjnej, które są oparte na dolarze, guldenie holenderskim i franku szwajcarskim na inne walory. Pożyczka stabilizacyjna zaś spadła wskutek niepewności co do dalszej trwałości franka szwajcarskiego i guldena holenderskiego. Mimo logiczności takiego tłumaczenia, my sądzimy, że w tym wypadku giełdy nadto przewidywały upłynnienie wielu zamrożonych dotychczas długów rolniczych i rzucenie ich na rynek w postaci papierów kredytowych, jak listów zastawnych itd. Takie rzucenie zaabsorbuje znaczną część kapitałów i podwyższy oprocentowanie w formie spadku kursów. Zatem wątpić należy czy normalną drogą zwykłej operacji kredytowej rząd będzie mógł pokryć deficyt,

zwłaszcza jeśli sam nie podniesie stopy procentowej.

Pozostałoby ewentualnie powtórzenie pożyczki narodowej. Lecz wyniki powtórki będą już słabsze; zwłaszcza, że dotychczas pamięta się, że rząd p. Jędrzejewicza korzystając z świetnych wyników tej pożyczki mało zajmował się sprawami gospodarczemi, a w pełni zajął się rozgrywkami politycznemi.

Do pożyczki narodwej potrzebna jest jedna rzecz — entuzjazm mas. Perjodycznie zaś temi samemi przyczynami nie da się go wywołać, zwłaszcza jeśli poprzednie próby stracono niepotrzebnie. Naród dałby nową pożyczkę w obronie najwyższych celów — samodzielności politycznej lub gospodarczej, jeśli miałby zaufanie co do sposobu zużycia. Na to potrzebaby jednak rządu opartego szeroko o naród, rządu narodowego.

Wątpliwem jest więc wykonanie obecnego projektu budżetu w pełni. W życiu może się powtórzyć dotychczasowa praktyka, według której budżet rzeczywisty zniża się do rzeczywistych dochodów i posiadanych zapasów. Na tem ucierpiałyby przedewszystkiem projektowane inwestycje, które są przecież również koniecznością państwową.

Mimo takich horoskopów rząd nie skąpi, zdaniem p. premjera wysiłków dla osiągnięcia poprawy gospodarczej. Naprawiono i zmodyfikowano dotychczas nienaruszalne „tabu“, jakiem było ustawodawstwo skarbowe.

Dużo wysiłków wkłada się w uzdrowienie i potanienie gospodarki samorządowej. O akcji oddłużenia chyba nie potrzeba nawet wspominać.

Największe znaczenie jednak należy przypisać akcji zamykania nożyc cen. Rządowi udało się obniżyć cenę węgla, nafty, cukru i soli, a więc artykułów pierwszej potrzeby. Zniżono równocześnie taryfę kolejową i pocztową. Akcji zniżkowej towarzyszyła zwyżka ceny zbóż, wywołana złym urodzajem i katastrofami żywiołowemi w kraju i zagranicą. W związku z tem wywieziono zboża dwukrotnie więcej niż w roku zeszłym.

Dalej podniósł p. premjer konieczność reformy ubezpieczeń społecznych. Dotychczas zmniejszono koło ubezpieczonych wyłączając z ubezpieczenia tych, co nie potrzebują lub nie mogą być ubezpieczonymi. Dalsza akcja pójdzie w kierunku likwidacji przerostu biurokracji w naszych ubezpieczeniach.

Specjalny nacisk kładzie rząd na inwestycje i roboty publiczne i spodziewa się tą drogą zmniejszyć bezrobocie. Nie wspomniał jednakowoż p. premjer co rząd zamierza zrobić dla fali reemigrantów naszych z Francji, która usuwa obecnie robotnika polskiego. Robotnicy ci odrazu przechodzą w szeregi bezrobotnych mimo, że zazwyczaj są wysoko wykwalifikowani. Należałoby więc pomyśleć o szerokiej akcji społecznej i państwowej, któraby pomogła znaleźć im odpowiednie zatrudnienie. Mamy zaś wrażenie, że w akcji niesienia pomocy reemigrantom wzięliby udział wszyscy Polacy.

Mowę swą p. premjer zakończył apelem do społeczeństwa, by poparło i współpracowało z rządem w walce z kryzysem gospodarczym. „Rząd chce iść z narodem, a sam tworząc właściwe warunki pracy, zwraca się o ten sam wysiłek do narodu dla jak najlepszego wykorzystania stworzonych warunków“. Cytowane wyżej zdania są bardzo znamienne dla mowy p. premjera i wskazują, że p. premjer w pełni zdaje się rozumieć konieczność wzajemnego zaufania między rządem a narodem. Uważamy, że ten warunek na dłuższą metę nie będzie spełniony, tak długo, jak długo rząd nie będzie nadbudową zorganizowanego narodu, nie będzie tem, co się nazywa nowoczesnym rządem narodowym. Dopóki to nie ma miejsca uważamy za pożyteczną wszelką akcję w kierunku zrozumienia przez rząd potrzeb narodu a przez naród potrzeb rządu. Tą drogą najlepiej i najłatwiej stwarza się warunki ewolucyjnej przemiany dzisiejszej sytuacji politycznej Polski w nowoczesny ustrój narodowy.

Omawiając kwestję budżetu celowo pominąłem eksposé p. Ministra Skarbu wygłoszone na otwarciu sesji budżetowej Sejmu. Nie miałem jednak zamiaru przypisać temu eksposé mniejszej wagi od mowy p. premjera. Wydawało mi się jednak, że eksposé p. Ministra Skarbu zawiera wiele danych i cyfr gospodarczych, do których jeszcze w przyszłości przy omawianiu spraw szczegółowych budżetu będę mógł powrócić. Tymczasem p. premjer poruszał tylko zagadnienia najważniejsze i najbardziej ogólne i tyle w jego mowie jest akcentów i twierdzeń nowych, że zdaniem mojem nie można było w przeglądzie wydarzeń polityczno - gospodarczych jej ominąć. Mowę p. premjera a zwłaszcza jego apel do narodu o współpracę trzeba bowiem uważać za fakt nowy, za dużą przemianę nastrojów w Rządzie, która może mieć bardzo dalekie następstwa polityczne, o ile linja ewolucji będzie zachowaną.

M. K.

GŁOSY.

„AKCJA NARODOWA“.

GŁOS KS. ARCYBISKUPA TEODOROWICZA.

Każdego numeru **„Akcji Narodowej“** oczekuje się z wielkiem zainteresowaniem. Jest to dziś jedno z najlepszych pism tego typu w Polsce. Zaletą pisma jest umiejętność głębokiego i niezwykle wnikliwego podchodzenia do omawianych zagadnień i zjawisk życia politycznego, społecznego, kulturalnego itp. przy zachowaniu żywości i bezpośredniości. Doskonałe są ukazujące się często na łamach „Akcji“ polemiki. Świetne bywają krótkie notatki pisane na marginesie pewnych wydarzeń czy też głosów innych organów. Od kilku numerów „Akcja Narodowa“ poczęła więcej uwagi poświęcać sprawom socjalno-gospodarczym, co należy powitać z całem uznaniem.

Przedostatni, doskonały jak zwykle numer (19-ty z dnia 10. XII.) przynosi artykuł wstępny Mieczysława Piszczkowskiego: Stronnictwo francuskie w Polsce; ciąg dalszy rozważań Stanisława Starzewskiego p. t. Ruch narodowy wobec zagadnień socjalnych; Jana Zdzitowieckiego: Nieuleczalna niemoc; Ryszarda Piestrzyńskiego: Myśl i doktryna; Szymona Szafrańskiego: Uwagi o roli oficerów rezerwy, oraz polemikę pt. Odpowiedź Kurjerowi Poznańskiemu. Ta odpowiedź szczególnie zainteresować może czytelników „Awangardy“, gdyż artykuł, który stał się przedmiotem polemiki ze strony „Akcji Narodowej“ dotyczył książki J. Drobnika „W ogniu przemian“. Polemika przeprowadzona przez redakcję „Akcji Narodowej“ zajęła się ogólnemi zarzutami stawianemi naszemu ruchowi. Pozatem w numerze znajdujemy szereg notatek o charakterze organizacyjnym i sprawozdawczym, rubryki z wydawnictw, z teatru i z kina.

W ostatnim numerze „Akcji Narodowej“ (z dnia 20 grudnia) ukazał się artykuł Ks. Arcybiskupa Teodorowicza p. t. „Fundamenty życia państwa“. Niestety w chwili oddawania numeru na maszynę nie mamy jeszcze tego numeru „Akcji“. Wiadomość powyższą podajemy za „Gazetą Polską“, z dnia 22-go grudnia w której czytamy m. in.:

„Dużą sensację wywołał artykuł Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, p. t. „Fundamenty życia Państwa“, ogłoszony w dzisiejszej „Akcji Narodowej“. Artykuł ten stanowi znamienną manifestację Ks. Arcybiskupa wobec znanych ataków Str. Narod. na secesję endecką i jej przywódców...“

SPRZECZNOŚCI I TAKŻE SPRZECZNOŚCI.

W listopadzie ukazała się książka młodego działacza narodowego **Adama Doboszyńskiego** pt. **„Gospodarka Narodowa“**, będąca próbą sformułowania programu przebudowy dzisiejszego ustroju społeczno - gospodarczego na ustrój narodowy. Książka jest od początku do końca zdecydowanem i wprost namiętnem przeciwstawieniem się liberalizmowi we wszystkich jego przejawach. W nr. 52 **„Myśli Narodowej“** z dnia 9-go grudnia ukazała się o książce niezwykle pochwalna recenzja pióra p. Marjana Szarzyńskiego. W tym samym czasie w numerze 18/19 „Głosu“, organu poznańskiej sekcji młodych Stron. Narod. z dnia 10-go grudnia ukazał się jako wstępny artykuł p. prof. Taylora pt. „O wolność gospodarczą“.

W tym samym numerze **„Głosu“** znaleźliśmy artykuł p. K. Torskiego pt. „Dwa okresy walki“, który notujemy z zadowoleniem, zgadzając się z jego wywodami. W artykule tym czytamy m. in.: „Dotychczasowe rozważania odnosiły się do państwa narodowego, a więc do sytuacji, kiedy naród zdobył swe państwo i używszy jego przymusu do uporządkowania stosunków wewnętrznych, cel osięgnął. Aby jednak naród do tego doszedł, musi przejść przez okres, w którym obok celu zasadniczego, głównym jego celem jest tegoż państwa narodowego realizacja. Taki jest cel każdego narodu, który nie jest naprawdę gospodarzem we własnem państwie. Musi się wtedy znaleźć część narodu, która uświadomiwszy to sobie, postanowi zdobyć władzę w państwie, by przez nie ten cel narodu urzeczywistnić. Jasnem jest bowiem, że dogłębne przekształcenie życia społecznego według kategoryj narodowych może się dokonać tylko przez państwo. Państwo zaś wtedy, opanowane przez ludzi walczących o realizację w niem państwa narodowego, nie będzie się liczyć z wolnością nietylko obcych pasorzytów, ale także i jednostek rdzennych, a nie rozumiejących czy też nie chcących służyć celom narodu“. Również podział na okres realizacji państwa narodowego i na właściwy okres państwa narodwego, dokonany przez autora artykułu wydaje się nam właściwy. Chodzi jednakże jeszcze o to, by tkwieniem w starych okopach nie uniemożliwiać realizacji państwa narodo-

wego i nie osłabiać beznadziejną polityką najwyraźniejszego instrumentu polityki narodowej, jakim jest i będzie umacniające się wciąż państwo polskie, lecz żeby wkroczyć wreszcie na drogę rzeczywiście wiodącą do budowania państwa narodowego. Tych konsekwencyj jednakże jeszcze p. K. Torski wyciągnąć nie potrafi. Ośmielamy się twierdzić, że istnieją między artykułem cytowanym, a polityką Stronnictwa Narodowego, szukającą coraz bardziej w liberaliźmie uzasadnienia opozycji, sprzeczności głębokie, choć niemożliwe do dostrzeżenia przez tych, którzy nie patrzą jeszcze przez niezależne okulary.

„GAZETA WARSZAWSKA“ O „RASIŹMIE OGRANICZONYM“.

W „Gazecie Warszawskiej“ (w wydaniu stołecznem wcześniej, w wydaniu prowincjonalnem 16. 12. br.) ukazał się artykuł p. J. Giertycha pt. „Rasizm ograniczony“. Czytamy tam m. i.: „Rasizm tem się właśnie odznacza, że nic poza rasą (a więc poza przyrodniczemi właściwościami ciała) w człowieku nie widzi. My wiemy, że dusza ludzka nieraz bywa w opozycji do ciała, że z ciałem walczy, że nieraz — jeżeli to dusza rogata i mocna — odnosi nad ciałem nawet zupełne zwycięstwo. A więc — trzymając się ściśle tematu, o którym mowa — nie widzimy w tem nic niemożliwego, by nawet jakiś wyjątkowy czystej krwi żyd stał się prawdziwym i zupełnym Polakiem. Tak samo jak nie widzimy w tem nic niemożliwego, by nawet czystej krwi żyd został katolickim świętym“.

Artykuł ten został podchwycony przez „Nasz Przegląd“, który w nrze z dnia 14. 12. głosi m. i. „Możemy już sygnalizować nowinę z frontu antysemickiego. Endecja zrzeka się rasizmu. Kulminacyjny punkt powodzi rasistowskiej minął. Woda powoli opada. Endecja izoluje się od ideologji hitlerowskiej“. — Zdaniem „Naszego Przeglądu“ głównym uzasadnieniem antysemityzmu staje się „zwykły, konkurencyjny sklepik żydowski“.

Z tem oczywiście polemizować nie będziemy i (nie wynika to — dodajmy — z artykułu J. Giertycha). W każdym jednak razie artykuł ten jest w ogromnej sprzeczności z tem co dotąd na łamach „Gazety Warszawskiej“ głoszono. Gdzież teraz podstawa do sprzeciwu w stosunku do obecności posłów żydowskich na ławach BB, skoro „nie widzimy w tem nic niemożliwego, by nawet czystej krwi żyd stał się prawdziwym i zupełnym Polakiem“.

PODSZEPTY ŻYDÓW.

„Nasz Przegląd“ w nrze z dnia 14 grudnia br. nawiązując do artykułu W. Rzymowskiego w „Kurjerze Porannym“ pisze:

„Słuszne słowa, ale niestety wypowiadane nie na temat. Nikt nie przeczy, że Endecja nie jest powołana do krytykowania Sanacji, ale zadaniem lewicy sanacyjnej jest nietyle piętnowanie Endecji, ile postaranie się o to, aby kierunek Sanacji nie zbliżał się coraz bardziej do kierunku Endecji.“

ODGŁOSY NASZEGO RUCHU.

Ruch nasz wzbudza coraz większe zainteresowanie prasy i społeczeństwa oraz poczyna skupiać na sobie uwagę sfer, interesujących się naszem życiem politycznem. Wywołał on również zainteresowanie u naszych sąsiadów, czego wyrazem był artykuł w **„Izwiestjach“**, głównym organie sowieckim oraz napływające wciąż z Niemiec zamówienia na nasze książki i publikacje.

Prasa polska poświęca nam również wiele uwagi. Z okazji ostatniego zjazdu Związku Młodych Narodowców ukazały się w prawie wszystkich większych organach większe lub mniejsze wzmianki. Nie licząc prasy Stronnictwa Narodowego i pism Legjonu Młodych kilka ostrych ataków pod naszym adresem skierował socjalistyczny **„Robotnik“**. Artykuł „Kurjera Porannego“ cytujemy osobno. Z innych głosów wyróżnia się swą objektywnością i uczciwością artykuł **„Dziennika Bydgoskiego“** z dnia 25-go listopada p. t. „O nowe drogi“. W artykule czytamy m. in.

„Przedstawiciel Związku Młodych Narodowców p. Stahl, który wraz z posłami Zbigniewem Dembińskim i Ryszardem Piestrzyńskim w połowie bieżącego roku wystąpił z Klubu Stronnictwa Narodowego, zabrał w czasie dyskusji nad przemówieniem ministra skarbu w Sejmie głos i stwierdził, że młodzi narodowcy pragną iść nowemi drogami i że ruch ich niema nic wspólnego ani z opozycją ani ze „sanacją“. Poseł Miedziński przyjął tę deklarację z zadowoleniem, oświadczając, że każdy ruch, szukający nowych form życia publicznego, choćby nawet w założeniu przeciwny sanacji, jest przez sanację mile widziany. Opozycja podchwyciła to życzliwe ustosunkowanie się sanacji do młodych narodowców i twierdzi, że młodzież narodowa, która wyrzekła się patronatu narodowej demokracji, idzie na pasku sanacji. Jest to zwyczaj przez endecję oddawna praktykowany. Kto ma odwagę wystąpić ze zdaniem, nie pokrywającem się z poglądami narodowej demokracji, ten zaraz posądzany jest o wysługiwanie się przeciwnikom. Tem odsądzaniem ruchu młodych narodowców od czci i wiary Stronnictwo Narodowe ostatniej secesji — jak się zdaje — jednak nie zwalczy. Związek Młodych Narodowców rozrasta się bowiem mimo klątwy, rzuconej nań przez starych narodowych demokratów, zakłada wszędzie swoje ogniska i przykuwa do siebie młodzież hasłem, że trzeba zerwać ze skostniałemi formami życia publicznego, datującemi się jeszcze z okresu niewoli i szukać nowych dróg, umożliwiających pracę dla Państwa i Narodu. Trzeba przyznać, że wynurzenia przywódców Związku Młodych Narodowców, charakteryzujące dzisiejsze stosunki wewnętrzno - polityczne, tchną szczerością i mają za sobą dużą dozę słuszności.“

Dużo uwagi Związkowi Młodych Narodowców poświęca **„Kurjer Bydgoski“**, który w dniu 5 grudnia pisał m. in.: „Aczkolwiek jako pismo bezpartyjne, służące objektywnie sprawom polsko - katolickim, i zgodnie z prawdą informujące swoich czytelników o wszystkiem, co się w Polsce dzieje, niczem nie jesteśmy związani ze Związkiem Młodych Narodowców, to sprawiedliwość każe nam przyznać, iż ruch ten na dobrą i prawdziwie polską wkroczył drogę. Prędzej czy później ideologja tego ruchu przeniknie całe patrjotyczne społeczeństwo polskie, bez względu na to, do jakiego obozu politycznego się ono dziś zalicza. Tak bowiem zawsze było w naszej historji, że choć Naród Polski długo i uparcie błądził, to wkońcu jednak opamiętał się i trafiał na właściwą drogę.“

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy, że ostatniemu naszemu zjazdowi poświęcił „Kurjer Bydgoski“ cztery artykuły, które zobrazowały wyczerpująco jego przebieg, treść wygłoszonych referatów i dyskusji.

NIEWYBREDNA INSYNUACJA.

W numerze 17-tym **„Buntu Młodych“** z dn. 20-go listopada ukazał się artykuł p. Mieczysława Pruszyńskiego p. t. „Młoda Endecja na rozdrożu — rozmowa z drem Klaudjuszem Hrabykiem.“ W związku z tym artykułem dr. Hrabyk, kierownik Związku Młodych Narodowców we Lwowie, rozesłał do szeregu pism list, w którym pisze: „Z największą przykrością muszę stwierdzić, że artykuł ten nie pokrywa się z istotnym przebiegiem rozmowy. Znajdują się w nim bowiem aż nadto liczne nieścisłości a nawet szczegóły, o których wogóle nie mówiłem. Podczas rozmowy na zapytanie p. Mieczysława Pruszyńskiego, czy zgadzam się na ogłoszenie jej treści, zastrzegłem się, że może się to stać wyłącznie po uprzedniem przedłożeniu mi artykułu celem ewentl. skorygowania. P. Mieczysław Pruszyński aprobował bez żadnych zastrzeżeń ten warunek, ale niestety go nie dotrzymał i wydrukował artykuł, któremu stanowczo muszę odmówić tą drogą autentyczności co do treści znacznej części moich rzekomych uwag dowolnie zredagowanych przez mego rozmówcę.“

Z listu tego wynika więc, że treść rozmowy została przedstawiona na łamach „Buntu Młodych“ fałszywie. W tym samym numerze „Buntu“ na str. 4-tej w notatce o przemówieniu posła Stahla w Sejmie czytamy m. in. „Ogólnie mówiono, że katedra skarbowości we Lwowie nie jest jeszcze obsadzona, ale p. Stahl jest jeszcze bardzo młody“. — Tak niewybrednej insynuacji — przyznamy się — nie spodziewaliśmy się znaleźć i nie znaleźliśmy też w całej prasie polskiej, z wyjątkiem „Buntu Młodych“.

O samem przemówieniu pisze „Bunt“, że nie zawierało niczego „poza oklepanemi frazesami, powtarzaniem w kółko: młodzież, państwo narodowe, przebudowa ustroju (ale jaka do djaska!!), antydemokratyzm i ukłonem pod adresem obozu rządzącego.“ Wolno oczywiście każdemu sądzić, jak mu się podoba, ale zarzut bezprogramowości pod adresem ruchu, który przejawia dziś najżywszą twórczość umysłową z wszystkich ugrupowań polskich, ze strony tych, którzy jeszcze nie zarysowali nawet zgrubsza swych dążeń, jest conajmniej śmieszny.

O KSIĄŻCE „NARÓD W PAŃSTWIE“

W nr. 9 „Nowej książki“, czasopiśmie, poświęconem krytyce literackiej i naukowej oraz bibljografji, ukazała się recenzja prof. Bohdana Winiarskiego o książce Ryszarda Piestrzyńskiego „Naród w państwie“.

Prof. Winiarski zauważa, że tytuł książki „odpowiada treści zupełnie dokładnie, głównie bowiem, jeśli nie wyłącznie, zajmują autora zagadnienia państwa narodowego więc organizacja narodu we własnem państwie.“

Stwierdziwszy, że Piestrzyński „idzie śladami myśli R. Dmowskiego“, prof. Winiarski pisze, że „zagadnienia przemyślał (autor) starannie, starał się zrozumieć założenia myśli nacjonalistycznej u obcych — zwłaszcza wpływ faszyzmu jest widoczny — nie przestaje wszakże podkreślać, że myśl polityczna polska musi wykonać pracę samodzielną, zgodnie z własną tradycją Polski; podnosi z naciskiem, że ruch narodowy głosi powrót do odwiecznych i niezmiennych prawd historycznych, zdobytych drogą doświadczeń dziejowych, do głębszej znajomości ducha ludzkiego i praw, rządzących życiem narodów. Występując przeciw zwulgaryzowanym hasłom i wypaczeniom demokratyzmu, liberalizmu i parlamentaryzmu, podkreśla nieustannie, że ustrój nie może polegać na stworzeniu państwa absolutnego u góry, a słabego człowieka na dole; że państwo policyjne nie może podołać wymaganiom

współczesnego życia; że rządy policyjne niczego nie rozwiązują, a życie narodu nie jest mechanizmem, który można nakręcać dowoli według pomysłu lub kaprysu człowieka; pisze się na zdanie uczonego francuskiego, profesora de la Bigne de Villeneuve, który siły państwa nie upatruje w jego absolutyźmie, w dyktaturze, czy w etatyźmie, lecz w mocnej i harmonijnej budowie społeczeństwa, w rozumnym rozdziale kompetencyj między poszczególne władze, zrzeszenia i organizacje, mające autonomję w swoim zakresie. Uważa za fatalną dyktaturę, która domaga się od narodu posłuszeństwa ślepego, a w gruncie rzeczy bezmyślnego."

Przedstawiwszy w ten sposób tezy Piestrzyńskiego, prof. Winiarski dopatruje się między niemi a konkluzją książki pewnych sprzeczności. Prof. Winiarski wyraża zatem zdumienie, że autora po tem, co napisał, nie razi już u nas „pewien narodowy syndykalizm czy socjalizm w połączeniu z interwencjonizmem państwowym". Ale przecież są to właśnie cechy, które charakteryzują również takie ruchy, jak faszyzm, hitleryzm oraz inne prądy współczesne, pod których wpływem znajdował się jakoby autor, co prof. Winiarski sam stwierdzał poprzednio. Sprzeczności zatem w wywodach Piestrzyńskiego niema żadnych. W części teoretycznej, jak i praktycznej, stał on na gruncie nowoczesnych prądów, które między innemi wyrażają się w narodowym syndykaliźmie czy socjaliźmie, a nie w liberaliźmie.

Prof. Winiarski był łaskaw zauważyć, że Piestrzyński wystąpił w swej książce przeciw skrajności liberalizmu, demokratyzmu i parlamentaryzmu. Skąd zatem do niego pretensje o to, że „nie razi (go już) ani ograniczenie praw jednostki i grup na rzecz państwa, zato razi go granie na dążnościach wolnościowych". Również prof. Winiarski ma pretensje do Piestrzyńskiego o przypisywanie zgubnego znaczenia atawistycznym instynktom wolnościowym demokratycznej szlachty. Są to wszystko niezrozumiałe nieporozumienia. Piestrzyński deklarował się przecież jako przeciwnik doktryny liberalnej, co prof. Winiarski stwierdził w pierwszej części swej recenzji. Skąd więc następnie pretensje do autora o to, że nie jest... liberałem. Chyba że się stanie na stanowisku, że co innego teorja, a co innego praktyka, że można być w teorji antyliberałem, byleby w praktyce bronić haseł wolnościowych. Istotnie spotyka się takie „załamania" ideowe w życiu praktycznem Polski. Ale nie wiemy, czy należy te wzory naśladować.

Wreszcie sprawa projektu nowej konstytucji. Prof. Winiarski nie może się zgodzić na twierdzenie, że założenia tego projektu są częściowo zgodne z wywodami Piestrzyńskiego, jak również z rzeczami, które głoszono w ruchach narodowych. Przecieramy ze zdumienia oczy. Co głoszą wszystkie współczesne prądy narodowe? W imię czego one powstały jako reakcja przeciw słabości rządów, bezwładowi państwa oraz anarchji narodowej. Wszystkie współczesne ruchy narodowe postawiły sobie za zadanie wzmocnienie autorytetu państwa i władzy. Również polski ruch narodowy — i to jest jego zasługa — był jednym z pierwszych w Polsce który przed wypadkami majowemi podjął myśl reformy konstytucji (patrz roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego") w kierunku wzmocnienia władzy państwowej. Co prawda po wypadkach majowych akcja w tym kierunku ustała, zwłaszcza wśród parlamentarzystów obozu narodowego. Niemniej publikacje czołowych przedstawicieli tego obozu (jak Dmowski, Kozicki) wypowiadały się nadal przeciw parlamentaryzmowi oraz liberalizmowi. Otóż zasadniczą tendencją projektu konstytucyjnego w Polsce stanowi również wzmocnienie władzy wykonawczej. Przyczem przyznać należy że tendencje te nie idą nawet tak daleko, jak opinje, które panowały w polskim obozie narodowym, gdzie najbardziej autorytatywni ludzie dowodzili ,że po dojściu do władzy najchętniej rządziliby bez parlamentu.

Projekt konstytucyjny nie wprowadza natomiast państwa totalnego, a nawet, jak twierdzą niektórzy, zachowuje zbyt wiele pozostałości właśnie po liberaliźmie. W książce swej Piestrzyński nie twierdził zresztą bynajmniej, że projekt konstytucji jest wyrazem czystej ideologji narodwej, ale bardzo ostrożnie stwierdzał, co zauważa zresztą sam prof. B. W., że projekt nie jest „wykładnikiem pełnej ideologji narodowej", lecz tylko „zbliża" nas do państwa narodowego. Istotnie, projekt konstytucji obecnej jest bliższy ustrojowi państwa narodowego od konstytucji marcowej, którą nauczyli nas pogardzać i zwalczać czołowi kierownicy ruchu narodowego z Dmowskim na czele.

Zatem trudno dopatrzeć się sprzeczności w wywodach Piestrzyńskiego. Natomiast rażące sprzeczności, które obserwuje dziś cała Polska, dostrzec można w postępowaniu tych, którzy mienią się antyliberałami, a w praktyce bronią liberalizmu, którzy twierdzą, że są „nowocześni", a kruszą kopje o przestarzałe formy ustrojowe, którzy głoszą, że chcą silnej władzy w Polsce, a zwalczają każdy przejaw realizacji tej myśli.

Zmuszeni byliśmy dać to wyjaśnienie spowodu częściowo niesłusznej, naszem zdaniem oceny, jaką o pracy Piestrzyńskiego dał prof. B. Winiarski, który zresztą mimo swego krytycznego stanowiska, stwierdza, że książka „poruszająca bardzo ważne, aktualne zagadnienia, pisana językiem poprawnym i jasnym, zasługuje na przeczytanie".

Z POZNANIA WYCHODZI PRÓBA ODRODZENIA POLSKIEJ MYŚLI NACJONALISTYCZNEJ.

W warszawskim **„Kurjerze Porannym"** z dnia 9-go grudnia 34 r. ukazał się pod powyższym tytułem artykuł p. Stefana Wernera, kreślący szereg uwag o naszym ruchu i o książce red. Drobnika „W ogniu przemian". Artykuł cytujemy w obszernych wyjątkach:

„Mówienie o rozkładzie wewnętrznym Str. Narodowego jest już dzisiaj truizmem. Partja, która przed majem chlubiła się najsilniejszą organizacją terenową i nadawała dogmatyczne cechy swej doktrynie, przedstawia dzisiaj żałosny obraz rozdarcia wewnętrznego i pustki ideowej. Ze sfermentowanej kadzi partyjnej wyciekło sporo soków: jedne uległy do końca procesowi gnilnemu, padając ofiarą bakcyla anarchji i ślepej nienawiści (ONR), inne natomiast osiadają i poczynają się krystalizować w kształt — trzeba przyznać — nowy. T. zw. „grupa Awangardy" w Poznaniu i lwowska, posła Stahla, połączone wspólnem mianem Związku Młodych Narodowców, skupiły bezwzględnie najwartościowszy i najdojrzalszy intelektualnie i politycznie element młodego pokolenia nacjonalistycznego i — jakiekolwiek będą ich przyszłe losy — należy oddać im sprawiedliwość, że w swą działalność kładą czystość intencyj i wysoko mierzące ambicje ideologiczne. Ich zerwanie ze „starymi" nie jest wyścigiem do żłobu: poseł Stahl w Sejmie, a inni działacze tej grupy w prasie, dość wyraźnie podkreślili swą programową i organizacyjną niezależność od wszystkich, nie wyłączając BBWR, organizacyj politycznych starszego pokolenia. Ci ludzie — i to jest prawdą — porzucili wygodne posady w organach partyjnych, narazili się na obrzydliwą kampanję oszczerstw i napaści, przekreślili swe dotychczasowe karjery i poszli odważnie szukać nowych dróg.

„Wyszła świeżo z pod prasy niewielka książka jednego z przywódców ZMN., Jerzego Drobnika, który dał się swego czasu poznać, pisując z Berlina, jako pierwszy bodaj z polskich publicystów „odkrywca" prawdziwego oblicza i istoty hitleryzmu. Tytuł: „W ogniu przemian", treść: rozważania ideowo-polityczne nad rozwojem, kryzysem i odbudową myśli nacjonalistycznej w Polsce. W miarę przewracania kartek rośnie świadomość, że oto mówi nam ktoś rzeczy nowe, niezawsze godzące się z naszemi poglądami, ale jednak przemyślane i mocno powiązane jedną, organiczną ideą."...

„Tragedją polskiego nacjonalizmu — mówi Drobnik — jest rozszczepienie. ND-cja kultywowała, z różnemi odchyleniami, racjonalistyczną teorję nacjonalizmu, wypracowywała świadome formy istniejącemu w duszy każdego patrjoty poczuciu narodowemu. Nie reprezentowała natomiast nigdy nacjonalizmu, pojętego jako „dynamiczny czynnik twórczy w życiu narodów", a więc tej siły, która jedynie władna jest działać i walczyć skutecznie o realizację celów i dążeń narodu. Tę żywą siłę, ten dynamizm reprezentowali powstańcy z lat 1830 i 1863, a po nich dziedzictwo objął obóz Józefa Piłsudskiego. Drobnik traktuje to rozdarcie polskiej myśli narodowej jako konieczność historyczną, wynikającą z warunków niewoli, podkreśla bohaterstwo i czystość idei Legjonów, a z drugiej strony jest dość szczodry (bodaj, że zanadto) w pochwałach dla „polityki zagranicznej" ND-cji z czasów wojny światowej. Nie odpowiada na pytanie, coby się stało z Polską i jakie byłyby jej granice, gdyby nie męska polityka faktów dokonanych, którą — naprzekór aljantom, wbrew kunktatorstwu Komitetu Narodowego w Paryżu, a nawet wbrew woli pierwszych rządów polskich — uprawiał Józef Piłsudski i jego ludzie, wyrąbując mieczem granice na północy i na wschodzie. Nie zamierzamy jednak polemizować z autorem, gdyż przedewszystkiem interesuje nas konstruktywna strona jego programu.

„Kres istniejącemu rozszczepieniu nacjonalizmu polskiego położyć winna jego synteza....

„Hasło syntezy racjonalistycznego, doktrynalnego pierwiastka narodowego z dynamizmem nacjonalistycznym — oto naczelna idea książki Drobnika i credo reprezentowanej przezeń grupy politycznej."

Z kolei p. Werner omawia i streszcza rozdziały, poświęcone oświetleniu przyczyn rozłamów w obozie narodowym i oskarżeniu starych działaczy. W zakończeniu artykułu czytamy:

„Nie idea narodowa przegrała mówi Drobnik — lecz partja, uzurpująca ją sobie nieprawnie na wyłączne posiadanie. Zdrowo pojęty nacjonalizm polski jest i będzie żywy.

„Związek Młodych Narodowców głosi zatem konieczność zsyntetyzowania polskiego nacjonalizmu, ostatecznego zerwania z systemem organizacji partyjnej i klasowej, postulując nową, powszechną organizację polityczną narodu, opartą na wielkich linjach programu dziejowego. Rządy winny być silne i autorytatywne. Grupa „Awangardy" zastrzega się przytem, że nie kopjuje obcych wzorów,

nie lansuje idei państwa „totalnego“ na wzór hitlerowski czy włoski, lecz widzi przyszłość w wypracowaniu nowego ustroju, w którym przywilej władzy łączyłby się z dorobkiem zasługi.

„Związek Młodych Narodowców nie stanowi dotychczas potęgi liczebnej, którąby trzeba było uwzględniać w arytmetyce politycznej. Trzeba jednak podkreślić, że jest grupą o wysokich aspiracjach intelektualnych, że ma odwagę myślenia i ambicję szukania nowych dróg. Pozostawiając sobie na przyszłość obserwowanie jego ewolucji, można już dzisiaj stwierdzić, że z Poznania wychodzi pierwsza próba odrodzenia polskiego nacjonalizmu.“

NASZ RUCH

WALNE ZEBRANIE Z. M. N-u.

Głównem zdarzeniem naszego ruchu w ostatnich tygodniach było Walne Zebranie Związku Młodych Narodowców, które miało miejsce w dniach 8 i 9 grudnia br. W Walnem Zebraniu poza formalnie uprawnionemi członkami wziął udział szereg zaproszonych gości, tak, że Walne Zebranie zamieniło się w wielki zjazd młodego ruchu narodowego. Ilość uczestników zjazdu sięgała 70-ciu osób. Zjazd otwarty został w sobotę, dnia 8 grudnia o godz. 10,30 przemówieniem Dra Jana Zdzitowieckiego.

Po przemówieniu dr. Zdzitowieckiego (które podaliśmy drukiem na wstępie numeru) i udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, dokonano pewnych zmian statutowych, które okazały się konieczne w związku z rozrostem organizacji, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz naczelnych Związku Młodych Narodowców.

Prezesem wybrano ponownie przez aklamację kol. dr. Jana Zdzitowieckiego. Pozatem w skład Zarządu Głównego weszli: kol. kol. Ceglewski Alfons - Poznań, Czabajski Marjan - Wronki, red. Czarnecki Jerzy - Poznań, pos. Dembiński Zbigniew - Węgierce pod Inowrocławiem, red Drobnik Jerzy - Poznań, mec. Howorka Michał - Poznań, dr. Hrabyk Klaudjusz - Lwów, red. Łukaczyński Zbigniew - Warszawa, poseł Piestrzyński Ryszard — Poznań, mgr. Szyszczyński Jan - Poznań, prof. Wojciechowski Zygmunt - Poznań.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: rad. Dankowskiego Romana z Poznania, jako prezesa, a jako członków dyr. Bocheńskiego Mieczysława ze Środy, mgr. Malatyńskiego Antoniego z Warszawy, dyr. Szulca Franciszka z Poznania i dr. Znanieckiego Leona z Inowrocławia.

Do Głównego Sądu Koleżeńskiego powołano kol. kol.: Mędlewskiego Romana jako prezesa, a jako członków Barteckiego Teodora z Mogilna, b. posła Chądzyńskiego Karola z Łodzi, inż. Jabłońskiego Stanisława z Warszawy, mec. Nowaka Romana z Bydgoszczy, Smolińskiego Jana z Wilna, inż. Szafrańskiego Szymona z Podlasia i dyr. Tatarka Franciszka z Bydgoszczy.

Obrady przedpołudniowe zakończono odczytaniem szeregu depesz gratulacyjnych i uniewinniających z obecności na zjeździe.

O godzinie 2-giej odbył się wspólny obiad uczestników zjazdu, poczem o godz. 4-ej wznowiono obrady godzinnym referatem kol. posła Piestrzyńskiego.

PPRZEMÓWIENIE POS. PIESTRZYŃSKIEGO.

Korzystam z naszego zjazdu, by omówić nasze dążenia ideowe oraz polityczne, a zarazem odpowiedzieć na szereg pytań, jakie nam stawia nieraz opinja.

Jedno z pytań dotyczy naszego programu. Ludzie pytają o nasz program. Musimy na to odpowiedzieć, że nie jesteśmy grupą nową o nieznanem obliczu. Nie jesteśmy bez programu. Działamy już przeszło lat dziesięć. Piszemy, przemawiamy. Przedewszystkiem jednak wiemy, czego chcemy, a to jest ważniejsze od szczegółowo opracowanego programu.

Jesteśmy zresztą obecnie świadkami załamania się programomanji i doktrynerstwa. Nie martwimy się tem zbytnio. Sorel powiedział w jednem ze swoich dzieł: Drobiazgowy program wysuwany jest zawsze przez tych, którzy nie mają szans dojścia do władzy. Przekonaliśmy się, że powodzenie polityczne nie zależy od dobrze opracowanego programu. Zwłaszcza, że posiadanie nawet drobiazgowego programu nie ustrzega pewnych ruchów przed sprzecznościami. W Krakowie wyszła niedawno książka działacza sekcyj młodych S. N. p. Doboszyńskiego p. n. „Gospodarka narodowa“. Jest to gwałtowny atak na liberalizm. Autor pozostaje pod niewątpliwym wpływem hitleryzmu, a zwłaszcza Federa. A jednocześnie w organie sekcyj młodych S. N. w Poznaniu ukazał się artykuł wstępny p. n. „O wolność gospodarczą“. W naszym ruchu, choć tam się wytyka nieraz brak szczegółowego programu — nad którym zresztą wciąż pracujemy — podobnych sprzeczności niema.

Zarzucono nam niedawno, że, idąc swoją drogą, przekreśliliśmy naszą przeszłość. Myśmy ją właśnie podkreślili. Przekreślilibyśmy naszą przeszłość, gdybyśmy pozwolili na roztopienie naszego ruchu w partji politycznej o nastawieniu liberalno - parlamentarnem, w partji, która coraz silniej ulega hasłom wolnościowym i która właśnie sama przekreśla swoją przeszłość. Jestem pewien, że gdybyśmy się dali wchłonąć przez Stron. Nar., to jużby nas nie było.

Ważniejsze od programu było dla nas związanie się z życiem, wejście samodzielnie na arenę publiczną, zerwanie z izolacją polityczną, w jakiej nas trzymano, wzięcie osobistej odpowiedzialności za nasz ruch. W tej dziedzinie przedewszystkiem winna się wyrazić nasza żywotność. Tu rozwinąć się musi głównie nasza energja, gdyż to jest teren dla ruchu narodowego bardziej zaniedbany od programomanji.

Jesteśmy nacjonalistami. Lecz chcemy dlatego przypomnieć ludziom, co to znaczy. I dlatego głosimy, że we własnem państwie nacjonalizm nie może rozwijać się poza państwem. Nie może państwo żyć swojem życiem, a naród swojem. Państwo to nie jest biurokracja. Państwo to jest najwyższa forma organizacji narodu. Zwolennikom Stron. Nar., którzy nas atakują za to nasze stanowisko, polecamy nauczyć się na pamięć tego, co na ten temat napisał Roman Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka“, w rozdziale „Naród i państwo.“

Chcemy unarodowić państwo i upaństwowić naród, by naród rozumiał, że państwo jest jego najwyższem dobrem na ziemi.

Wygłoszono niedawno pogląd, że cel ten jest słuszny, ale że nie należy do niego zmierzać drogą przymusu zewnętrznego, lecz przez wewnętrzne przekonanie. Oczywiście przymus wewnętrzny, samowolne podporządkowanie się hierarchji zbiorowej jest ideałem, do którego należy dążyć. Ale ideał ten jest bardzo rzadko w stosunkach ludzkich osiągalny. A jeżeli chwilami powstanie, wówczas okazuje się zazwyczaj krótkotrwałym. Egoizm ludzki jest silniejszy od dążeń altruistycznych.

Dlatego zawsze istniał przymus zewnętrzny, zawsze okazywał się on koniecznością, a nawet był dowodem wyższego poziomu kultury zbiorowej. Brak przymusu zewnętrznego istnieje tylko w społeczeństwach pierwotnych, barbarzyńskich, zanarchizowanych. Dlatego ci, którzy deklamują o przymusie wewnętrznym, przeciwstawiając go przymusowi zewnętrznemu, są zwykłymi utopistami, zapóźnionymi zwolennikami jakiegoś liberum veto, albo też skończonymi głupcami.

Z teorji tej rodzą się niesłychanie szkodliwe dla zwartości narodowej poglądy apaństwowe, nie uznające wogóle przymusu państwowego. Tymczasem stosowanie integralne programu narodowego wymagałoby niebywałego przymusu państwowego, wobec którego dzisiejszy „przymus“ wyglądałby bardzo blado i liberalnie. By wcielić np. w życie teorje p Doboszyńskiego należałoby zaprowadzić w Polsce państwo totalne, którego idea jest dziś zwalczana w prasie Stron. Narodowego.

W dziejach Polski nie możemy się skarżyć na nadmiar przymusu państwowego, ale na jego brak. Przymus zewnętrzny stosowali Bolesław Chrobry, Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, fundatorzy naszego państwa i naszej historji. Ładnieby Polska wyglądała, gdyby wszyscy ci monarchowie czekali, aż drogą przymusu wewnętrznego Polacy ówcześni zechcą oświadczyć się za współżyciem w jednem państwie i pod jedną władzą. Natomiast brak jest w późniejszej historji naszej przedrozbiorowej takiego człowieka, jak Richelieu, który ogniem i żelazem, ścinając bez litości opornych, fundował scentralizowane, silne i zwarte państwo francuskie, oraz jednoczył naród francuski.

Co do nas, to zgodnie z założeniami Obozu Wielkiej Polskiej wracamy do tradycji Bolesława Chrobrego, do tradycji państwa silnego. Natomiast wypowiadamy walkę pojęciom, zrodzonym w niewoli, oraz tradycji, która powstała w okresie upadania państwa polskiego, w okresie Polski szlacheckiej. Ze zdumieniem stwierdzamy, że coraz więcej publicystów polskich, uważających się nota bene za nacjonalistów, do tej tradycji wraca, powołując się na pisma takich warchołów politycznych, jak Orzechowski, lub na różne konstytucje wolnościowe, wytargowywane przez szlachtę od królów, począwszy od Aleksandra Jagiellończyka.

Niektórzy staroświeccy liberałowie głoszą, że nasze dążenia wypływają z braku wiary w naród. Twierdzi się, że nie wierzymy w naród. Mówią to zazwyczaj ci, których wiara w siły narodu wyrażała się w darzeniu większem zaufaniem dolara niż złotego, w ciągłem straszeniu społeczeństwa bliską utratą Pomorza, w alarmie podniesionym wskutek zniesienia traktatu o mniejszościach, w odnoszeniu się z największą czcią dla pierwszego lepszego dziennikarza francuskiego lub czeskiego, a w okazywaniu nieraz głupiej pogardy pisarzom polskim, w lękliwości, objawianej w polityce zagranicznej. Tych panów „wierzących“ w naród“ nie gniewa, gdy obcy o nas źle piszą, przeciwnie skłonni są tym obcym przyznać zawsze słuszność, ale niech kto w Polsce ośmieli się skrytykować obcych, wówczas podnoszą alarm, że to nie wypada. Tym skarławaciałym „nacjonalistom“ należałoby przypomnieć elementarną zasadę życia publicznego w Anglji, gdzie bezwzględnie obowiązuje hasło „Right or wrong, my country“, (czy ma słuszność, czy nie, ale to moja ojczyzna). W myśl tej zasady każdy Anglik staje solidarnie za tymi, którzy go reprezentują, zwłaszcza w chwilach ciężkich, przełomowych, kiedy chodzi o zajęcie zasadniczego stanowiska wobec innych narodów.

Jest zatem rzeczą konieczną przypomnieć ludziom, a zwłaszcza różnym narodowcom, co to znaczy słowo „Jestem Polakiem“. A to jest już dla nas w obecnych warunkach, dość duże zajęcie.

Lecz na tem nie wyczerpuje się nasza praca. Pytają nas, czy dążymy do władzy? Stawiamy pod tym względem sprawę inaczej. Dążymy do realizacji naszych celów, ale kto je będzie realizował jest dla nas drugorzędne. Nie pytamy się o to, jak to czynią niektóre partje, k t o r o b i, ale c o r o b i. Pewne stronnictwa nie chciały mówić, jak należy postępować i co należy robić, by przeciwnik tych postulatów nie wykonał. Takie nieobywatelskie stanowisko jest nam obce. Nieraz coprawda zgadzano się w drodze wyjątku na wysunięcie pewnych postulatów, ale tylko w tej nadziei, że rząd ich nie wykona i że uzyska się nowy atut agitacyjny. W takiem nastawieniu zgodzono się w dawnym obozie narodowym na wysunięcie postulatu o konieczności zniesienia traktatu o mniejszościach. Tymczasem rząd postulat ten przeprowadził, prędzej, niż przypuszczano. Wówczas niektórzy publicyści, mieniący się „nacjonalistami“, zamiast cieszyć się z tego sukcesu, robili wszystko, by osłabić jego znaczenie, by szukać dziury na całem, by wszczynać głupie spory talmudyczne, o to jak możnaby jeszcze lepiej tę sprawę przeprowadzić.

Wogóle wiara w naród niektórych czynników wyrażała się i wyraża ciągle w skrajnym beznadziejnym pesymiźmie, w sianiu najpotworniejszej paniki, w malowaniu w najczarniejszych barwach przyszłości polskiej, w czem dostarczano znakomitych argumentów propagandzie niemieckiej, która również przez długi czas zajmowała się podcinaniem wiary w Polskę. Co do nas wierzymy w siłę Polski, w wielkie możliwości, jakie posiada nasz naród, oraz w jego wielką przyszłość. Z tej wiary wypływa właśnie nasza polityka.

Nie jesteśmy partją i nie chcemy być partją. Żywot partyj w Polsce kończy się ostatecznie i dobrze, że się kończy. System partyjny jest dla życia narodu zupełnie zbyteczny.

Nie tworząc partji, nie chcemy nikomu niczego obiecywać, bo nie zamierzamy grupować ludzi, oczekujących takiej, lub innej pomocy, ale tych, którzy chcą wyłącznie dbać o żywotne, dośrodkowe interesy narodu, jako całości. Chcemy skupiać tych, którzy chcą z siebie coś dawać, a nie tych, którzy chcą brać.

Cóż to jest bowiem nacjonalizm? Pisałem na ten temat w broszurze „O co chodzi?“ Nacjonalizm jest przedewszystkiem wyrazem nie takiej, lub innej doktryny, ale poczucia o b o w i ą z k u wobec narodu polskiego. I dlatego ani etykieta partyjna, ani ranga wojskowa, ani także przynależność do Z. M. N. nie może być wyłączną legitymacją na nacjonalizm. Rozstrzyga tu postawa psychiczna człowieka. Nacjonaliści mogą być i są też wszędzie. Uważamy wszakże, że nadeszła chwila, by skupić wszystkie żywioły nacjonalistyczne, by wytworzyć jeden zwarty obóz państwowo-narodowy. I dlatego rzuciliśmy hasło: Nacjonaliści narodu polskiego łączcie się!

Wysunęliśmy postulat jedności narodu, rozumiejąc przez to konieczność skupienia wszystkich sił, myślących wyższemi kategorjami i działających w myśl interesów nie jednostki, klasy lub partji, lecz narodu i państwa. I jedyny podział społeczeństwa, który uznajemy za słuszny, wypływa z rozróżnienia na tych, którzy myślą o dośrodkowych sprawach narodu, i na tych, którzy interesują się jedynie obroną spraw partykularnych wobec nadrzędnego interesu narodu i państwa. Wszystkie inne przedziały są drugorzędne, przestarzałe i nieistotne. Jako nacjonaliści uważamy za wskazane wysuwać przedewszystkiem to, co łączy naród, a nie to, co go dzieli. I chociaż w starych partjach uczono nas, że należy zawsze wstawiać na plan pierwszy pierwiastki, dzielące naród, by, broń Boże, nie usunęła się „przepaść“, istniejąca w społeczeństwie, my odpowiadamy wyznawcom takich teoryj, że nie są prawdziwymi narodowcami i że nie postępują zgodnie z interesem narodu.

Te właściwe kategorje przedziału w społeczeństwie należy przypomnieć i wprowadzić na teren młodzieży. Na odcinku tym panuje wielki nieporządek i to zarówno wśród młodzieży opozycyjnej, jak i prorządowej. Do starych przedziałów, istniejących w społeczeństwie, dołączyły się tu przedziały nowe. Zaczęły powstawać różne organizacje młodzieży dla celów czysto konkurencyjnych. Tworzono je nie na to, by coś pozytywnego zrobiły, ale by się przeciwstawiły tej lub innej sile. Walka, jaka rozgorzała między poszczególnemi grupami, przybierała w ten sposób charakter demagogiczny, którego zgubne skutki widzieliśmy na terenie starszego społeczeństwa.

Najwyższy czas, by przystąpić do likwidacji tego niepokojącego stanu. Najwyższy czas, by przedewszystkiem na terenie młodzieży zastosować wyłącznie świeże oraz ideowe kryterja możliwych przedziałów, o których mówiłem poprzednio. Należy zatem w pierwszym rzędzie przeprowadzić konsolidację młodego pokolenia. Konsolidacja ta jest potrzebna, więcej niż kiedykolwiek. Mamy okres spokoju zewnętrznego. Musimy go wyzyskać dla rozwiązania absurdalnej sytuacji wewnętrznej, wyczerpującej siły żywotne narodu.

Więc z kim idziecie, pytają nas ludzie, z rządem, czy z opozycją? Po jakiej stronie barykady stajecie?

A my odpowiadamy: to są już stare barykady. My myślimy o przyszłości i chcemy przygotować siebie oraz nasze przedewszystkiem pokolenie do wielkiej odpowiedzialności, jaka na nie czeka.

Na dzisiejszem rozbiciu cierpi przedewszystkiem mały człowiek, który pada zawsze ofiarą rozbicia wewnętrznego i anarchji. Są tacy, którzy z walki wewnętrznej czerpią dochody, którzy z niej się poprostu utrzymują. Ale ktoś musi płacić koszta wojny domowej, bo wojna domowa jest też kosztowna. Płaci ją mały człowiek, o którym tyle się mówi i który tylu znajduje obecnie obrońców, choć czuje się on coraz gorzej. Konsolidacja wewnętrzna, rozwiązanie trudności politycznych — oto pierwsze warunki moralnej i politycznej poprawy.

Powiedzą nam że jesteśmy chimerykami, że porywamy się na rzeczy zbyt wielkie, ale te głosy sceptyczne nas nie odstraszą. Mamy ambicję stawiania sobie wyższych celów i zadań.

Jakie ma szanse nasza polityka? — bo i to pytanie dało się niedawno słyszeć. Być może, że większe szanse dawałoby nam narazie rozpętanie demagogji w tym, lub innym kierunku. Ale tylko narazie. Mieliśmy aż zbyt dobitne dowody, że polityka, opierająca się na demagogji, i na doraźnych oraz efektownych sukcesach stoi na glinianych nogach, jest bardzo krótkotrwała oraz szkodliwa.

Chcąc służyć wyższemu interesowi narodu i państwu, stawiamy się w sytuacji cięższej, trudniejszej i niewdzięczniejszej. Znana to rzecz, że trudniej zrozumieć interes ogólny, niż swój własny. Ale sprawa ogólna, sprawa narodowa, ma tę wyższość nad innemi interesami, że jest wieczna, że jest trwała, że choć jej natężenie może czasem osłabnąć, to jednak nigdy ona nie zginie. Oddając się na usługi takiej sprawy, wiemy, że służymy interesowi wiecznemu i trwałemu.

Zresztą nie możemy obmyślać polityki pod kątem widzenia naszego powodzenia. Politykę tę prowadzimy nie dlatego że ona może dawać szanse powodzenia, ale dlatego, iż ona m u s i być prowadzona.

Mówię to dlatego, byśmy sobie zdali sprawę z doniosłości naszej roli. To nie jest rola bylejaka. Na akcję naszą zwrócono powszechną uwagę. Nawet w krajach sąsiednich, jak w Rosji i w Niemczech, zrozumiano, sądząc z głosów tamtejszej prasy, jak duże możliwości dla naszego kraju reprezentuje nasza linja. Sąsiedzi dopatrzyli się w niej nowego dowodu konsolidacji Polski i fakt ten bynajmniej nie zachwycił poszczególnych publicystów sowieckich oraz niemieckich. O żadnej grupie politycznej tyle zresztą nie pisano ostatnio w prasie polskiej, co o nas. I to już jest duża satysfakcja.

Wszyscy rozumiemy, że w związku z wejściem w życie nowej konstytucji nastąpią, a częściowo już następują w Polsce poważne przemiany. Otóż możemy być szczęśliwi, że nie znajdujemy się już na marginesie tych przemian, ale że bierzemy w nich pewien udział.

Ci, którzy pozostali poza nawiasem tych przemian, zazdroszczą nam tej sytuacji. Spotkaliśmy się nawet niedawno z zarzutem i z pretensją, że naszych poglądów nie staraliśmy się szerzyć w łonie dawnego obozu narodowego że nie przekonywaliśmy dla naszych idei ludzi, kierujących Stronnictwem Narodowem. Zarzut ten wypływać może tylko z nieporozumienia i z nieznajomości rzeczy.

Od przeszło trzech lat, gdyśmy ostatecznie skrystalizowali swój pogląd na sprawy polskie, staraliśmy się na różnych nużących zebraniach i herbatkach przekonywać wszystkich, że należy zmienić politykę obozu narodowego. Narażając się na ogromne przykrości, a nie zrażając się atmosferą tych zebrań, które pozostawiły wśród nas koszmarne wspo-

mnienia, odwoływaliśmy się do rozumu i uczuć starszych działaczy Stron. Nar.

Apele nasze przyjmowane były z wyniosłą i pełną pychy pogardą. „Bonzowie" przekonani, niewiadomo na jakiej podstawie, o swej wyższości, raczyli je wysłuchiwać, ale zazwyczaj po każdej najlżejszej z naszej strony krytyce przestawali nas prosić na dalsze narady, by nie mącić sobie cennego spokoju. I tak np. na zebrania, poświęcone sprawom konstytucji, które zwoływano przed rokiem, przestano prosić ludzi z naszej grupy, chyba tylko dlatego, że zajmowała ona zawsze zdecydowane i określone w tej sprawie stanowisko.

Pozatem wiele przecież pisaliśmy i nie ukrywaliśmy naszych myśli. Cóż, kiedy „bonzowie" z zasady niczego nie czytają, bo wszystko „wiedzą" lepiej. Znam publicystów Stron. Nar., którzy np. książkę Jerzego Drobnika „Przesilenie współczesnej polityki", która ukazała się w roku 1929 i zawierała zarys naszej linji politycznej, przeczytali w dwa, czy trzy lata po jej wydaniu! Czy można było w takich warunkach liczyć, że się kogoś jeszcze przekona? Są ludzie, których już się nie przekona i są tacy, których przekonywać nie warto. Myśmy sobie postawili termin „przekonywania" w łonie obozu narodowego, mianowicie datę zmiany konstytucji. Gdy to się stało, nasza decyzja była już powzięta.

A zresztą cóż my teraz robimy, jeżeli nie przekonujemy? Właśnie na to usamodzielniliśmy się, by móc głosić nasze poglądy jawnie i otwarcie, a nietylko na herbatkach w otoczeniu głuchych i ślepych „bonzów". Wszystko też gotowiśmy zrobić dla przekonania tych, którzy jeszcze nie przejrzeli. Jednego tylko dla tego zadania nie zrobimy: nie wrócimy pod skrzydła Stron. Nar., bo właśnie wówczas nasza akcja „przekonaniowa" zostałaby sparaliżowana.

To co robimy, nie jest błahe. Mamy silne przekonanie, że przyczyniamy się do procesu, o znaczeniu historycznem. I dlatego nie możemy się cofnąć. Musimy wciąż iść naprzód po raz obranej drodze.

Przyjemności na tej drodze nie mamy. Raczej same nieprzyjemności. Ale my robić będziemy swoje mimo tych nieprzyjemności. Niechaj nikt nie liczy na to, że przez zrobienie nam takiej lub innej nieprzyjemności, załamie kogokolwiek z nas.

Jedyną naszą przyjemność stanowi nasza niezależność. To, że możemy tu obradować samodzielnie, że nikt nam nie siedzi na karku, że nie musimy krępować się różnemi względami i względzikami, że nikomu nie potrzebujemy zdawać sprawozdań, ani przedkładać do cenzury naszych wystąpień, jest największą dla nas rozkoszą.

Jest tylko jedna siła, wobec której jesteśmy zależni, której jesteśmy wierni, której chcemy służyć niezłomnie i poddawać się jej nakazom i jej autorytetowi. Tą siłą jest Polska.

Po referacie rozwinęła się d y s k u s j a, która przyniosła szereg dalszych ciekawych myśli. Omawiano stosunek Z. M. N-u do Str. Narodowego i jego kampanji przeciw naszemu ruchowi. W sprawie tej zabierali głos kol. kol. dr. Znaniecki, poseł Piestrzyński i red. Drobnik. Red. Drobnik odpowiadając na przemówienie kol. Floreczaka, który wskazywał na znaczenie wartości religijnych w życiu narodu, podkreślił, że nie wolno jednakże nadużywać haseł religijnych dla celów partyjnych. Kościół bowiem jest instytucją ponadpartyjną, a nawet ponadnarodową, i nie może się wiązać z żadnym ruchem politycznym. Należy być katolikiem a nie posługiwać się katolicyzmem tylko w celach agitacyjnych.

Kol. mgr. Malatyński z Warszawy omówił to, co młodych dzieli od Stron. Narodowego. Młodzi chcą być zgodni z etyką chrześcijańską: chwalić i popierać dobre — a zwalczać zło i zgorszenie. Młodzi krytykować będą wszystko, co jest złe. Obojętne im przytem, o które stronnictwo i partję chodzi. Ruch Młodych wiele uwagi poświęcić musi sprawom społecznym. Zająć należy się gorąco i szczerze tymi, którzy dziś najbardziej potrzebują pomocy. Troska o los małego człowieka powina być podstawą programu społecznego Z. M. N.

Inż. Szafrański z Podlasia, autor broszury „Wieś polska", poświęcił swe wywody wsi polskiej oraz zwrócił uwagę na konieczność walki z żydostwem i komunizmem. Dwa rodzaje ludzi są bardzo niedobrymi obywatelami: ci, którym powodzi się za dobrze i ci, którym powodzi się za źle. Nie troszczy się o Państwo człowiek, któremu jest za dobrze, a biedak zgłodniały również nie będzie ani dobrym obywatelem, ani dobrym żołnierzem.

Kol. pos. dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa omówił ostatnie przeobrażenia polityczne na tle zasad ruchu młodych. Kol. Jan Smoliński z Wilna wskazał na szerzące się w zastraszający sposób na kresach wschodnich ruchy komunistyczne i radykalno - społeczne, które w razie dalszych postępów mogą się stać groźne dla państwa. Uważa za konieczne w związku z tem głoszenie wśród mas haseł pozytywnych i dośrodkowych. Przemawiali jeszcze docent dr. Piszczkowski, Jerzy Czarnecki, mec. Howorka i dr. Hrabyk.

W końcu red. Łukaczyński z Warszawy z zadowoleniem podkreślił, iż dyskusja wykazała zupełną jednomyślność poglądów młodego pokolenia. Nie padło żadne słowo krytyki pod adresem kierownictwa Z. M. N. Zastanawiano się nad tem, co należy uczynić, aby rozwinąć dobrze zapowiadający się ruch i go udoskonalić. Wiara i zapał młodego pokolenia narodowego zwycięsko przeciwstawią się wszystkim, którzy staną na drodze, aby przeszkodzić w realizacji Wielkiej Polski. O żywotności ruchu Z. M. N. i jego dynamice najlepiej świadczy zaobserwowany wszędzie fakt, iż ruch ten stopniowo wchłania w siebie wszystkie grupy i grupki młodzieży narodowej. Wyraża swą radość, iż znowu widzi wokoło siebie tylu swoich kolegów, z którymi współpracował w obozie Wielkiej Polski. Skupianie się młodego pokolenia narodowego we własnej organizacji stało się nieodzowną koniecznością. Inaczej zmarnowany zostałby bogaty dorobek lat.

Kol. Łukaczyński zakończył swe przemówienie zgłoszeniem 3 rezolucyj, które przyjęto jednogłośnie:

REZOLUCJE

1) Walne Zebranie Z. M. N. wyraża ustępującemu Zarządowi Głównemu pełne uznanie za całokształt działalności w przełomowym dla naszego ruchu roku minionym oraz za urzeczywistnienie dążeń i zasad ideowych pokoleń Polski Niepodległej na podstawie ich niezależności organizacyjnej.

Walne Zebranie Z. M. N. wzywa nowoobrany Zarząd Główny do prowadzenia nadal tej polityki.

2) Walne Zebranie Z. M. N. stwierdza, że stanowisko posłów sejmowych Z.M.N. w sprawie ich mandatów w Sejmie jest zgodne z poczuciem odpowiedzialności politycznej i obywatelskiej.

Walne Zebranie wyraża Zarządowi Głównemu i posłom Z. M. N. uznanie za zajęte w tej sprawie stanowisko.

3) Walne Zebranie Z. M. N. potępia metody oszczerstw i osobistych napaści, stosowanych przez niektóre sfery Stronnictwa Narodowego wobec działaczy Z. M. N., i wyraża napastowanym kolegom pełną solidarność.

Wieczorem w pierwszym dniu zjazdu odbyło się przyjęcie towarzyskie w mieszkaniu prywatnem posła Piestrzyńskiego, na którem miło spędzono czas do późna.

Drugi dzień zjazdu.

Drugiego dnia zjazdu, w niedzielę, 9-go rozpoczęto obrady o godz. 10-tej referatem red. D r o b n i k a. (Referat ten w szacie artykułu ukaże się w następnym numerze naszego pisma).

Po referacie w d y s k u s j i przemawiali: poseł dr. Stahl, pos. Piestrzyński, dr. Piszczkowski, mec. Howorka, mgr. Malatyński, Jerzy Czarnecki i red. Łukaczyński. Zakończył dyskusję red. Drobnik podkreśleniem roli wzajemnego zaufania, jakie panuje w Z. M. N-ie między władzami, kierownikami ruchu i członkami.

ZEBRANIE PLENARNE PLACÓWEK POZNAŃSKICH Z. M. N-u.

W południe tego dnia odbyło się z udziałem gości zjazdowych zebranie plenarne ognisk poznańskich Z. M. N.-u. Obecnych koło 500 osób. Po odegraniu przez orkiestrę Z. M. N-u Hymnu Młodych i po złożeniu raportu przez kierownika wydziału grodzkiego kol. Prezesowi Zdzitowieckiemu zebranie rozpoczęło się przemówieniem mec. Howorki, który poinformował zebranych o przebiegu zjazdu. Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił kierownik Z. M. N-u w Warszawie kolega Łukaczyński. Pod koniec tego przemówienia grupka b. członków O. N. R-u (większość b. członków O. N. R-u nie solidaryzowała się z nimi) usiłowała wywołać zamieszanie okrzykami i awanturą, co jednak zlikwidowano. Zebranie zakończono hymnem Młodych.

NARODOWY KLUB DYSKUSYJNY.

Drugiego dnia zjazdu wieczorem odbyło się z udziałem gości zjazdowych posiedzenie Narodowego Klubu Dyskusyjnego, na którem referat p. t. Stronnictwo Francuskie w Polsce, wygłosił doc. uniw. lwowskiego dr. M. P i s z c z k o w s k i. (Referat ten ukazał się drukiem w „Akcji Narodowej" z 10 listopada b. r.).

W żywej d y s k u s j i, jaka się następnie rozwinęła, pos. Piestrzyński dopatrywał się źródła ostatnich zadrażnień w nastawieniach psychicznych, w lekceważącem traktowaniu Polaków przez polityków francuskich. Ponadto niemałą tu rolę odgrywają wpływy Wielkiego Wschodu francuskiego; dyr. Andrzej Wojtkowski podkreślał ciągłość i trwałość polityki francuskiej, twierdząc, że dla Francji Polska była w dziejach zawsze objektem kompensacyjnym. Niema jednak obaw, by w obecnem układaniu się stosunków nastąpiło przeciągnięcie struny, gdyż Francuzi są nazbyt realnymi politykami, co widać na przykładzie Włoch. 40 dywizyj polskich nie jest zresztą rzeczą do pogardzenia; p. J. Smoliński poruszył zagadnienia emigracji polskiej do Francji; p. pos. dr. Stahl zapatruje się na dalszy rozwój ustosunkowania Francji do Polski optymistycznie, przyczem przypomniał, że właśnie Dmowski był nielubiany przez Francuzów za

swą samodzielność i że jego metody w okresie Komitetu Paryskiego były podobne metodom dzisiejszej polityki polskiej. W dalszym ciągu zabierali głos pp. prof. Fiedler, red. Drobnik i prelegent, poczem przewodniczący zamknął zebranie, dziękując p. dr. Piszczkowskiemu za piękny referat, obecnym zaś za przybycie.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W związku z incydentem na zebraniu plenarnem Z. M. N.-u Zarząd Główny wydał poniższy komunikat:

Wobec nieścisłych a czasem fantastycznych wiadomości, które pojawiły się w prasie, jakoby miało zostać rozbite Walne Zebranie Związku Młodych Narodowców w Poznaniu, Zarząd Główny stwierdza, co następuje:

Walne Zebranie Z. M. N. obradowało w Poznaniu przy udziale delegatów z całej Polski w dniach 8—9-go grudnia br. w lokalu Związku Młodych Narodowców przy ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 6. Obrady nie zostały ani przez chwilę przez nikogo zakłócone. Uchwały i wybór nowego zarządu zapadły jednomyślnie. Referaty, przyjęte oklaskami wszystkich zebranych, wygłosili kol. kol.: dr. Zdzitowiecki, poseł Piestrzyński i red. Drobnik.

Incydent zaszedł natomiast na zebraniu placówek miejskich Poznania, które odbyło się na sali w restauracji „Stołecznej“ przy pl. Nowomiejskim. Jak wykazały dochodzenia, wywołało go trzech osobników, z których jeden już był usunięty ze Związku, a dwaj byli zawieszeni za niesubordynację i z powodu podejrzenia utrzymywania kontaktu z nielegalną organizacją polityczną, oraz kilka osób nienależących do Z. M. N., które dostały się na salę. Incydent zlikwidowano. Red. Drobnik, o którego rzekomem pobiciu na tem zebraniu donoszono, wogóle nie był na niem obecny, gdyż wygłosił był dłuższy referat na Walnem Zebraniu w lokalu Z. M. N. przy ul. Fr. Ratajczaka 9. m. 6.

Ci sami osobnicy, którzy wywołali incydent na zebraniu placówek miejskich, poszli potem do lokalu Z. M. N., gdzie w tej chwili był tylko jeden młodszy członek Z. M. N. Włamali się oni do lokalu tylnemi drzwiami. Zawiadomiony o tem telefonicznie red. Drobnik przybył na miejsce i zlikwidował zajście w przeciągu kilku minut. Wydarzyła się przytem próba napadu przez osobnika, który nie należał, jak stwierdzono, wogóle nigdy do Z. M. N. Osobnik ten uciekł jako jeden z pierwszych. Niczego też w lokalu nie zdemolowano. Red. Drobnik nie został przytem ani pobity ani zraniony i przewodniczył tego samego dnia wieczorem na zebraniu Klubu Dyskusyjnego Z. M. N., na którem wygłosił referat docent Uniw. Jana Kazimierza ze Lwowa dr. Piszczkowski p. t. „Stronnictwo francuskie w Polsce“, wywołując ożywioną dyskusję wśród licznie zebranych członków i gości. Nie jest też prawdą, że ktokolwiek wystąpił z Z. M. N. Natomiast prawdą jest, że szereg osób zostało wbrew ich prośbie i przeproszeniu z organizacji usuniętych, ponieważ nieprzeciwstawili się natychmiast próbie wywołania zamętu, należeli oni wyłącznie do jednej z kilku placówek miasta Poznania.

ZA ZARZĄD GŁÓWNY Z. M. N.

Alfons Ceglewski, sekretarz — Dr. Jan Zdzitowiecki, prezes.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Na terenie województwa poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego, krakowskiego, warszawskiego i lubelskiego tempo prac organizacyjnych Z. M. N-u jest w dalszym ciągu bardzo żywe. Szczególnie wiele nowych ognisk powstało w ciągu ostatniego miesiąca na terenie Podhala, Warszawy i Warszawskiego.

Z nowych terenów ruch nasz wkroczył do Wilna, gdzie w najbliższym czasie należy spodziewać się powstania szeregu ognisk. Kierownictwo Z. M. N-u w Wilnie objął kol. Jan Smoliński. Bliżej referować rozwoju Z. M. N-u nie będziemy z powodu braku miejsca.

W SZEREGI Z. M. N-u.

Trzej kierownicy narodowego ruchu młodych na terenie północnej części województwa lubelskiego kol. kol. Henczel, Godzik i Marczuk ogłosili ostatnio poniższą odezwę:

Należąc pierwotnie do Obozu Wielkiej Polski, a następnie po rozwiązaniu tej organizacji, do sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, uważaliśmy, że pracujemy dla wielkiej idei przyszłego Państwa Narodowego. Dla tej idei szliśmy do więzień i znosiliśmy wszelkie przeciwności, będąc głęboko przekonani, że służymy najlepiej sprawie Narodu.

Z chwilą, kiedyśmy się przekonali, że Str. Narodowe stanęło w kolizji z tą ideą, kiedy zrozumieliśmy dokładnie, że przywódcy Stronnictwa za wysoko stawiają interesy partji w stosunku do interesów i dobra Narodu oraz Państwa Polskiego, wprowadzając przez ślepą opozycję, negację i dawno przebrzmiałe spory głębokie rozdwojenie i anarchję do życia publicznego, a tem samem stając w rażącej sprzeczności z naczelnem hasłem Obozu Wielkiej Polski — pracą nad zjednoczeniem Narodu — uważamy dalsze nasze pozostawanie w Stronnictwie Narodowem za niemożliwe i wstępujemy do Związku Młodych Narodowców, jako organizacji, powstałej na miejsce Obozu Wielkiej Polski i prowadzącej ciężką pracę nad zrealizowaniem ideału jedności Narodu i Państwa Narodowego.

Decyzję naszą przyspieszyły nieodpowiedzialne ataki i oszczerstwa rzucane na przywódców dawnego O. W. P., którzy stworzyli i prowadzą Związek Młodych Narodowców w różnych dzielnicach kraju i z których niejeden w swoim czasie przeszedł przez więzienia i różne przeciwności. Bezprzykładne kalumnje są miotane z za zielonego stolika, przez zawodowych polityków, z których żaden nigdy na nic się nie naraził.

Wzywamy wszystkich młodych narodowców Podlasia do niezwłocznego wstąpienia w szeregi Związku Młodych Narodowców.

Teodor Henczel,
b. kierownik powiatu Biała - Podlaska i b. instruktor okręgowy Sekcji Młodych Str. Nar.

Józef Godzik,
b. kier. obw. Piszczac pow. Biała-Podlaska Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego.

Józef Marczuk,
b. kierownik koła Piszczac Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego.

Z podobnym listem wystąpił też kol. Franciszek TATAREK z Bydgoszczy.

NOWY POSEŁ NIEZALEŻNEGO NARODOWEGO RUCHU MŁODYCH.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu złożył ślubowanie poselskie poseł Ludwik Christians z Lublina który wszedł do parlamentu na miejsce zmarłego śp. posła Henryka Sachsa z Klubu Narodowego. Poseł Ludwik Christians, którego kandydatura do Sejmu postawiona była w r. 1930 z ramienia Młodych O. W. P., postanowił nie wstępować do obecnego Parlamentarnego Klubu Stronnictwa Narodowego, i zasiadł na osobnych ławach razem z kol. kol. posłami Dembińskim, Piestrzyńskim i Stahlem.

Redaguje Komitet redakcyjny.

BIBLJOTECZKA ZWIĄZKU MŁODYCH NARODOWCÓW

z. 1. **Zygmunt Wojciechowski,** O nowoczesny polski obóz państwowo narodowy, Poznań 1934, str. 48, cena 1 zł. Do nabycia w księgarniach i w Związku Młod. Narod. w Poznaniu, ulica Franc. Ratajczaka 9.

z. 2. **Klaudjusz Hrabyk,** Kwestja żydowska, Lwów 1934, str. 46, cena 1 zł. Do nabycia w księgarniach i w Związku Młodych Narod. we Lwowie, Kopernika 11, m. 5, III p.

z. 3. **Ryszard Piestrzyński,** O co chodzi, Poznań 1934, str. 76, cena 1,20 zł, nakł. „Awangardy P. N.“

AWANGARDA ukazuje się w połowie każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5.—, półroczna zł. 2,50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 200.—, ½ str. zł. 110.—, ¼ str. zł. 60.—, 1/8 str. zł. 35.—, 1/16 str. zł. 20,—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, ul. Ratajczaka 9, Konto PKO. nr. 204-453.

Redaktor odpow. i wydawca: Janusz Makowski, Poznań, ul. Matejki 58. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej S. A. w Poznaniu, ul. Murna 2.